

7-8
1983

PORADNIK

bibliotekarza

PG



MIESIĘCZNIK

JAN BURAKOWSKI: Biblioteczne mielizny (I)	155
TADEUSZ GARBIEŃ: Z badań nad czytelnictwem niewidomych	159
IZABELA NAGORSKA: W 20-lecie powstania dzielnicowych bibliotek publicznych w Łodzi	162
MARIA BOCHAN: Antoni Bederski patronem Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Wysokiej (woj. piłskie)	168
STEFAN KUBOW: Centralny Instytut Bibliotekarstwa w Berlinie	170
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Udział bibliotek pedagogicznych w doskonaleniu oświatowej kadry kierowniczej	173
Praca pedagogiczna biblioteki szkolnej. Konferencja w Katowicach	174
BARBARA JAROSZ: Dziecko a tytuł książki	176
Autorka „Słonecznikowych nutek” w gościnie u dzieci (GRAŻYNA JAWOR)	179
STANISŁAWA KŁECZEK: Rola biblioteki szkolnej w rozwijaniu zainteresowań kulturalnych uczniów szkoły zawodowej	179
GRAŻYNA LADRA: „Czego usta nie wyrzekną...”	182
MARIA BADOWSKA: Rocznica września 1939. Scenariusz imprezy.	183
ŁUCJA TARNOŃSKA: Zwycięzca spod Wiednia. Pogadanka dla młodzieży	186

SYLWETKI BIBLIOTEKARZY

Koleżanka Helena Wałek (DYREKCJA i ZO SBP w TARNOWIE)	189
Wspomnienie o Krystynie Rosnowskiej (BARBARA TOMKIEWICZ)	190

WŚRÓD KSIAŻEK

Konserwacja książki (J. W.)	191
-----------------------------	-----

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIAŻEK

ZDZISŁAWA VOGEL: Jan III Sobieski i odsiecz wiedeńska	193
MARIA KULIK: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	197

SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT

abe: Od dynamitu do idealizmu. Literackie nagrody Nobla	199
---	-----

CONTENTS

J. BURAKOWSKI: Library shallows	155
T. GARBIEŃ: From studies of the blind's reading	159
I. NAGORSKA: In 20th anniversary of establishment of district public libraries in Łódź	162
M. BOCHAN: Antoni Bederski — patron of the Public Library in Wysoka (province — Pila)	168
S. KUBOW: The General Institute of Librarianship in Berlin	170
Treatments, reports	174
Figures of librarians	189
Bibliographic lists	193

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 50,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.

Podpisano do druku i druk ukończono w październiku 1983 r. Nakład 15 000 egz.

Ark. druk. 3,50 ark. wyd. 6,50. Papier ilustr. V kl., 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

7-8
399-400

ROK XXXV

LIPIEC — SIERPIEŃ

1983

JAN BURAKOWSKI

BIBLIOTECZNE MIELIZNY (I)

I. Trudne pytania. Resort kultury i sztuki a biblioteki publiczne. Infrastruktura biblioteczna a rozwój bibliotek.

II. Biblioteka Narodowa. Pracownicy bibliotek. Środowisko bibliotekarskie a problemy bibliotek.

Bibliotekarstwo publiczne w Polsce trwa w stanie wyjątkowo głębokiego i długotrwałego kryzysu. Wyraźne objawy stagnacji a następnie regresu czytelnictwa są widoczne już od początków lat siedemdziesiątych. Jest to zjawisko o tyle zaskakujące, że wystąpiło ono: 1. w okresie szybkiego postępu w zakresie formalnego wykształcenia społeczeństwa polskiego 2. przy niezbyt relatywnie wysokich wskaźnikach upowszechnienia czytelnictwa 3. w warunkach, statystycznie rzecz biorąc, wysokiego poziomu bazy rozwoju czytelnictwa (gęsta sieć bibliotek publicznych, duże księgozbiory, liczna kadra).

Wskaźniki rozwoju czytelnictwa w Polsce są co najmniej 2-krotnie niższe niż w krajach przodujących w tej dziedzinie — Danii, ZSRR, Wielkiej Brytanii, USA. Właśnie w tych krajach obserwujemy w ostatnich latach szybki postęp związany głównie ze wzrostem wykształcenia społeczeństwa i doskonaleniem funkcjonowania bibliotek. Gdy więc spotykamy się z informacjami, że np. w ZSRR w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ilość wypożyczeń podniosła się o 46%¹ lub że z bibliotek publicznych w Danii korzysta aktualnie 48% ludności dorosłej,

95% młodzieży 12—15-letniej, 95% dzieci 7—14-letnich i 37% dzieci w wieku przedszkolnym² — musimy zadać sobie nieprzyjemne, ale konieczne pytanie: czemu tamci idą do przodu, a my się cofamy? Na jakich to przeszkodach utknęły nasze biblioteki rozwijające się do połowy lat sześćdziesiątych w rytmie odpowiadającym rozwojowi w innych krajach?

Czy tylko z przyczyn ogólnego zapóźnienia kulturalnego wskaźnik upowszechnienia czytelnictwa wśród mieszkańców Warszawy w roku 1980 odpowiada poziomowi osiągniętemu przez Nowy Jork (a nie jest to, jak wiadomo, najbardziej kulturalne z amerykańskich miast) lub Moskwę przed rokiem 1940?

Na aktualny stan bibliotek i czytelnictwa w naszym kraju złożył się — jak się zdaje — cały kompleks przyczyn różnej natury i różnej rangi. Nie ulega chyba wątpliwości, że u podstaw kryzysu tkwią przyczyny ogólnospołeczne i stan rynku wydawniczego³. Udział w tym kryzysie, i to wcale niemały, ma stan organizacyjny naszego bibliotekarstwa, brak sprawnego systemu artykułowania potrzeb i problemów z zakresu rozwoju czytelnictwa. W czym tkwi przyczyna marazmu powodującego, że nie ma możliwości zrealizowania w ciągu dziesięcioleci nawet najprostszych i najbardziej oczywistych potrzeb?

„Polityka kulturalna” lat siedemdziesiątych charakteryzowała się ogólnym niedocenianiem roli rozwoju kultury, a tradycyjnych form jej upowszechniania w szczególności. Fakt ten miał określony wpływ i na rozwój bibliotek pu-

² Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1980 nr 1 s. 131—132.

³ Społeczne i wydawnicze przesłanki regresu czytelnictwa omówiłem szerzej w artykule *Co dalej z bibliotekami publicznymi? Refleksje w 35-lecie dekretu o bibliotekach*. „Poradnik Bibliotekarza” 1982 nr 2/3 s. 44—48.

¹ Zob. „Sowietskoje bibliotekowiedienije” 1981 nr 2 s. 119.

blicznych, które — jako główne narzędzie upowszechniania czytelnictwa — znalazły się na marginesie zainteresowań decydentów polityki kulturalnej. Praktyczne skutki wielu lat tej „polityki” to ogólne niedoinwestowanie bibliotek, brak sprawnego systemu zarządzania nimi, cały spłót współzależności skutecznie paraliżujących rozwój bibliotekarstwa i czytelnictwa.

W poglądzie Zarządu Głównego SBP, który przedstawiłem na krajowej naradzie aktywu SBP z sieci bibliotek publicznych (Warszawa, 10 grudnia 1982 r.), wskazano następujące problemy warunkujące — obok poprawy rynku wydawniczego — poprawę stanu bibliotekarstwa publicznego i postęp w rozwoju czytelnictwa:

1. Umocnienie funkcji organizacyjnych i nadzorczych Ministerstwa Kultury i Sztuki w stosunku do sieci bibliotek publicznych,

2. Ustalenie systemu obligatoryjnych wskaźników dla podstawowych elementów bazy materialnej działalności bibliotek w miastach, wsiach, zakładach pracy i szpitalach,

3. Podjęcie działań zmierzających do szybkiej rozbudowy infrastruktury bibliotecznej,

4. Uściślenie i wyegzekwowanie obowiązków Biblioteki Narodowej w zakresie działalności naukowej i metodycznej na rzecz krajowej sieci bibliotecznej, a także wprężenie wielkich bibliotek publicznych (a szczególnie Biblioteki m. st. Warszawy) do ogólnokrajowego systemu działalności naukowej, szkoleniowej i metodycznej,

5. Ustalenie stabilnych i konsekwentnych zasad polityki kadrowej i płacowej, sprzyjających rozwojowi środowiska, premiujących kompetencję i inicjatywę, sprzyjających awansowi młodych pracowników — przy równoczesnym ograniczaniu i stopniowym rugowaniu nieuzasadnionych różnicowań w uprawnieniach socjalnych i płacowych bibliotekarzy zatrudnionych w poszczególnych sieciach bibliotecznych.

Poniżej dokonam szczegółowego przeglądu niektórych problemów zawartych w wymienionych wyżej pięciu punktach. Wydaje się to o tyle konieczne, że treści kryjące się w ogólnie akceptowanych sformułowaniach są dość różnie interpretowane i prowadzą do bardzo różnych wniosków zarówno w kręgu decydentów bibliotekarstwa, jak i wśród samych bibliotekarzy. Przedstawię również swój punkt widzenia na udział społecznych organizacji środowiska bibliotekarskiego, a szczególnie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki w życiu bibliotekarskim lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Resort kultury i sztuki a biblioteki publiczne

Jednym ze zjawisk charakterystycznych dla powojennego bibliotekarstwa publicznego w Polsce jest postępująca

redukcja reprezentacji bibliotek w systemie władz centralnych. Tendencja ta zarysowała się już wkrótce po przejęciu bibliotek przez resort kultury i sztuki (1952 r.). Centralny Zarząd Bibliotek rychło przekształcony został w Departament Bibliotek, a następnie w „biblioteczną komórkę” w obrębie departamentu wspólnego dla „upowszechniania kultury” (biblioteki, domy kultury, świetlice, towarzystwa regionalne). Stopniowo zmniejszano liczbę pracowników zajmujących się sprawami bibliotek — od prawie 30 w czasach Naczelnej Dyrekcji Bibliotek do 4–6 w ostatnich latach. Równolegle zlikwidowano samodzielne komórki i stanowiska d.s. bibliotek we władzach wojewódzkich.

Nie jestem oczywiście przekonany, że rozrost biurokracji jest nośnikiem rozwoju czegokolwiek, ale zwrócić uwagę na następujące okoliczności: 1. zmniejszanie rangi reprezentacji bibliotek miało miejsce w okresie szybkiego rozwoju ilościowego bibliotek, różnicowania się ich funkcji i występowania nowych zjawisk (rozwój i nowa jakość służby informacyjnej, konieczność modernizacji i technizacji bibliotek, potrzeba dostosowania sieci i form działalności bibliotek do zmian demograficznych, 2. redukcja reprezentacji bibliotek nastąpiła w wymiarze kilkakrotnie przewyższającym ogólne zmniejszenie personelu ministerstwa, 3. w innych krajach i socjalistycznych i kapitalistycznych, mogliśmy obserwować przyskoki wzmacniania reprezentacji bibliotek.

Ograniczenie administracji bibliotecznej należy więc uznać bezspornie za odzwierciedlenie ogólnych założeń polityki kulturalnej minionego 20-lecia, uznającej, że: 1. upowszechnienie kultury „załatwi” telewizja i samorządny ruch społeczny — bez resortowych nakładów finansowych i określonej polityki ogólnopaństwowej, 2. książka i tradycyjne formy jej dystrybucji, a więc przede wszystkim biblioteki, są schyłkowymi formami upowszechnienia, oświaty, wiedzy i kultury.

Redukcja rangi bibliotek w resorcie i odpowiedzialnego za ich działalność personelu miała wielokierunkowe negatywne rewersy. Marginesowe traktowanie bibliotek przez kierownictwo Ministerstwa Kultury i Sztuki to zmniejszający się z roku na rok, już w latach sześćdziesiątych, udział bibliotek w budżecie resortu⁴, a nieliczny, o ograniczo-

⁴ W budżecie resortu kultury i sztuki przeznaczono na działalność bibliotek publicznych w roku 1960 — 14,3% całości środków, w 1965 r. — 13,2%, w 1970 r. — 12,5%, 1975 r. — 12,7%, 1979 r. — 12,3%. Zob.: „Rocznik statystyczny kultury 1945–67”. Wwa GUS 1969 s. 12; „Rocznik statystyczny kultury 1981”. Wwa GUS 1982 s. 23.

nych kompetencjach personel to coraz mniej sprawnie rozwiązywane problemy nadzoru, organizacji, bazy i doskonalenia działalności bibliotek.

W planach resortu (w latach gdy były one w ogóle publikowane), w wypowiedziach kolejnych jego szefów, w programach obrad kolegium ministra kultury i sztuki coraz rzadziej i coraz mniej konkretnie pojawiają się problemy upełnienia kultury, a książki w szczególności. W tym zakresie liczne fajerwerkowe „genialne” pomysły, z wielkim szumem ogłaszane i bez słowa komentarza odkładane do lamusa, miały zastąpić bazę, nadzór i program.

Z upływem lat coraz więcej decydujących dla stanu i rozwoju bibliotekarstwa problemów wymyka się spod kontroli resortu lub nie jest w ogóle przez resort podejmowanych. I tak już w połowie ubiegłej dekady Departament Domów Kultury i Bibliotek rezygnuje z aktywnego wpływu na politykę wydawniczą, przejawiającego się wcześniej w takich formach jak opiniowanie przez biblioteki wojewódzkie planów wydawniczych, zgłaszanie dezcyderatów w zakresie wznowień, określanie listy tytułów do oprawy nakładowej.

W początkach lat sześćdziesiątych opracowano z inicjatywy ministerstwa projekty typowe lokale bibliotecznych dla różnych środowisk, zapoczątkowano planową eksploatację bibliobusów, rozpoczęto wydawanie pomocy metodycznych i kart do katalogów dla dzieci. Funkcjonował też w miarę sprawny system wymiany doświadczeń i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy — z biegiem czasu te obiecujące początki karły i były gubiłone „po drodze” (gdy minął okres ważności dokumentacji typowej, nie podjęto starań o opracowanie nowej, gdy zużyły się bibliobusy, zabrakło talonów na nowe wozy itp.). Nawet z planów Departamentu na lata siedemdziesiąte wypadły starania o zrealizowanie „odwiecznych” postulatów bibliotekarzy, takich jak przysposobienie biblioteczne książek dla bibliotek w toku produkcji wydawniczej, powołanie Centralnej Poradni Metodycznej, opracowanie projektów typów lokali i sprzętu, zorganizowanie ogólnokrajowego systemu produkcji i dystrybucji typowych mebli bibliotecznych, opracowania obligatoryjnych norm i wskaźników bazy i in.

Przepisy prawne dotyczące bibliotek ukazują się w terminach spóźnionych i w kształcie niedoskonałym, co szczególnie w zakresie spraw kadrowych przyniosło w wielu przypadkach katastrofalne skutki. Brak jakichkolwiek śladów aktywnej działalności Departamentu w zakresie działalności, inwestycji i planowej polityki finansowej.

Zrezygnowano praktycznie z bieżącego

nadzoru działalności bibliotek w poszczególnych województwach, z obserwowania tendencji rozwojowych, z efektywnego kierunkowania tego rozwoju, a także z eliminowania błędów i zahamowań. Brak jest śladów planowej działalności ministerstwa choćby w odniesieniu do szczególnie rażących zaniedbań w bazie lokalowej bibliotek wojewódzkich czy jaskrawych nadużyć w polityce kadrowej.

Często w odpowiedzi na pytania, dlaczego ministerstwo toleruje obsadzanie na stanowiskach kierowniczych w bibliotekach osób bez śladów jakiegokolwiek przygotowania, zainteresowania książką, nie mających doświadczenia w pracy kierowniczej, dlaczego nie wskazuje się organom wojewódzkim na niedopuszczalne zaniedbania lub pomysły „twórcze” miejscowych władz czy notabli bibliotecznych, na rażące naruszanie przepisów prawnych regulujących pracę bibliotek — spotykamy się ze stwierdzeniem: „za to są odpowiedzialne miejscowe władze”, „biblioteki są podporządkowane władzom terenowym”. Tak jakby Ministerstwo Kultury i Sztuki nie było powołane właśnie m.in. po to, by nadzorować przestrzeganie przepisów. Najprawdopodobniej — a wskazują na to liczne fakty — departamenty ekonomiczny i kadr nie konsultują z Departamentem Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej istotnych decyzji finansowych i kadrowych dotyczących bezpośrednio bibliotek.

Byłoby niedobrze, gdyby to wszystko, co napisałem wyżej, potraktowane zostało przez kogokolwiek jako oskarżenie wysunięte wobec określonej grupy pracowników ministerstwa. Moje dość liczne wieloletnie kontakty z Departamentem wskazują na głębokie zaangażowanie i wielki wkład pracy poszczególnych osób. Uwagi powyższe odnoszą się do określonego systemu. Bez zagwarantowania odpowiedniej liczby pracowników i rangi reprezentacji bibliotek we władzach resortu, bez precyzyjnego ustalenia kompetencji poszczególnych komórek organizacyjnych ministerstwa (związanej z zachowaniem wiodącej roli departamentów merytorycznych i służebnej — w stosunku do pryncypiów polityki kulturalnej — służb ekonomicznej i kadrowej), bez sprecyzowania i konsekwentnego wdrażania zadań resortu w zakresie programowania i nadzorowania działalności upowszechnieniowej, bez — wreszcie — uporządkowania podstaw prawnych nie jest możliwe właściwe zarządzanie bibliotekami publicznymi, a tym samym i prawidłowy rozwój bibliotek.

Infrastruktura biblioteczna a rozwój bibliotek

Ograniczenie aktywności bibliotekar-

skich władz centralnych (i likwidacja wojewódzkich) było dla funkcjonowania bibliotek zjawiskiem tym bardziej katastrofalnym, że do lat sześćdziesiątych nie rozwinięła się u nas dostatecznie sieć instytucji świadczących usługi na rzecz bibliotek — jednym słowem brak było tego, co potocznie nazywamy **infrastrukturą biblioteczną**. Według *Małej encyklopedii ekonomicznej* infrastruktura to „podstawowe urządzenia i instytucje świadczące usługi niezbędne do należytego funkcjonowania produkcyjnych działów gospodarki [...]”. Usługi świadczone przez infrastrukturę mają doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego, ułatwiają i warunkują wiele różnorodnych form działalności gospodarczej [...]. **Pewien stopień infrastruktury jest niezbędny do tego, aby bezpośrednio produkcyjne inwestycje mogły być podejmowane i były rentowne**” (podkreślenie moje — J.B.).

Do tzw. infrastruktury gospodarczej zalicza się przede wszystkim transport i komunikację, energetykę i sieć wodno-kanalizacyjną, do tzw. infrastruktury społecznej — system prawny i bezpieczeństwo publiczne, oświatę, kształcenie, instytucje kulturalne i rekreacyjne. Po prostu, nim zbudujemy zakład produkcyjny i nim zacznie on coś wytwarzać, trzeba zbudować drogi dojazdowe, doprowadzić elektryczność i wodę, zbudować biuro dla kierownictwa budowy i domy dla załogi, zbudować żłobki, przedszkola, szkoły, sklepy, boiska sportowe, domy kultury i biblioteki, posterunek milicji.

Pod pojęciem infrastruktury bibliotecznej rozumiemy podstawowe urządzenia niezbędne do należytego funkcjonowania bibliotek. Jeśli przez „działalność produkcyjną” biblioteki będziemy rozumieć gromadzenie, przysposabianie biblioteczne i udostępnianie zbiorów w zakresie objętym statutem biblioteki, to w skład infrastruktury bibliotecznej wejdą wszelkie urządzenia i usługi umożliwiające pełne, sprawne i oszczędne wykonywanie zadań. Odnosząc do specyfiki bibliotecznej przyjęły w naukach ekonomicznych podział, przez **biblioteczną infrastrukturę ekonomiczną** rozumiemy będziemy wszelkie usługi zabezpieczające materialne podstawy działalności bibliotecznej (budowa lokali i ich wyposażenie, zaopatrzenie w materiały niezbędne do funkcjonowania biblioteki, nadanie książce formy umożliwiającej długotrwałe użytkowanie, transport książki itp.), przez **biblioteczną infrastrukturę społeczną** zaś — instytucje i działania zabezpieczające kształcenie i doskonalenie kadr, prowadzenie prac naukowych i metodycznych na rzecz bibliotek, wdrażanie do praktyki bibliotecznej przodujących doświadczeń i innowacji, wreszcie ustawodawstwo biblioteczne i system nadzoru prawidłowości działania bibliotek.

Czy istnieje w naszym kraju infrastruktura biblieczna w powyższym rozumieniu tego terminu? Porównując rzeczywistość z powyższym wyliczaniem, bez trudu dostrzeżemy, że posiadamy elementy infrastruktury, nie stanowiące jednak zwartego przejrzystego systemu. Dostrzeżemy ogromne luki, szczególnie w infrastrukturze ekonomicznej, brak powiązań wewnętrznych i drożności, tymczasowość i fragmentaryczność rozwiązań. Powoduje to ogromne marnotrawstwo środków materialnych i energii ludzkiej.

Najjaskrawiej uwidacznia się to w zakresie budownictwa i wyposażenia bibliotek. Dyrektor radzieckiej biblioteki obwodowej stojący przed zadaniem budowy nowego obiektu ma do wyboru kilkanaście projektów typowych, o różnym kształcie architektonicznym, i dostosowanych do wielkości zbiorów i usług. Bibliotekarzowi węgierskiemu oferują swoje wyroby trzy duże fabryki mebli bibliotecznych, produkujące sprzęty różnych typów i w rozmaitych cenach. Każda większa biblioteka zachodniemiecka otrzymuje katalogi firmy „Schulz” (i tuzina innych) z fotografiami urządzeń, informacjami o ich parametrach i przeznaczeniu.

U nas brak projektów typowych, katalogów sprzętu, brak też większych zakładów specjalizujących się w produkcji dla bibliotek (choć rynek zbytu jest olbrzymi). Każdy projektuje, buduje i wyposaża „swoją” placówkę zdany wyłącznie na siebie, bez systemu fachowego doradztwa i wyspecjalizowanych firm. Skutek jest taki, jak zawsze przy działalności amatorskiej — droga, z dużym nakładem środków, nie zawsze zbyt funkcjonalnie i estetycznie.

Podobnie przedstawia się stan działalności naukowej, metodycznej, bibliograficznej. Wszędzie brak ogólnego, długookresowego planu działania, brak koordynacji podejmowanych prac, mierne efekty przy ogromnych kosztach. Mamy ilość bibliografów większą niż kilka europejskich krajów średniej wielkości, lecz to właśnie w tych mniej nasyconych pracownikami służby informacyjnej krajach czytelnik znajduje w swojej bibliotece stosy ciekawych, estetycznych, starannie opracowanych poradników bibliograficznych. Mamy całą armię instruktorów czytelnictwa, a poziom prac popularyzacyjnych obniża się z roku na rok. Nikt nie czuje się kompetentny do planowania i koordynowania prac metodycznych ani do myślenia o ich skuteczności i atrakcyjności. Nie ma chętnego do skoordynowania planu badań naukowych i ujednolicenia metod badawczych w zakresie czytelnictwa i organizacji pracy bibliotek, skutkiem czego modne tematy (ulubiony społeczny zasięg czytelnictwa) powtarzają się, a problemy fundamentalne nie są podejmowane. Nikt nie podjął się opra-

cowania sensownego programu przeniesienia doświadczeń bibliotek innych krajów na grunt polski. Literatura obcojęzyczna jest raczej ozdobą bibliotek (przeważnie gabinetów dyrektorów), a nie praktyczną pomocą, liczne wyjazdy zagraniczne nie stanowią ukierunkowanej, planowej formy doskonalenia zawodowego i praktycznego poznawania doświadczeń innych, lecz są formą atrakcyjnych nagród.

Znakomitą część infrastruktury bibliotecznej można by stworzyć bez jakichkolwiek dodatkowych środków i efektów. Wszystkie organy zajmujące się produkcją i dystrybucją książki podporządkowane są temu samemu resortowi — sensowne współdziałanie trzech departamentów Ministerstwa Kultury i Sztuki mogłoby przy wykorzystaniu warsztatu Biblioteki Narodowej zaowocować w bliskawicznym tempie centralną klasyfikacją zbiorów, wzorcem karty katalogowej i biblioteczną oprawą książki, przynosząc

w efekcie oszczędność kilkuset etatów i tysięcy maszyn do pisania. Przedsiębiorstwo „Cezas” chętnie rozszerzy i uatrakcyjni zestaw mebli bibliotecznych, jeśli uzyska minimalną pomoc koncepcyjną ze strony naszego resortu, podobnie jak fabryka autobusów w Sanoku gotowa jest produkować bibliobusy. Tego rodzaju wylizankę można by kontynuować długo. Jedno wydaje się bezsporne: zastraszające braki w organizacji i w zakresie infrastruktury naszego bibliotekarstwa mają główne źródło nie w niedoinwestowaniu, lecz w braku koncepcji, planowania i koordynacji działalności. Od czego trzeba zacząć? Powtórzyć raz jeszcze: od sprawnej, wyposażonej w rozległe kompetencje administracji bibliotecznej, która potrafi zaplanować skoordynować i wyegzekwować. Bez tego nie doczekamy się sensownego systemu infrastruktury bibliotecznej.

Część II w następnym numerze.

TADEUSZ GARBIEŃ
KATOWICE

Z BADAŃ NAD CZYTELNICTWEM NIEWIDOMYCH

Rozwój psychiczny niewidomych w nich nie odbiega od rozwoju umysłowego ludzi pełnosprawnych, a czynności myślenia, szczególnie zaś zdolności logiczne są u niewidomych większe.

Człowiek niewidomy nie może korzystać z książek drukowanych, lecz książka w procesie jego kształcenia jest elementem nieodzownym. Spełnia ona nie tylko funkcje wychowawcze, dzięki możliwości kształtowania wyobraźni i charakteru, nowych zainteresowań i aspiracji, ale jest także źródłem wiedzy i rozrywki.

● Książka brailowska ma przeciętnie 6-krotnie większą objętość od „czarnodrukowej”; widzący czytelnik przychodzi do biblioteki sam, niewidomego bibliotekarz musi poszukać w jego własnym domu czy zakładzie opiekuńczym; ciągły kontakt z tzw. książką mówioną może spowodować wtórny analfabetyzm brailowski — te i inne fakty, bardziej ważne, legły u podstaw decyzji o podjęciu badań ankieto-

wych wśród niewidomych na temat ich zainteresowań czytelniczych.

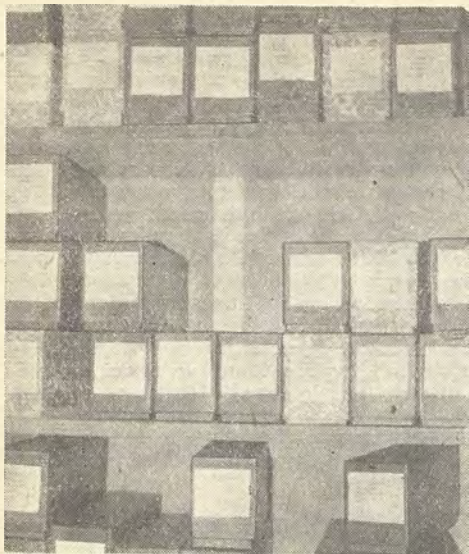
Badania przeprowadzono — przy wydatnym udziale Polskiego Związku Niewidomych w Chorzowie i Bytomiu Odrzańskim — w Policealnym Studium Zawodowym ZSE im. O. Langego w Chorzowie na specjalności: dokumentacja i informacja naukowa, techniczna i ekonomiczna.

Strukturę ankiety oparto na czterech podstawowych problemach: czytelnik, biblioteka, bibliotekarz, książka — w sumie sformułowano 29 pytań.

Głównym celem ankiety było zbadanie uwarunkowań czytelnictwa ludzi młodych — osoby do 30 roku życia stanowiły 69% respondentów.

Na pytania udzieliło odpowiedzi 60 osób (37% kobiet, 63% mężczyzn). Ponad połowa z nich (56,4%) w chwili ankietowania uzupełniała swoje wykształcenie głównie w ramach kursów rehabilitacji podstawowej i zawodowej, prowadzonych przez okręgi PZN. 90% badanych pracowało w charakterze robotników wykwalifikowanych w takich zawodach jak monter szrotek, monter urządzeń elektrycznych, ślusarz, masażysta etc.

Terenem badań były internaty PZN w Chorzowie i Bytomiu Odrzańskim, w których przebywali niewidomi niemal z całej Polski. Już pierwsze odpowiedzi określające stosunek do lektury, w rodzaju: „Nie lubię czytać”, „Czytam to, co muszę”, „Książkom zawdzięczam wszystko, co posiadam w umyśle”, świadczą o różnorodności postaw.



Jednym ze sposobów przechowywania tzw. książki mówionej jest umieszczanie jej w szafach biurowych. Duża wartość kaset zmusza biblioteki do trzymania ich pod zamknięciem

Foto: T. Garbień

Spśród ogółu ankietowanych 60% wykazywało zainteresowania książką mówioną, 32% — książką brajlowską. Widać więc, jak ważną rolę w ich życiu mogą odgrywać placówki upowszechniania książki.

● System rozprowadzania książek brajlowskich sprawia, że każdy niewidomy, bez specjalnych trudności i kosztów (przesyłka pocztowa druków brajlowskich jest bezpłatna), ma dostęp do książki. Z żadnej biblioteki nie korzystało 13% pytanych. 37% znało innych czytelników, którzy byli partnerami do wymiany poglądów na temat książek i pracy biblioteki. Zastanawiające jest, że zaledwie 7% korzystało z Centralnej Biblioteki dla Niewidomych w Warszawie.

20% respondentów miało zastrzeżenia co do ilości ciekawych pozycji w bibliotekach, a także co do kwalifikacji personelu bibliotecznego. Często godziny otwarcia bibliotek (np. w Chorzowie) nie są przystosowane do czasu wolnego czytelników, co w znaczny sposób utrudnia dotarcie do książek. Ilość lektur jest nadal niewystarczająca. Brakuje tak poszukiwanych tytułów jak *Nędznicy* Wiktora Hugo, *Przedwiośnie* Żeromskiego, *Kordian* Słowackiego.

Czytelnicy książki mówionej mieli pretensje do jakości nagrań i sposobu interpretacji. Wielu negatywnie oceniło taśmę kasetofonową. Oto jedna z wypo-

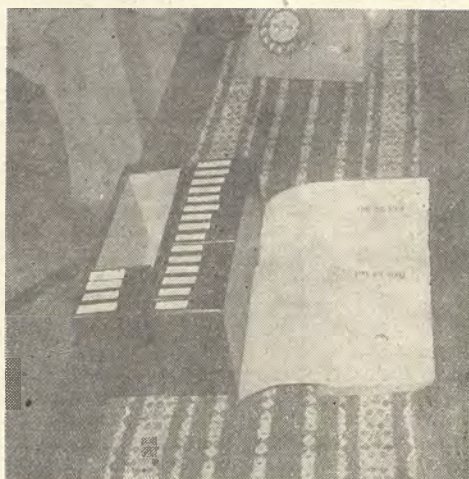
wiedzi: „Kiedy tekst był nagrany na taśmach szpulowych, taśma była na wierzchu, łatwo mi było poradzić sobie z nią, kiedy się zerwała. Czas nagrań był też odpowiednio dłuższy”.

37% badanych posiada własne małe biblioteczki. Najczęściej w skład takiego księgozbioru wchodzi „czarnodruki” (72%), książki i czasopisma brajlowskie (24%), a także płyty (4%). Z usług lektora korzysta 17%, z radia 11%.

Bardzo ważną rolę w krzewieniu i szerzeniu czytelnictwa odgrywa bezpośredni kontakt z książką. Można go osiągnąć poprzez wolny dostęp do półek, dzięki czemu niewidomy ma możliwość samodzielnego wyboru interesującej go lektury. Mimo to sprawę wolnego dostępu do półek spora część (20%) niewidomych czytelników potraktowała w zasadzie negatywnie. Przyczyną jest obawa przed wprowadzeniem bałaganu w księgozbiór („Nie zawsze umiałbym odłożyć wybrane książki lub kasety na swoje miejsce”) oraz lęk przed straceniem orientacji w pomieszczeniu bibliotecznym.

Zwolennicy wolnego dostępu do półek z książkami argumentowali to m.in. następująco: „Wolny dostęp do półek stanowi pewien element samodzielności”, „Każdy mógłby wybierać zgodnie ze swymi zainteresowaniami”.

Przy charakteryzowaniu biblioteki dla niewidomych ważką wydaje się kwestia organizacji katalogu bibliotecznego jako przewodnika po zbiorach. Osoby rzadko korzystające z usług biblioteki i nie zaznajomione z jej pracą do powyższej sprawy ustosunkowały się negatywnie (88% ankietowanych). Reszta akceptuje katalog w formie broszury, zawierającej opi-



Komu bije dzwon E. Hemingwaya nagrano na 19 kasetach. W wersji dla widzących książka liczy 2 tomy

Foto: T. Garbień

sy bibliograficzne poszczególnych książek sporządzone pismem brajla, bądź w postaci kasety z nagranyimi opisami bibliograficznymi pozycji znajdujących się w bibliotece. Ostatnie rozwiązanie umożliwiłoby zaznajamianie się z księgozbiorem nawet adeptom systemu brajlowskiego.

W ankiecie poświęcono również wiele miejsca wpływowi czytelnika na proces tworzenia się i doboru księgozbioru. 53% chciałoby mieć wpływ na kształtowanie się zasobu bibliotecznego. Badani postulowali też zwiększenie ilości egzemplarzy popularnych tytułów.

Sprawne funkcjonowanie biblioteki uzależnione jest od aktywności zawodowej bibliotekarza. Wypowiadano się i na ten temat. Zdaniem respondentów pośrednikiem między nimi a książką powinna być osoba, która zna problemy ludzi niewidomych, ich zainteresowania i potrzeby czytelnicze oraz możliwości samej biblioteki, a także na tyle orientuje się w ofertach rynku i zasobach innych bibliotek, by móc zakupić lub sprowadzić poszukiwane pozycje.

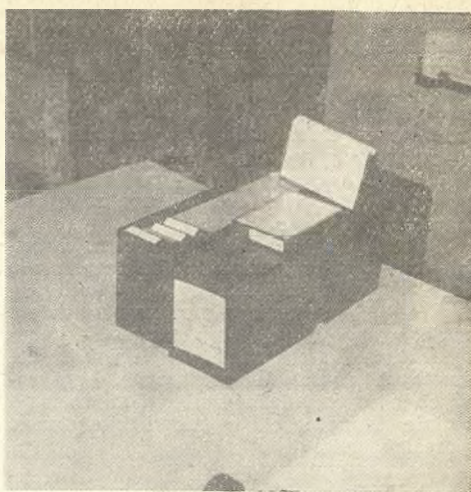
Bibliotekarza powinny cechować zatem: uprzejmość, takt, dyskrecja, przyjazny stosunek do czytelnika, gotowość do świadczenia usług, przygotowanie fachowe. Dla niewidomych ważny jest również ton i brzmienie głosu bibliotekarza.

63% respondentów wypowiedziało się pozytywnie na temat książek polecanych przez pracowników biblioteki — odpowiadały one ich gustom i upodobaniom czytelniczym. Często jednak niewidomi nie byli zadowoleni z porad udzielanych im podczas korzystania z biblioteki. Przyczyną jest tu brak indywidualizacji postępowania z czytelnikami, przede wszystkim zaś kierowanie się zainteresowaniami ogółu przy obsłudze poszczególnych czytelników.

W pracy bibliotekarza ankietowani (44%) najbardziej cenią spokój, ciszę i możliwość obcowania z książką. Jednak zaledwie 16% pytanych chciałoby podjąć pracę bibliotekarza. Jako mankament tego zajęcia najczęściej wymieniano monotonię czynności i ich nieatrakcyjność.

● Współczesny człowiek w celu dorównania kroku otaczającym go przemianom, sprostania rosnącym wymaganiom w pracy zawodowej dążyć musi do aktualizowania wiedzy poprzez systematyczną lekturę. Książka dla niewidomego to nie tylko źródło wiedzy, ale i instrument rozwijający myślenie, pamięć, wyobraźnię i umiejętność rozumowania. Lektura pełni też rolę kompensacyjną, pozwala niewidzącym zapomnieć o bólach życia codziennego.

Najulubieńszymi i najczęściej czytanyimi książkami są utwory klasyków — Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Hemingwaya, Tolstoja. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszą się książki podejmujące problematykę ostatniej wojny.



Białe prostokąci na brzegach kaset „książki mówionej” zawierają tytuł książki sporządzony alfabetem Brajla.

Foto: T. Garbień

Na podstawie odpowiedzi można stwierdzić, że 25% badanych interesuje się historią, 38% przygodą i sensacją, pozostali nie opowiadają się za żadnym tematem w sposób zdecydowany. Kobiety cenią poezję i pamiętniki, mężczyźni zaś sport, science-fiction, politykę. 80% osób deklaruje, że ma swoją ulubioną książkę. Bardzo różne charakteryzuje się częstotliwość czytania i ilość czytanych książek. Najwięcej (37%) czytelników czyta 2—3 książki w ciągu miesiąca.

Za książką mówioną opowiedziało się 65% ankietowanych. Jej przewaga nad brajlowską ich zdaniem wynika z braku powszechnej znajomości alfabetu brajla i z łatwości skupienia uwagi podczas słuchowego odbioru treści książki.

Problematyka zainteresowań czytelników ludzi niewidomych jest sprawą złożoną. Ich potrzeby czytelnicze nie odbiegają od potrzeb człowieka widzącego — z tego też powodu należy zwiększyć sieć obsługujących ich bibliotek. Jak wynika z przedstawionych tu badań, powinny to być przede wszystkim biblioteki książki mówionej, ponieważ duża grupa niewidomych nie opanowała dostatecznie umiejętności czytania brajlem.

Celem lepszego odbioru treści książek należy zwiększyć ilość sprzętu odtwarzającego i zwrócić uwagę na jego jakość. Często jeszcze zdarza się, iż niewidomi są zdani na korzystanie (odpłatne) z usług lektora lub najbliższych osób.

Także dużo do życzenia pozostawia nadal tematyka i ilość wydawanych książek brajlowskich. Amatorzy książki brajlowskiej uskarżają się niejednokrotnie na

mały wybór, co bywa częściowo powodem rezygnacji z dalszego czytelnictwa. Szczególnej troski wymagają lokale bibliotek dla niewidomych oraz informacja o zbiorach. Zwiększenie powierzchni bibliotecznej umożliwiłoby wydzielenie obszerniejszego pomieszczenia na czytelnię, gdzie bibliotekarz mógłby więcej czasu poświęcić na rozmowę i pracę z czytelnikami.

Duży wpływ na pobudzenie oraz kształtowanie zainteresowań czytelnich ma sam bibliotekarz. Funkcję tę powinna pełnić osoba z odpowiednim przygotowaniem fachowym, lubiąca swoją pracę.

Lektura, szczególnie w dzisiejszych, trudnych nawet dla widzających, kryzysowych czasach, ułatwia niewidomym zwalczanie samotności i pustki niełatwego przecież życia.

.....
nazwisko i imię

ZOBOWIĄZANIE

Oświadczam, że posiadam sprawny magnetofon kasetowy i znam sposób jego obsługi.

Wypożyczone kasety zwrócę w dobrym stanie.

W wypadku uszkodzenia kaset zobowiązuję się do pokrycia ich wartości.

.....
podpis czytelnika

Katowice, dnia

IZABELA NAGÓRSKA
ŁÓDŹ

W 20-lecie powstania dzielnicowych bibliotek publicznych w Łodzi

Prawne wprowadzenie z dniem 1 I 1961 r. decentralizacji sieci bibliotek miejskich w Łodzi, po uprzednim uchwaleniu budżetów dzielnicowych, spowodowało przejęcie przez Referat Kultury DRN od Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego większości spraw kadrowych i administracyjnych. Na razie na okres 2-letni wytypowano tylko w dwu dzielnicach biblioteki wiodące, będące dysponentami kredytów trzeciego stopnia. Dopiero w II kwartale 1963 r. utworzono Dzielnicowe Biblioteki Publiczne Bałuty, Górna, Śródmieście, Polesie, Widzew i powierzono im statutowo kierowanie całością spraw dzielnicowych sieci bibliotecznych. Opieka merytoryczna biblioteki głównej obejmować miała pomoc metodyczno-instrukcyjną, bibliograficzną, szkolenie i doskonalenie kadr, koordynację planów w skali miasta.

„Dzielnicówki” osadzone na bazie wybranych bibliotek dla dorosłych (z czytelniami), przeobrażając wypożyczalnie w działy księgozbioru, oraz powołano działy administracyjne. Struktura organizacyjna wydzielala oczywiście stanowisko instruktora, jednak merytoryczna opieka nad filiami ze strony bibliotek dzielnicowych spoczywała dość dłu-

go wyłącznie w gestii kierowników. Dopiero w r. 1968 została zaangażowana kadra instruktorska w dzielnicach Widzew, Polesie i Bałuty. W następnym roku mianowano instruktora w Dzielnicy Śródmieście, a w IV kwartale 1971 r. na Górnej. W związku z rozwojem sieci etat drugiego instruktora przyznano w r. 1970 dzielnicy Bałuty, a w r. 1982 dzielnicom Górna i Polesie. Wszystkim bibliotekom dzielnicowym z czasem zmieniono początkowe lokale na bardziej odpowiednie do ich funkcji, w pomieszczeniach specjalnie przeznaczonych na biblioteki lub adaptowanych. I tak trzy największe placówki (ze zlokalizowanymi wspólnie filiami dla dzieci): Bałuty, Górna i Śródmieście rozporządzają powierzchniami 718 m², 607 m² i 480 m². Z dwu pozostałych (bez młodzieżowych) metraż 398 m² biblioteki Widzewa uznaje można za wystarczający, natomiast DBP Polesie (220 m²) wymaga rychłej poprawy warunków.

Warto podkreślić, iż w omawianym okresie nadano DBP Śródmieście imię Andrzeja Struga, DBP Bałuty — imię Stanisława Czernika, DBP Górna — imię Władysława Reymonta oraz DBP Widzew

— imię Lucjana Rudnickiego¹. Na Pole-siu natomiast zespół bibliotek rejonowych otrzymał imię Jana Augustyniaka, organizatora sieci bibliotek publicznych w Łodzi.

Stale zwiększająca się liczba bibliotekarzy w sieci łódzkiej spowodowała konieczność zmian w organizacji ich doskonalenia zawodowego. W r. 1970 biblioteki dzielnicowe przyjęły od MBP przygotowanie zebrań, na których omawiano i dyskutowano lektury samokształceniowe. W rok później zaczęły przeprowadzać ćwiczenia z techniki bibliotecznej i szkolenia przywarsztatowe nowo zaangażowanych według wytycznych Działu Instrukcyjno-Metodycznego MBP. Dział ten przekazał im w r. 1974 również ogólne szkolenia bibliotekarzy sieci i odtąd prowadzi tylko szkolenia specjalistyczne dla bibliotekarzy bibliotek dziecięcych, szpitalnych, związkowych oraz dla kadry kierowniczej DBP, a po reformie administracyjnej — szkolenia bibliotekarzy bibliotek gminnych województwa miejskiego łódzkiego.

Z decyzją decentralizacji sieci łączyły się w Wydziale Kultury RN nadzieje na dodatkowe finanse dzielnicowych rad narodowych i większe ich możliwości uzyskania nowych lokali bibliotecznych czy wygospodarowanych w starym budownictwie. Start w tym zakresie ułatwiła dzielnicowym bibliotekom decyzja władz miejskich z r. 1958, zabezpieczająca lokale na biblioteki o odpowiedniej powierzchni w każdym powstającym osiedlu. Dla nowo budowanych bibliotek założenia fachowe opracowali kompetentni pracownicy Biblioteki im. L. Waryńskiego (np. w latach 1959—1961 przygotowano założenia dla 17 punktów rozbudowywanej sieci). W wyniku takiego stanowiska władz miejskich w okresie 1960—1967 Łódź uzyskała 13 lokali bibliotecznych w budownictwie blokowym, 4 pawilony wolno stojące (180—220 m²) oraz jeden lokal w pawilonie usługowym.

W r. 1962 Uchwała Egzekutywy Komitetu Łódzkiego PZPR zobowiązała Radę Narodową do opracowania planu perspektywnego rozwoju bibliotek. Po pewnym czasie na wniosek przewodni-

ącego Rady Narodowej wprowadzono biblioteki do programu usług podstawowych w budownictwie miejskim. Sesja zwyczajna RN z 15 II 1968 r. (z udziałem wicedyrektora Departamentu MKiS, Czesława Koziola) poświęcona była głównie bibliotekarstwu. Podjęto uchwały w sprawie oceny działalności bibliotek i dalszego rozwoju czytelnictwa. Mimo iż w r. 1969 Łódź osiągnęła, a nawet przekroczyła, podstawowy wskaźnik (1 biblioteka na 10 tys. mieszkańców), to rozwijająca się stale aglomeracja wymagała dalszej rozbudowy sieci. Plan jej rozbudowy do r. 1990 wszedł też jako część składowa do ogólnego planu rozwoju kultury, przygotowanego przez władze miasta w r. 1973. Nie mógł jednak być obwarowany obowiązującymi zarządzeniami w sprawie specjalnych lokali bibliotecznych w dalszych nowych osiedlach, ponieważ budownictwo miejskie zostało już zdominowane przez budownictwo spółdzielcze, a to nie honorowało ustaleń. Tylko kilka lokali z dawnych założeń zostało oddanych do użytku w opóźniającym się budownictwie, kilka z planów inwestycyjnych skreślono. Pomyślna dla bibliotek sytuacja skończyła się w r. 1975.

Ostatnie lata zaznaczyły się usilnymi zabiegami dyrekcji dzielnicowych bibliotek o uzyskanie na biblioteki zastępczych lokali przeznaczonych na mieszkanie lub sklepy w nowych osiedlach, przede wszystkim na Retkini (ok. 100 tys. mieszkańców) i na Widzewie-Wschodzie (ponad 50 tys. mieszkańców). Wykorzystano trzykrotnie okoliczności wyników na skutek kryzysu gospodarczego, zdobywając lokale placówek handlowych lub usługowych, które zawiesiły swoją działalność. Mimo trudności występujących po pierwszym intensywnym okresie rozbudowy bibliotekarstwa w dzielnicach, dorobek 20-lecia jest duży, co ilustruje zestawienie.

Łącznie z MBP i Biblioteką ŁDK Łódź posiada 99 bibliotek (ze 113 czytelniami), w tym 35 bibliotek dla dzieci. Ilość punktów bibliotecznych — 63.

W latach 1963—1982 przybyło w dzielnicach 48 filii, 3 oddziały przy bibliotekach szpitalnych, 1 oddział przy KD PZPR Bałuty, 2 oddziały dziecięce. Nie tylko jednak przyrost nowych placówek stanowi podstawę do oceny osiągnięć DBP i patronujących im DRN. Należy pamiętać, iż w ostatnim 20-leciu zorganizowano cztery dzielnicowe introligatornie (nie posiada jej tylko Widzew) oraz 5 magazynów dzielnicowych dla zbiorów wyselekcjonowanych. Ponadto poprawiono warunki lokalowe aż 55 placówkom, w tym kilku 2— i 3—krotnie, bądź przez uzyskanie pomieszczeń sąsiedzkich i ich adaptacji, bądź przez przeprowadzki do nowych lokali.

Sprawa „starzenia się” bibliotek na

¹ Z tej okazji wydano następujące druki okolicznościowe: *Uroczystość nadania imienia Andrzeja Struga Dzielnicowej Bibliotece Łódź-Sródmieście*. (Nota bibliograficzna oprac. Elżbieta Cieplucha) Łódź 1975 DBP Łódź-Sródmieście; *40 rocznica śmierci Andrzeja Struga*. Łódź 1978 DBP Łódź-Sródmieście im. A. Struga; M. Kuna: *Rękopiśmienne dedykacje z księgozbioru Stanisława Czernika*. Łódź 1975 DBP Łódź-Bałuty im. St. Czernika; *Strofy poetyckie Stanisławowi Czernikowi dedykowane*. Zebrał i oprac. Andrzej Biskupski, Zofia Kwaśniewska. Łódź 1979 DBP Łódź Bałuty.

Dzielnica	1963 r.		1982 r.		Przyrost bibliotek
	bibliotek	mieszkańców	bibliotek	mieszkańców	
Bałuty	16	178 396	26	244 691	10
Górna	8	173 193	22	199 990	14
Polesie	11	135 341	21	172 506	10
Śródmieście	8	161 231	15	104 517	7
Widzew	6	86 159	13	122 364	7
Razem	49	734 320	97	844 068	48

skutek przeładowania rosnącymi ciągle księgozbiorami jest charakterystyczna nie tylko dla najdawniejszych placówek, ale i dla nowszych, których siedziby były zadowalające zaledwie przed 10 laty. Problem to stale otwarty, jeżeli uświadomimy sobie, że tylko jedna filia ma 400 m², 4 filie — 204—308 m², 10 filii — 167—214 m², a 36 — 90—140 m². Obok pozostałych (w granicach 50—80 m²) powierzchnie 3 bibliotek szpitalnych mają niewiele ponad 20 m². A więc dla wielu ogniw sieci normatyw 200 m² pozostanie długo jeszcze wzorem idealnym.

Oprócz wyposażenia nowych bibliotek i okresowych remontów dużych nakładów finansowych DRN wymagała stała modernizacja dawniejszych lokali. Obejmowała ona częściową wymianę mebli i regałów (głównie na metalowe), zastosowanie elektrycznego ogrzewania i oświetlenia jarzeniowego oraz zmianę wykładzin, zasłon i ceramiki. Z powodu znanych trudności zakupu jedynie „dzielnice” zaopatrywano w maszyny do pisania i liczenia. W każdej dzielnicy nie więcej niż 3—4 filie posiadają stare maszyny, otrzymane od DBP czy za pośrednictwem KPB.

Przedmiot specjalnej troski dyrekcji DBP stanowiło przyłączenie filii do sieci telefonicznej. Obecnie na 97 bibliotek jeszcze 12 nie posiada telefonów, a 8 korzysta z nich tylko pośrednio. Zaopatrzenie w sprzęt audiowizualny, mimo częściowego zużycia, można uznać za wystarczające wobec słabszego niż w latach 1965—1975 wykorzystywania go przez bibliotekarzy. Łącznie jest 67 magnetofonów, 61 adapterów, 45 projektorów, 62 rzutniki, 11 epidiaskopów i 19 telewizorów. W 20 największych placówkach znajdują się pianina.

Biblioteki dzielnicowe rozpoczynały działalność w niekorzystnym dla rozwoju czytelnictwa okresie, w związku z niedostateczną ilością bibliotek i słabym ich finansowaniem. W r. 1962 Łódź miała najniższą ze wszystkich miast wojewódzkich średnią zakupów, a pod względem ilości czytelników na 100 mieszkańców kwalifikowała się w tabeli ogólnopolskiej do ostatniego miejsca. Stały wzrost funduszy DRN na zakup książek

do r. 1966 przesunął w tymże roku biblioteki łódzkie z ostatniego na przedostatnie miejsce. W r. 1967 nastąpiło zmniejszenie funduszy i odąd zestawienia osiągniętych wskaźników nowości na 100 mieszkańców Łodzi (łącznie z MBP i Biblioteką ŁDK) wskazują, iż przyznawane sumy nie uwzględniają w dostatecznej mierze ani wzrostu liczby mieszkańców, ani wzrostu cen.

Norma zakupu nowości (18 na 100 mieszkańców) przewidziana Zarządzeniem Nr 14 Ministra Kultury i Sztuki została zrealizowana lub przekroczone tylko w latach 1968—1969, 1972 i 1974. Począwszy od r. 1975 wskaźnik spadł z 17,5 do 11,8 w r. 1979 (Widzew 7,7) i 11,3 w r. 1981. Rok 1980 i 1982 przyniósł zwyżkę do 13,2 i 13,7 dzięki dofinansowaniu MKiS.

Sprawozdania MBP im. L. Waryńskiego z lat 1980—1981 wyraźnie podkreślają, iż budżet podstawowy na książki utrzymywał się od kilku lat na tym samym poziomie, co przy zmienionych cenach ma istotne znaczenie. Dofinansowania przyznawane z reguły w ostatnich miesiącach roku nie zawsze pozwalały na racjonalne zakupy. Znane powszechnie trudności w zdobywaniu literatury dla dzieci, encyklopedii, słowników, klasyki, lektur szkolnych, poszukiwanych tytułów, nie ominęły bibliotek łódzkich. Tradycyjny już w Łodzi indywidualny zakup książek, wspomagany „Listami zalecającymi” Działu Instrukcyjno-Metodycznego MBP, zapewnia szybkie dostarczanie nowości czytelnikom, stwarza warunki do lepszego poznawania przez bibliotekarzy ostatnio wydanych książek, ale w niektórych przypadkach, przy nie najlepszych układach z księgarnią, przysparza dodatkowych zabiegów.

W omawianym okresie księgozbiór dziel-

Dzielnica	Rok 1963	Rok 1982
Bałuty	106 617	537 768
Górna	68 850	431 848
Polesie	68 849	334 763
Śródmieście	69 875	274 497
Widzew	52 920	241 715



17 Rejonowa Biblioteka Publiczna dla dorosłych w łódzkiej dzielnicy Bałuty

nic wzrósł z 367 211 wol. do 1 820 591 wol.

W ostatnim 20-leciu przeprowadzono szereg prac organizacyjnych w zakresie opracowania zbiorów. Wprowadzono w bibliotekach dla dorosłych podział literatury pięknej według języków, a w bibliotekach dziecięcych także według poziomów, zmieniono katalogi klamrowe na skrzynkowe, a ostatnio zakończono reklasyfikację. Tradycyjne okładanie książek w papier pakowy zastąpiono początkowo lakierowaniem okładek, a następnie oprawą w folię lub granitól.

Wysuwane przez MBP im. L. Waryńskiego postulaty różnicowania usług bibliotecznych nie zawsze DBP mogły w pełni realizować. Otwarte w latach 1962—1966 dwie filie specjalistyczne przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów oraz przy Rosyjskim Stowarzyszeniu Kulturalnym trzeba było zlikwidować w r. 1970 z powodu zmniejszającej się liczebności i działalności obu organizacji. W latach 1971—1973 udostępniono 3 rejonowe biblioteki publiczne ze specjalizacją literatury społeczno-politycznej przy Komitetach Dzielnicowych PZPR Polesia, Górnej, Widzewa i udostępniono Oddział DBP Bałuty przy KD. Obecnie działają tylko dwie ostatnie placówki. Na skutek zmiany siedziby przez KD Polesia i Górnej, nie związane już z nimi lokalowo rejonówki rozbudowują działy literatury

pięknej. Dwie filie, zlokalizowane przed decentralizacją przy domach akademickich Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej, dyrekcje DBP Śródmieścia i Polesia przeniosły na teren pawilonów usługowych usytuowanych przy akademikach. W ten sposób uzyskano o wiele lepsze warunki dla obsługi studentów. W wyniku zawartego porozumienia, w trzech szkołach na Bałutach i w jednej na Widzewie umieszczono biblioteki dziecięce, które mając charakter publicznie dostępnych służą przede wszystkim uczniom tych szkół. Podobna próba w dzielnicy Górna okazała się jednak ze względów lokalowych akcją nieudaną.

W październiku 1968 r. otwarto na terenie Pułku Obrony Terytorialnej m. Łodzi 10 Rejonową Bibliotekę Publiczną dzielnicy Polesie, która działając na rzecz środowiska żołnierskiego opiera się także na przepisach dotyczących bibliotek wojskowych.

Najwcześniej, bo przed 16 laty, podjęła specjalizację harcerską w zbiorach 21 RBP dla Dzieci w dzielnicy Bałuty, początkowo usytuowana przy Komendzie Hufca, a następnie przy ul. Żubardzkiej. W roku ubiegłym MBP im. Waryńskiego podpisała porozumienie z Komendą Chorągwi Łódzkiej w sprawie ustanowienia w każdej dzielnicy jednej biblioteki dziecięcej specjalizującej się w gromadzeniu publikacji potrzebnych harcerstwu i we

współpracy z nim: Warto również podkreślić, że na Bałutach 4 RBP dla Dzieci specjalizuje się w gromadzeniu albumów i książek z historii sztuki, a 17 RBP dla Dorosłych — w literaturze dotyczącej teatru. Na Górnej 11 RBP dla Dorosłych udostępnia zbiory muzyczne i rozbudowuje płytotekę, a na Widzewie 3 RBP dla Dorosłych specjalizuje się w historii literatury.

Organizacja publicznych bibliotek szpitalnych, rozpoczęta w r. 1973, wymagała wielu zabiegów i starań zarówno ze strony DBP, jak i MBP.

Obecnie w Łodzi działają:

21 RBP Ł-Górna w Szpitalu im. dr. K. Jonschera,

18 RBP Ł-Górna w Zespólnym Szpitalu Wojewódzkim im. M. Kopernika, z Oddziałem na Onkologii i Oddziałem Rehabilitacji Kardiologicznej na Popiołach,

11 RBP Ł-Polesie w Szpitalu im. dr. M. Pirogowa,

13 RBP Ł-Śródmieście w Szpitalu im. L. Pasteura,

12 RBP Ł-Śródmieście w Szpitalu im. N. Barlickiego.

Ponadto DBP Ł-Śródmieście ma Oddział w Szpitalu ZOZ Ł-Śródmieście dla pracowników i studentów wyższych uczelni oraz punkt biblioteczny w Oddziale Polskiego Związku Niewidomych. DBP Ł-Widzew prowadzi przy pomocy swoich pracowników punkt biblioteczny w Szpitalu im. dr. Sonnenberga. Nie udało się jeszcze umiejscowić bibliotek na terenie szpitali ginekologicznych.

Dużym osiągnięciem była rozbudowa terenowych czytelni naukowych. Oprócz

pięciu działających przy DBP, stopniowo tworzono je przy wytypowanych filiach, mających po temu odpowiednie warunki (w ogólnej liczbie 7). Pierwszą z nich była czytelnia przy ul. Wrześnińskiej (1965 r.).

Rozwój sieci bibliotecznej po decentralizacji przyczynił się do wzrostu liczby czytelników. Dzielnice zarejestrowały ich w r. 1963 — 57 470, w r. 1982 — 156 785. W pierwszym roku działalności DBP w Łodzi² notowano 7,7 czytelników na 100 mieszkańców. Wskaźnik ten wzrastał stopniowo do 22,9 czytelników w r. 1974 (z wyjątkiem r. 1969 — 13,3). Następne 5-lecie zamknęło się w granicach 22,2—23,6 przy średniej ogólnopolskiej 21,1. Kryzysowy okres 1980—1982 przyniósł obniżkę wskaźnika — 21,9, 19,4, 19,9 czytelników na 100 mieszkańców.

W dzielnicach rozbudowujących wielkie osiedla obserwuje się stały spadek wskaźnika: na Polesiu już od r. 1974, na Widzewie od r. 1976. Wymierność aktywności czytelniczej ilustruje dość zróżnicowana liczba wypożyczeń: w ciągu 10 lat — ponad 22 i 23; w r. 1970 i 1976 — 24,1, w r. 1972 — 26,7 wypożyczeń. Po r. 1977 nastąpił spadek do 17,2, 17,6, a nawet 16,8. W ubiegłym roku zanotowano wzrost do 18,8 wypożyczeń. Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być różne — czasowe zawieszenia działalności placówek na skutek długotrwałych remontów i zmiany lokalizacji, przeprowadzki czytelników do innych dzielnic, odległości od bibliotek w nowych osiedlach, zwłaszcza od rejonowych dla dzieci.

Powód regresu czytelnictwa w ostatnich latach ma zapewne szersze podłoże społeczne, m. in. warunki życia codziennego. Łączy się z tym w pewnej mierze obniżenie poczytności literatury popularnonaukowej i roczników czasopism, której procentowe mierniki wysuwały łódzkie biblioteki na czołowe miejsca w tabeli ogólnopolskiej — w latach 1963—1979 — 26,9—32,2%, w ciągu ostatnich trzech lat — 26,3, 24,2, 22,0%. Oddziaływać tu może i gorsze zaopatrzenie niektórych bibliotek, i nie najlepsza praca z czytelnikiem indywidualnym młodych bibliotekarzy.

Fluktuacja kadr w omawianym okresie była duża; obejmowała 20—30%, a niekiedy blisko 40% personelu. W r. 1963 na 118 osób tylko 6 miało wykształcenie wyższe, w r. 1982 na 271 osób — 49, w tym 18 wyższe bibliotekarskie. W tej grupie zdecydowaną przewagę ma zespół kierowniczy DBP. Dwie dyrektorki uzupełniły studia humanistyczne rocznym Studium Międzywydziałowym Uniwersytetu Poznańskiego, trzy są absolwentkami studiów bibliotekoznawczych, podobnie sześć instruktorek. Jednak w r. 1982 aż 76 osób legitymowało się tylko ogólnym wykształceniem średnim i krótkim stażem pod-

² Łącznie z wypożyczalnią MBP i biblioteką ŁDK



Spotkanie najmłodszych czytelników 21-ej Rejonowej Biblioteki Publicznej dla dzieci i młodzieży w dzielnicy Bałuty — z plastykiem Jerzym Czernawskim



Biblioteczna Drużyna Zuchowa „Misie” 21 Rejonowej Biblioteki Publicznej dla dzieci i młodzieży dzielnicy Bałuty.

partym szkoleniem przywarsztatowym. Poważna liczba pracowników, którzy w czasie zatrudnienia w bibliotekach publicznych uzyskali zaocznie wykształcenie bibliotekarskie średnie lub wyższe, przeszła do bibliotek naukowych, fachowych i szkolnych.

Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie całości problematyki, a więc i służby informacyjnej, której rozwój związany jest z 20-leciem DBP, i działalności „upowszechnieniowej”. Dorobek sprzed decentralizacji w zakresie różnych form pracy z czytelnikiem i współpracy ze środowiskiem został znacznie wzbogacony i urozmaicony¹. Obecnie ta dziedzina działalności przeżywa kryzys, którego przyczyny trudne są do jednoznacznego określenia. Składają się na nie oszczędności, atmosfera czasu, brak zainteresowania ze strony niektórych środowisk czytelniczych, niechęć wielu bibliotekarzy wynikająca nie tyle z rzeczowej analizy osiągniętych wyników, ile z postawy wygody i „życiowego zmęczenia”.

Dzielnicowe Biblioteki Publiczne w Łodzi swoje 20-lecie mogą podsumować szeregiem bardzo ważkich i konkretnych

osiągnięć uzyskanych dzięki opiece DRN. Z drugiej jednak strony muszą nadal dążyć do załatwienia w bliższej i dalszej przyszłości spraw ciągle obecnych w naszym życiu bibliotekarskim. Należy do nich stała rozbudowa sieci, przede wszystkim na terenie nowych osiedli — a więc co najmniej 15 placówek — z przewagą bibliotek dla dzieci. Wobec znanej sytuacji w budownictwie mieszkaniowym trudno będzie liczyć na lokale zastępcze w blokach. Bardziej realne może być częściowe zagospodarowanie osiedlowych pomieszczeń socjalnych, np. klubowych, lub uzyskanie nie wykorzystanych lokali usługowych.

Wzrost księgozbioru proporcjonalnie do zwiększającej się liczby mieszkańców uzależniony będzie od zróżnicowanego rynku księgarskiego, odpowiedniej polityki kulturalnej, ale i od właściwego zabezpieczenia finansowego ze strony dzielnicowych rad narodowych. Poparcia rad wymagają też starania DBP o pełną telefonizację sieci. Do przewyższenia pewnego zastoju w czytelnictwie Łodzi winno pomóc utrwalenie się stabilizacji społecznej, zwiększenie informacji przy pomocy prasy i telewizji lokalnej, pogłębienie współpracy ze szkołami i zakładami pracy pozbawionymi księgozbiorów, uaktywnienie środowisk bibliotecznych oraz usprawnienie obsługi czytelników w niektórych bibliotekach publicznych.

¹ I. Nagórska: *O Kołach Przyjaciół Bibliotek* (na przykładzie Łodzi). „Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 11/12 s. 260–262.

Antoni Bederski patronem Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Wysokiej (woj. pilskie)

Zgodnie z Postanowieniem Nr 73/83 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Pile z dnia 20 kwietnia 1983 r. na wniosek Naczelnika Miasta i Gminy w Wysokiej, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Pile i Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Pile nadano Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Wysokiej imię Antoniego Bederskiego.

Uroczystość odbyła się skromnie, po bibliotekarsku, 3 maja br., w Dniu Bibliotek i Czytelnictwa. Fakt nadania imienia Bibliotece w Wysokiej jest w roku 35-lecia jej działalności wyrazem uznania dla jej poczyną w upowszechnianiu książki i czytelnictwa. Służyć ma jednocześnie kształtowaniu patriotyzmu regionalnego, popularyzacji życia i działalności człowieka, który pochodził z woj. pilskiego, zasłużył się dla polskość, kultury polskiej i nauki wielkopolskiej. Zobowiązujemy to również pracowników wyróżnionej biblioteki do pracy i działań godnych imiennika.

W uroczystości nadania imienia wzięła udział rodzina Bederskich — odsłonięcia tablicy dokonała wnuczka Antoniego Bederskiego, dr medycyny Wanda Bederska, mieszkająca w Poznaniu.

Kim był Antoni Bederski? Urodził się 13 stycznia 1848 r. w Wysokiej, miasteczku na północnym krańcu Wielkiego Księstwa Poznańskiego w rodzinie rolniczej o tradycjach patriotycznych. Nazwisko Bederskiego, przekręcone przez Niemców na „Peterskie”, występowało w spisach ludności miasta Wysoka dokonanych przez władze pruskie w obwodzie nadnoteckim po zajęciu go w r. 1772 przez króla Prus, Fryderyka II. Nazwisko to po raz pierwszy w brzmieniu „Bedera” występuje w księgach kościelnych Wysokiej w r. 1752.

Ojciec Antoniego Bederskiego piastował różne urzędy miejskie w Wysokiej, gospodarując na 80 morgach ziemi. Jego zawód w aktach archiwalnych Uniwersytetu Wrocławskiego określany jest wyrazem „Ackerbürger” — mieszczanin uprawiający ziemię. Matka, Anna z Matczyńskich, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Wykształceniem Bederskiego kierował wuj — proboszcz na Pomorzu, widzący w nim przyszłego duchownego. Najpierw

wysłał go do gimnazjum w Pelplinie, a potem w Chełmnie (1866—1870).

Czas pobytu Antoniego w gimnazjum chełmińskim to okres największego rozwoju pod względem organizacyjnym. Były to lata chwilowego złagodzenia polityki Prus wobec Polaków — używano języka polskiego, ukazywała się prasa polska, działało Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej, rozwijała się polska biblioteka uczniowska. Nauczycielami Bederskiego w Chełmnie byli wybitni Polacy, m. in. filolog, edytor i działacz społeczny Pomorza, Stanisław Węclewski. Klimat gimnazjum wpłynął na utworzenie przez młodzież polską tajnej organizacji patriotycznej imienia Tomasza Zana, opartej na ideałach Filomatów i Filaretów, której głównym zadaniem było moralne i umysłowe wychowanie młodzieży na Polaków świadomych obowiązku walki o wyzwolenie ojczyzny. Przypuszcza się, że represje związane z przynależnością do tego stowarzyszenia wpłynęły na uzyskanie przez Bederskiego matury dopiero w r. 1871.

Wbrew intencjom swego mecenasa (wuj) Bederski marzył o studiach medycznych w Berlinie. Jednakże zależność materialna zmusiła go do podjęcia studiów w zakresie filologii klasycznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Studentem tego Uniwersytetu był dwukrotnie, raz od listopada 1872 r. do lipca 1874 r., po czym wyjechał do Berlina (uniwersytet), drugi — od listopada 1875 r. do listopada 1877 r. W okresie studiów nieustannie nękały go kłopoty materialne.

Podczas pobytu we Wrocławiu (do r. 1876) Bederski był członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, patriotycznego zrzeszenia studentów polskich. W studenckim piśmie wrocławskim „Poczwara” zamieszczał swoje pierwsze rozprawki i wiersze.

Studując jednocześnie filologię klasyczną i słowiańską, zetknął się z prof. Władysławem Nehringiem, który podobnie jak chełmianin Węclewski reprezentował nowoczesną szkołę filologiczną.

Zainteresowania naukowe doprowadziły Bederskiego do starań o uzyskanie w r. 1878 stopnia doktora i do napisania w języku łacińskim dysertacji o Plaucie i Terencjuszu. Do egzaminu doktorskiego jednak nie przystąpił, zrażony niezyczliwym stosunkiem profesora do Polaków i jego ustawicznymi poprawkami wnoszonymi do pracy. Pracę po prostu spalił.

Nieprowadzenia naukowe oraz trudności materialne zmusiły Bederskiego do wyjazdu z Wrocławia i przyjęcia posady guwernera w Toruniu, a następnie w Kołędzie k. Milicza na Dolnym Śląsku.

W r. 1879 wrócił ponownie do Wrocławia i podjął pracę dorywczą w Bibliotece Uniwersyteckiej jako przepisywacz dokumentów. Sumienność i gorliwość w

wykonywaniu obowiązków spowodowały nadanie mu stopnia asystenta bibliotecznego. W bibliotece wrocławskiej pracował 12 lat, do r. 1891, pod znakomitym kierownictwem ojca niemieckiego bibliotekarstwa naukowego, Karola Dziatko. Zajmował się tam m. in. porządkowaniem katalogu poloników. Pracując w bibliotece jako urzędnik niemiecki (w latach 1884—1891), pełnił potajemnie funkcję wydawcy i redaktora założonych z inicjatywy Alfonsa Parczewskiego „Nowin Śląskich”, tygodnika adresowanego do Polaków-ewangelików zamieszkających na Górnym Śląsku.

„Nowiny Śląskie” niosły słowo polskie, budziły poczucie narodowe, nawoływały do zorganizowanej, wytrwałej, świadomej swych celów samoobrony politycznej; zamieszczały wiele polskich pieśni religijnych, artykuły o szkodliwości usuwania języka polskiego z nabożeństw ewangelickich, wiadomości o reformacji w Polsce, informowały o działalności wybitnych Polaków-ewangelików, np. Wojciecha Kętrzyńskiego, Samuela Dambrowskiego. Zasięgą Antoniego Bederskiego-katolika była wielka tolerancja religijna i uchronienie „Nowin” od niechęci wyznaniowej do katolików. „Nowiny” przestały wychodzić w r. 1891 na skutek przeniesienia się Bederskiego do Poznania. Kónspiracyjny charakter pracy Bederskiego przy redagowaniu tego tygodnika stał się przyczyną pomniejszania jego właściwych zasług. Wyjaśnia to dopiero jego korespondencja z r. 1890 prowadzona z Wojciechem Kętrzyńskim.

W r. 1891, dokładnie 12 marca, na propozycję Edwarda Sosnowskiego, dyrektora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, Bederski w 43 roku życia podjął tam pracę na stanowisku drugiego bibliotekarza, tj. zastępcy i pomocnika. Pracę w Bibliotece Raczyńskich rozpoczął od zreformowania katalogów. Najpierw uporządkował i poprawił błędy w katalogu systematycznym, następnie uzupełnił odnaleziony przez siebie katalog topograficzny liczący 18 tys. kart. Wraz z Oskarem Collmanem opracował indeks przedmiotowy do katalogu systematycznego. Zajmował się także uporządkowaniem poznańskiej Biblioteki Rady Miejskiej, dla której w r. 1898 sporządził katalog kartkowy zbiorów książkowych.

Wskutek częstych zmian na stanowisku dyrektora Biblioteki Raczyńskich Bederski stawał się jej rzeczywistym kierownikiem. Walkę o polskość Biblioteki podjął i prowadził wspólnie z młodzieżą polską z gimnazjów poznańskich, bojkotując dzieła niemieckie, czytając wyłącznie książki polskie. Pokrzyżował tym zakusy germanizacyjne na terenie Biblioteki — Niemcy zostali zmuszeni do kupowania większej ilości książek polskich.

Postawa Bederskiego spowodowała, że niemieckie Kuratorium Biblioteki zabro-

niło mu zamieszczania publikacji na łamach prasy polskiej. W tym stanie rzeczy Bederski przystąpił do opracowywania bibliografii druków poznańskich. Gdy od r. 1902 Biblioteką — z pogwałceniem jej statusu organizacyjnego — zaczęli kierować Niemcy, sytuacja Bederskiego stawała się coraz trudniejsza. Ale i wówczas znalazł sposoby nakłaniania kierowników do nabywania dzieł polskich. W czasie I wojny światowej nie dopuścił do wywieżenia w głąb Niemiec najcenniejszych inkunabułów, rękopisów i dokumentów Biblioteki.

Z odzyskaniem przez Polskę niepodległości wzrosła się jeszcze aktywność Antoniego Bederskiego. Już 11 listopada 1918 r. Wydział Wykonawczy Rady Robotników i Żołnierzy upoważnił go do kierowania bibliotekami publicznymi Poznania i prowincji poznańskiej. Nadzorował także Bibliotekę cesarza Wilhelma, przekształconą wówczas w Bibliotekę Uniwersytecką. Piastował nawet przez pewien czas (16 IV — 30 VII 1919 r.) funkcję jej tymczasowego kierownika. Doświadczenia z tego okresu zawarł później w artykule *Jak powstała Biblioteka Uniwersytecka*, zamieszczonym w „Gazecie Poznańskiej i Pomorskiej” w r. 1929 (nr 229).

W r. 1919 powierzono Antoniemu Bederskiemu stanowisko dyrektora Biblioteki Raczyńskich, które zajmował do 1 października 1928 r. Początkowo musiał borykać się z ogromnymi kłopotami finansowymi, związanymi z utrzymaniem Biblioteki a spowodowanymi inflacją. W okresie tym podejmował starania o subwencje rządowe, samorządowe i datki osób prywatnych. W r. 1922 uzyskał wydtny zasiłek ze strony rządu, dzięki poparciu Stefana Dembego, ówczesnego naczelnika Wydziału Bibliotek Państwowych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Upór i nieugiętość Bederskiego oraz zrozumienie ze strony prezydenta Poznania, Cyryla Ratajskiego, spowodowały wydanie dnia 24 stycznia 1923 r. uchwały Magistratu Poznania o przejęciu Bibliotek na etat miasta.

Przedmiotem kolejnych zabiegów Bederskiego było odzyskanie utraconego przez Bibliotekę po wojnie egzemplarza obowiązkowego. Gdy działania jego nie odniosły skutku, zwrócił się z apelem do nakładców o bezpłatne ofiarowywanie Bibliotece nowych wydawnictw. Na apel ten odpowiedziało wiele instytucji i firm wydawniczych, jak Polska Akademia Umiejętności i Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” w Warszawie, Księgarnia św. Wojciecha i Wydawnictwo Polskie R. Wagnera w Poznaniu, Wydawnictwo Polskie we Lwowie, które przesyłały księżnicy bezpłatnie swe publikacje.

Dla zapewnienia Bibliotece dalszego rozwoju Bederski od r. 1925 dążył do

poprawy jej warunków lokalowych, do powiększenia powierzchni drogą usunięcia z budynku bibliotecznego Banku m. Poznania (1927) oraz Biblioteki Publicznej im. J. I. Kraszewskiego (1925). W odzyskanych i odnowionych salach umieścił czytelnię oraz magazyn czasopism.

Jako bibliotekarz i bibliograf interesował się poznańską i wielkopolską produkcją drukarską, prowadząc poszukiwania w bibliotekach polskich i niemieckich. Wyniki badań ogłosił w r. 1929 w pracy pt. *Druki poznańskie XVI-XVIII wieku znajdujące się w Bibliotece Raczyńskich*. Praca ta, poprzedzona przedmową dra Andrzeja Wojtkowskiego, następcy na stanowisku dyrektora Biblioteki, obejmuje druki poznańskie z lat 1577—1799, ułożone chronologicznie, łącznie 333 pozycji, w tym 46 dzieł nieznanych Karolowi Estreicherowi. Bibliografia ta stanowi cenny przyczynek do dziejów książki polskiej w Poznaniu.

Kierownictwo Biblioteki Raczyńskich Bederski złożył 1 października 1928 r., w 80 roku życia. W dniu przejścia na emeryturę Kolegium Biblioteki Raczyńskich nadało mu tytuł honorowego bibliotekarza. Za zasługi dla bibliotekarstwa polskiego odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta”. Praca jego znalazła także uznanie Wydziału Bibliotek Państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Dnia 31 maja 1929 r., w czasie uroczystości 100-lecia Biblioteki Raczyńskich i obrad II zjazdu bibliotekarzy polskich,

Bederski obchodził jubileusz 50-lecia pracy bibliotekarskiej. Otrzymał wówczas godność honorowego członka Związku Bibliotekarzy Polskich. Połączenie tych jubileuszów miało znaczenie symboliczne — podkreślało zasługi Antoniego Bederskiego dla Biblioteki i dla polskiego bibliotekarstwa.

Będąc już na emeryturze Bederski regularnie przychodził do Biblioteki i zasiadał do pracy przy biurku w jednej z czytelni. Po raz ostatni był w „ukochoanej” 28 marca 1930 r., tj. w przeddzień śmierci. Zmarł 29 marca 1930 r. w Poznaniu, w 83 roku życia, pochowano go 1 kwietnia na cmentarzu św. Marcina. Podczas II wojny światowej grób Bederskiego przeniesiono na cmentarz w Luboniu.

Był żonaty z Anną Brzeską, z którą miał troje dzieci: dwóch synów — Adama i Jana oraz córkę Angelinę. Jan, urodzony w r. 1899, zmarł 27 stycznia 1983 r. w Gdyni.

Antoni Bederski, długoletni dyrektor Biblioteki Raczyńskich, znany był kołom naukowym nie z prac badawczych, ale z zasług dla bibliotekarstwa polskiego, z życzliwego udostępniania zbiorów badaczom i młodzieży szkolnej. Talent organizacyjny, nieustrudzona ruchliwość i nieugiętość cechowały go do końca życia. Starał się być dla pracowników niedoścignionym wzorem wychowawcy młodych bibliotekarzy, których uczył szacunku do pracy zawodowej. Był człowiekiem niezwykle skromnym i pracowitym, nigdy nie mówił o swoich zasługach, unikał wszelkiego rozgłosu.

STEFAN KUBÓW
WROCŁAW

CENTRALNY INSTYTUT BIBLIOTEKARSTWA W BERLINIE

Odpowiednikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej Centralny Instytut Bibliotekarstwa, utworzony w Berlinie w pół roku po powstaniu państwa — w marcu 1950 r.

Przez pierwsze cztery lata Instytut ten zajmował się przede wszystkim prowadzeniem kursów dla bibliotekarzy i innymi formami kształcenia kadr bibliotekarskich, dla których opracował programy i plany nauczania zawodu. Pierwszy

statut tej placówki, uchwalony 19 sierpnia 1954 r., rozszerzył zakres jej prac przez nałożenie obowiązku prowadzenia badań naukowych i działalności metodycznej dla potrzeb bibliotek publicznych.

Obecnie Centralny Instytut Bibliotekarstwa działa na podstawie statutu z 1970 r. Według niego placówka ta pełni funkcję centrum naukowo-metodycznego dla bibliotek publicznych i innych obsługujących szerokie rzesze czytelników a jednocześnie organu koordynującego tego typu pracę w całym kraju. Instytut pełni również funkcję centrum informacji i dokumentacji w dziedzinie bibliotekarstwa, ośrodka inicjującego działalność innowacyjną w bibliotekach publicznych oraz wiodącej placówki Ministerstwa Kultury NRD w zakresie planowania i prognozowania, współpracy, organizacji terytorialnych sieci bibliotecznych oraz statystyki i normalizacji bibliotekarstwa.

Funkcje te Instytut pełni we współ-

działaniu m.in. z Centrum Metodycznym Bibliotek Naukowych, ośrodkami informacji i dokumentacji Ministerstwa Szkół Wyższych i Średnich, Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie i z Biblioteką Niemiecką (Deutsche Bücherei) w Lipsku.

Statut z 1970 r. określa również strukturę organizacyjną Instytutu. Składa się na nią dyrekcja oraz oddziały: Zarządzania i Planowania, Zbiorów, ich Udostępniania i Obsługi Czytelników oraz Informacji wraz z Biblioteką Specjalną.

Dyrekcji, na czele której niemal od początku istnienia placówki stoi prof. dr Gotthard Rückl, obecny przewodniczący Związku Bibliotek NRD i członek władz Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarskich (IFLA), podlegają pododdziały administracji, księgowości i wydawniczy oraz sekcja kształcenia i doskonalenia zawodowego.

Oddział Zarządzania i Planowania zajmuje się prowadzeniem badań naukowych i działalności metodycznej w zakresie objętym jego nazwą oraz zagadnieniami ekonomii bibliotecznej, normalizacji i standaryzacji, organizacji pracy, racjonalizacji, zastosowaniami techniki i elektroniki w bibliotekach, statystyką biblioteczną, problematyką współpracy bibliotek oraz budownictwem bibliotecznym.

Oddział Zbiorów podzielony jest na trzy pododdziały. Pierwszy z nich zajmuje się sprawami gromadzenia zbiorów w bibliotekach publicznych, wydawaniem biuletynu Informacyjnego na ten temat, współpracą z wydawnictwami i centralą handlu księgarskiego, a ponadto wydaje drukowany kartkowy katalog nowości wydawniczych. Drugi pododdział prowadzi badania i prace metodyczne w zakresie opracowania i udostępniania zbiorów, klasyfikacji piśmiennictwa i działalności informacyjnej bibliotek publicznych. Pododdział trzeci zaś zajmuje się problematyką pracy z czytelnikiem. Wyodrębnione są w nim dwie sekcje: pracy nad materiałami audiowizualnymi w bibliotekach i pracy z dziećmi.

Oddział Informacji stanowi centrum informacyjne i dokumentacyjne w dziedzinie bibliotekarstwa i prowadzi zarówno działalność badawczą i metodyczną, jak i prace właściwe ośrodkom informacji naukowej, czyli wydawanie przeglądów i opracowań dokumentacyjnych literatury z zakresu bibliotekarstwa, materiałów szkoleniowych itp.

Do prowadzenia tych prac służy oddziałowi biblioteka specjalna, gromadząca piśmiennictwo fachowe krajowe i zagraniczne, a także fotografie i plakaty biblioteczne. Jej zbiór liczy obecnie ok. 40 tys. woluminów. Biblioteka posiada centralne katalogi zbiorów bibliotek

publicznych w NRD w układzie alfabetycznym i dziesiętnym UKD, prowadzi wymianę wydawnictw z bibliotekami krajowymi i zagranicznymi oraz udostępnia swe zbiory czytelnikom.

Jak z tego wynika, główną formą realizacji zadań Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa jest prowadzenie badań naukowych i działalność metodyczna.

Wyniki badań publikowane są w czasopismach wydawanych przez Instytut, monografiach oraz opracowaniach podręcznikowych. Ogłaszane są one również podczas licznych konferencji i seminariów, organizowanych zarówno przez tę placówkę, nierzadko z udziałem bibliotekarzy zagranicznych, jak i przez różne instytucje i biblioteki naukowe.

Instytut kładzie duży nacisk na wdrażanie prowadzonych tu badań do praktyki i analizuje skutki ich stosowania pod kątem ekonomiki oraz efektywności oddziaływania bibliotek na społeczeństwo. Do zadań Instytutu należy również koordynacja podejmowanych w całym kraju badań nad bibliotekami publicznymi.

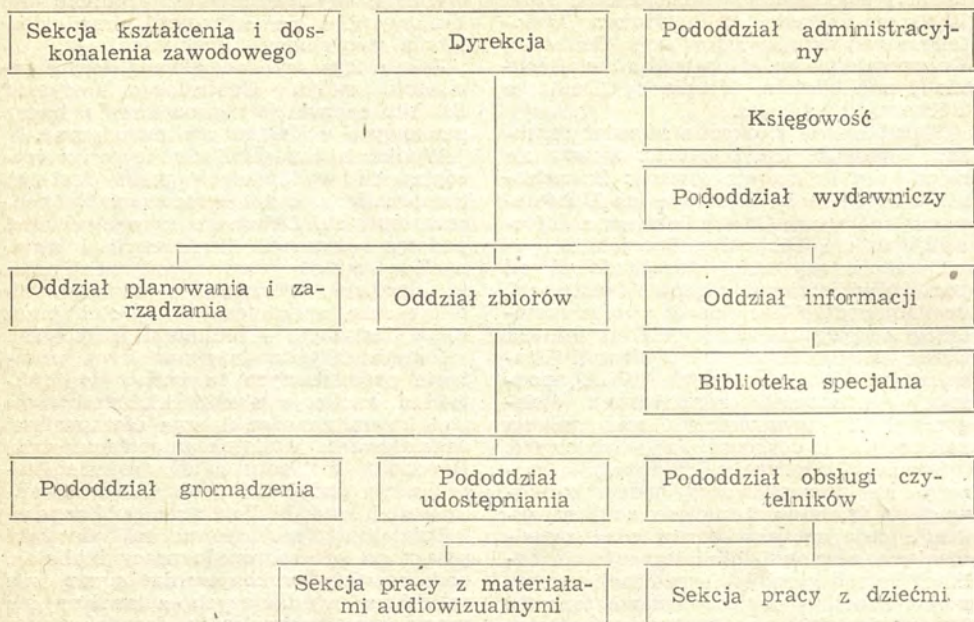
Działalność metodyczna tej placówki polega na kontrolowaniu pracy bibliotek, nadzorowaniu wykonywania przez nie wniosków wynikających z analizy ich pracy i na prowadzeniu doradztwa dla samych bibliotekarzy i dla organów administracji nadzorujących biblioteki.

Jeśli chodzi o działalność wydawniczą Instytutu, to rzuca się w oczy konsekwentne skupienie wokół najistotniejszych problemów pracy bibliotecznej i uważne śledzenie postępów bibliotekarstwa za granicą, a szczególnie w Związku Radzieckim.

Już w momencie powstania Instytut przejął wydawanie ukazującego się od 1946 r. miesięcznika „Der Bibliothekar”, a od 1975 r. publikuje jako dodatek do tego pisma jeden do trzech zeszytów rocznie o treści informacyjnej lub metodycznej. Dotyczy ona problemów pracy z różnego typu książkami w bibliotekach publicznych, dziejów kształcenia bibliotekarzy w NRD oraz ideologicznych aspektów pracy bibliotekarza. Samo pismo zaś zawiera artykuły na temat polityki kulturalnej państwa, praktycznych i teoretycznych zagadnień pracy bibliotecznej, wiele miejsca poświęcając zwłaszcza funkcjonowaniu bibliotek na wsi. Pismo to informuje też obszernie o bibliotekarstwie zagranicznym, szczególnie w krajach socjalistycznych.

Wydawane od 1963 r. jako dwumiesięcznik „Mitteilungen und Materialien” (informacje i materiały) służy bibliotekarzom jako czasopismo metodyczne i naukowe. Zawiera ono prace na temat metodyki zarządzania i kierowania bibliotekami, organizacji współzawodnicztwa i współpracy, ruchu racjonalizatorskiego oraz doskonalenia zawodowego. Pismo to pełni jednocześnie funkcję or-

Struktura organizacyjna Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa



ganu Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa i w związku z tym informuje obszernie o jego pracach i problemach.

Zagadnieniom gromadzenia zbiorów poświęcony jest tygodnik „Informationsdienst für den Bestandsaufbau der Staatlichen Allgemeinbibliotheken und Gewerkschaftsbibliotheken” (Biuletyn informacyjny o gromadzeniu zbiorów państwowych bibliotek ogólnych i związkowych), ukazujący się od 1956 r. Oprócz artykułów i porad z tego zakresu zamieszcza on adnotowaną bibliografię bieżącą najnowszej produkcji wydawniczej.

Dwumiesięcznik „Informationsdienst Bibliothekswesen” (Biuletyn informacyjny Bibliotekarstwo) jest typowym przeglądem dokumentacyjnym zawierającym najnowsze piśmiennictwo fachowe krajowe i zagraniczne. Opracowany jest on na podstawie bieżącej analizy około 150 czasopism bibliotekarskich, dzięki czemu osiąga rocznie blisko 2500 pozycji bibliograficznych opatrzonych analizami dokumentacyjnymi.

Ponadto Instytut publikuje półrocznik „Illustrierte Kinderbuchbibliographie” (Ilustrowana bibliografia książki dziecięcej), którego kartki stanowić mogą materiał nadający się do wykorzystania w kartotece literatury dziecięcej lub na wystawkach.

Natomiast takie periodyki jak „Die Buchbesprechung” (Omówienie książki), „Nachweis der Übersetzungen zum Bi-

bliothekswesen” (Wykaz przekładów z bibliotekarstwa) i „Bibliotheksarbeit heute” (Praca biblioteczna dziś) przestały się już ukazywać.

Monografie, podręczniki, poradniki i inne publikacje książkowe Instytutu wydawane są w większości w ramach dwóch serii: „Beiträge zu Theorie und Praxis der Bibliotheksarbeit” (Przyczynki do teorii i praktyki pracy bibliotecznej) i „Berichte und Informationen zum Bibliothekswesen” (Sprawozdania i informacje o bibliotekarstwie). Pierwsza z tych serii uruchomiona została w 1969 r. i do dziś wydano w niej około 40 pozycji. Dotyczą one przede wszystkim pracy z czytelnikiem w bibliotece, pracy bibliotekarza z różnego rodzaju materiałami i urządzeniami bibliotecznymi oraz statystyki bibliotecznej. Seria druga jest o cztery lata młodsza, a zawarte w niej opracowania to w przeważającej części roczne sprawozdania o rozwoju bibliotekarstwa w NRD oraz prace o problemach bibliotekarstwa radzieckiego.

Wiele książek i broszur ukazało się także poza seriami. Były to głównie tablice klasyfikacji piśmiennictwa dla bibliotek publicznych i związkowych, adnotowane katalogi podstawowego zasobu tego typu bibliotek, poradniki dotyczące gromadzenia czasopism, materiałów audiowizualnych itp.

W sumie do tej pory Centralny Instytut Bibliotekarstwa wydał blisko setkę

książek i broszur. Wraz z setkami numerów czasopism i biuletynów, dziesiątkami referatów na konferencjach i sesjach naukowych stanowią one trwały dorobek tej placówki. Składają się nań także tysiące przeszkolonych bibliotekarzy oraz nowoczesnie pracujące, stale nadzorowane i konsultowane biblioteki publiczne i związkowe. W tym też oraz w konsekwentnym skupieniu wysiłku naukowego i metodycznego na niesieniu pomocy bibliotekarzom i czytelnikom należy upatrywać źródła autorytetu, jaki wśród nich zyskał sobie Instytut po po-

nad trzydziestu latach twórczego istnienia.

Literatura:

H. Kunze: *Zwanzig Jahre Zentralinstitut für Bibliothekswesen*. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1970 nr 3 s. 163–164.

G. Rückl: *Ein neuer Abschnitt in der Entwicklung des Zentralinstituts für Bibliothekswesen*. „Bibliotheksr” 1971 nr 1 s. 4–9.

H. Klingner: *Centralnyj institut biblioteczno-go diela. 1950–1980 g.g. Zadaczj, struktura, metody i riezultaty raboty*. Tł. z niem. E. Rudolf. Berlin 1980.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK
ELBLĄG

Udział bibliotek pedagogicznych w doskonaleniu oświatowej kadry kierowniczej

Najważniejszym zadaniem bibliotek pedagogicznych jest przystosowywanie działalności usługowo-merytorycznej do potrzeb nakreślonych w ogólnych założeniach polityki oświatowej oraz zawartych w wytycznych terenowej władzy oświatowej.

Dla urzeczywistnienia tych celów biblioteki pedagogiczne aktywnie włączają się do współdziałania z nadzorem pedagogicznym w zakresie podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i placówek opiekuńczych oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników oświaty. Stają się współorganizatorami w dziele doskonalenia i doskonalenia kadry nauczycielskiej i kierowniczej w oświacie. Tym ideom przyporządkowana jest polityka gromadzenia zbiorów, mająca na uwadze dostarczenie czytelnikom-nauczycielom wartościowej fachowej literatury, wzbogacającej merytorycznie i ideowo ich warsztat pracy pedagogicznej. W tym celu kompletuje się wydawnictwa zwarte i ciągle z dziedziny dydaktyki, metodyki, pedagogiki, psychologii itp. Brakujące, często unikalne pozycje sprowadza się na życzenie czytelników z innych placówek bibliotecznych.

Świadomi potrzeby aktualizacji wiedzy kadry pedagogicznej, pracownicy bibliotek pedagogicznych organizują działania preferujące upowszechnianie literatury szczególnie przydatnej dla różnych grup przedmiotowych i funkcyjnych (dyrektor, kierownik świetlicy, inspektor, wizytator). Jedną z form są wystawy i wystawki na-

bytków i nowości wydawniczych, ekspozowane nie tylko w pomieszczeniach biblioteki, ale również w miejscach zebrań, szkoleń i narad kadry nauczycielskiej i kierowniczej. Stwarzają one okazję do bezpośredniego, wstępnego kontaktu nauczyciela z nową pozycją lekturową, co najczęściej zachęca go do przestudiowania publikacji.

W miarę istniejących możliwości, zgodnie z życzeniami organizatorów narad, pracownicy bibliotek pedagogicznych prezentują nowe wydawnictwa, posługując się formą recenzji bądź bibliografii adnotowanej.

Mobilizowaniu środowiska nauczycielskiego do samokształcenia służą także starannie opracowane i sukcesywnie wzbogacane kartoteki zagadnieniowe, informujące o źródłach wiadomości na tematy takie jak np.:

- organizacja i zarządzanie oświatą,
- polityka oświatowa,
- rada pedagogiczna,
- nauczyciel i wychowanie,
- ocena nauczyciela i ucznia,
- nadzór pedagogiczny,
- hospitacja zajęć dydaktycznych,
- stosunki interpersonalne w gronie nauczycieli itp.

W rozbudowie kartotek zagadnieniowych zasięga się rad i wskazań merytorycznych wizytatorów metodyków, nadzoru pedagogicznego oraz zainteresowanych bezpośrednio nauczycieli. Poważnym mankamentem w korzystaniu przez środowiska nauczycielskie z systematycznych informacji naukowo-pedagogicznych opracowywanych przez biblioteki pedagogicz-

ne jest stosunkowo niewielkie zainteresowanie samych nauczycieli istniejącymi możliwościami samokształcenia na bazie zbiorów bibliotek pedagogicznych. Niechcąc ta, jak to zostało udowodnione, wpływa z braku motywacji dla podejmowania trudu doskonalenia zawodowego. Tego stanu rzeczy nie zmieniły, jak dotąd, obligatoryjne ustalenia dotyczące premiowania nauczycieli wysokokwalifikowanych. Dlatego też największe zainteresowanie literaturą pedagogiczną obserwuje się jedynie u nauczycieli studiujących, i to do momentu ukończenia studiów. Rzadko zdarza się, aby ci sami nauczyciele korzystali później w miarę systematycznie z biblioteki. Jedynie doraźnie zwracają się z wykazem literatury potrzebnej do opracowania konkretnego zagadnienia na życzenie przełożonych.

Znacznie bardziej systematycznymi czytelnikami są uczniowie szkół, ponadpodstawowych. Okres ich szczytowej aktywności czytelniczej przypada wprawdzie na czas matur, ale i po ukończeniu szkoły nie tracą kontaktu z biblioteką, kontynuując naukę na różnego typu uczelniach, w szkołach pomaturalnych czy też pracując zawodowo.

Spośród oświatowej kadry kierowniczej największy procent czytelników bibliotek pedagogicznych stanowią nauczyciele metodycy i dyrektorzy szkół, najmniejszy zaś — wizytatorzy wydziałów oświaty oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Zupełnie rzadkimi przypadkami są od-

wiedziny kuratorów i inspektorów oświaty oraz ich zastępców. Nic dziwnego, że nie są oni bezpośrednio zainteresowani stanem czytelnictwa nauczycieli w ich regionie. Rzadko też albo tylko formalnie podnoszą problem nowatorstwa pedagogicznego.

Nie wykorzystanymi przez pracowników bibliotek pedagogicznych okazjami do inspirowania czytelnictwa są posiedzenia rad pedagogicznych w szkołach oraz kolegia kuratora i inspektora oświaty. A przecież byłoby jak najbardziej słuszne prezentowanie fachowej literatury kompetentnemu audytorium oświatowemu, które zbiera się po to, aby debatować nad stanem faktycznym oświaty w regionie i nad możliwościami jej modernizowania. Niestety, sporadyczne to przypadki, kiedy organizatorzy wymienionych narad dostrzegają potrzebę włączenia informacji naukowo-pedagogicznej do problematyki rozważanych tematów oświatowych.

Mimo to nie można odmówić bibliotekom pedagogicznym znaczącej roli w doskonaleniu kadry nauczycielskiej i pedagogicznej. Rola ta jest zresztą w różnym stopniu i na różnych szczeblach akcentowana. Oceną najczęściej zależy od autorytetu zdobytego przez kadre pedagogiczno-bibliotekarską. Wiele zależy też od nadzoru pedagogicznego, jego otwartości na przeobrażenia w oświacie, w których funkcję stymulującą pełnić może literatura naukowo-pedagogiczna.

Praca pedagogiczna biblioteki szkolnej

Konferencja w Katowicach

W dniach 5—8 IV 1983 r. odbyła się w Katowicach konferencja problemowa nt. „Praca pedagogiczna biblioteki szkolnej”, zorganizowana przez Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie w porozumieniu z Departamentem Organizacji Badań i Informacji Pedagogicznej Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dla pracowników naukowych i nauczycieli-metodyków zatrudnionych w systemie IKN.

Uczestnicy konferencji wysłuchali wykładów: dr Jadwigi Andrzejewskiej — *Program, zasady, metody i formy pracy pedagogicznej*, mgr Heleny Falkowskiej — *Prace pedagogiczne nauczyciela-bibliotekarza z indywidualnym uczniem*, doc. dra Włodzimierza Goriszowskiego — *Pedagogiczne funkcje biblioteki szkolnej w realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły w świetle kompleksowego wychowania*.

W grupach seminaryjnych pod kierunkiem dr Andrzejewskiej i mgr Falkowskiej przedyskutowano tematy:

- praca pedagogiczna nauczyciela-bibliotekarza z uczniem indywidualnym,
- prace z grupami uczniów,
- współpraca z nauczycielami poszczególnych przedmiotów oraz ze środowiskiem.

Ponadto na konferencji omówiono:

- Warunki i tryb uzyskiwania przez nauczycieli-bibliotekarzy stopni specjalizacji zawodowej (mgr Danuta Wesołowska),
- Aktualne prace MOiW dotyczące pracy bibliotek szkolnych (mgr Lech Pauliński),
- Bieżące prace Zakładu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Instytutu Kształcenia Nauczycieli (mgr H. Gór-ska).

Uwagi i wnioski zgłoszone w dyskusji zebrano w trzy grupy:

I. WNIOSKI POD ADRESEM DEPARTAMENTU ORGANIZACJI BADAŃ I INFORMACJI PEDAGOGICZNEJ MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● Zapewnić bibliotekarzom bibliotek szkolnych i innych placówek oświatowo-wychowawczych prawidłowe warunki pracy, umożliwiające wykonanie zadań.

1. Wdrożyć nowe normy zatrudnienia bibliotekarzy.

2. Stworzyć podstawy prawne zatrudnienia w szkołach o liczbie 401—550 uczniów pracownika technicznego w wymiarze 1/2 etatu bibliotekarza.

3. Odciążyć pracowników bibliotek szkolnych od dodatkowych zajęć nie związanych z ich działalnością podstawową (np. sprzedaż podręczników, zastępstwa, opieka nad organizacjami, wychowawstwo itp.).

4. Spadek liczby uczniów w granicach 50 nie powinien powodować cofnięcia etatu.

5. Przy wieloosobowej etatowej obsadzie biblioteki powołać kierownika biblioteki z odpowiednim dodatkiem funkcyjnym.

6. Odpowiednim zarządzeniem zobligować dyrektorów szkół do zabezpieczenia środków finansowych na zlikwidowanie zaległości w opracowaniu księgozbioru, zaległości powstałych nie z winy nauczycieli aktualnie prowadzących biblioteki.

7. Zezwolić nauczycielom-bibliotekarzom na pracę w godzinach ponadwymiarowych w bibliotece, w której są zatrudnieni na etacie.

8. Zinterpretować jednoznacznie akapit zarządzenia dotyczący wynagrodzenia nauczycieli-bibliotekarzy za godziny zastępcze prowadzone za nauczycieli różnych przedmiotów.

9. Na konferencji kuratorów oświaty i wychowania przedstawić główne założenia polityki bibliotecznej resortu i zobligować kuratoria oświaty i wychowania do ich prawidłowej realizacji.

10. Powołać w KOiW wizytatorów-metodyków wyłącznie do spraw bibliotek szkolnych i bibliotek innych placówek oświatowo-wychowawczych.

11. Znowelizować dziennik biblioteki szkolnej.

12. Proporcjonalnie do zniżki godzin wszystkich nauczycieli obniżyć liczbę go-

dzin nauczycielom-bibliotekarzom szkolnym.

13. Doprowadzić do szybkiego uzupełnienia programów nauczania wszystkich przedmiotów do wszystkich typów szkół w treści z zakresu kształcenia użytkowników informacji i przygotowania do samokształcenia.

14. Zobligować KOiW do powołania bibliotek składowych.

15. Zobligować KOiW do powołania bibliotek przyzakładowych i zabezpieczyć prawidłowe ich funkcjonowanie (dodatkowe 1/2 etatu na działalność instruktorską).

II. WNIOSKI POD ADRESEM IKN

1. Najlepsze publikacje fachowe Oddziałów powinien drukować IKN i rozsyłać w podwiedniej liczbie egzemplarzy do wszystkich ODN.

2. Zorganizować we Wrocławiu studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli metodyków ds. bibliotek.

3. Przyjąć zasadę rozpoczynania konferencji organizowanych przez IKN i MOiW od odczytywania i oceny stopnia realizacji wniosków z konferencji poprzedzających.

III. WNIOSKI DO PRACY NAUCZYCIELI METODYKÓW

● Zadbać o zapewnienie warunków prowadzenia pracy pedagogicznej w bibliotece szkolnej.

1. Czuwać nad systematycznym podwyższaniem kwalifikacji przez nauczycieli bibliotekarzy szkolnych.

2. Poświęcić zebrania zespołów samokształceniowych zapoznaniu się z nowym programem pracy biblioteki szkolnej i programem przysposobienia czytelniczego.

3. Przeprowadzić zajęcia pokazowe w klasach przedszkolnych, pierwszych i czwartych szkoły podstawowej oraz w klasach pierwszych wszystkich typów szkół ponadpodstawowych.

4. Upowszechniać wśród nauczycieli bibliotekarzy literaturę fachową i literaturę młodzieżową.

5. Zorganizować dla nauczycieli metodyków innych specjalności spotkanie poświęcone realizacji programu edukacji czytelniczej i informacyjnej.

DZIECKO

A TYTUŁ KSIĄŻKI

Czytelnik wypożyczający książkę nie zawsze potrafi podać jej dokładny tytuł, często zupełnie nieświadomie przekreśli w nim jakiś wyraz lub zastąpi go innym. Zdarza się to i dorosłym, lecz najczęstsze kłopoty z tytułami mają dzieci. Toteż bibliotekarz pracujący z najmłodszymi czytelnikami nierzadko dobrze musi się nagłowić, by zrozumieć, o jaką książkę dziecko prosi.

Gdyby ktoś zechciał choć przez kilka dni uważnie wsiłuchiwać się w podawane tytuły i dyskretnie je zapisywać, dość szybko zebrałby obfity i ciekawy plon dziecięcej nieuwagi, braku pamięci, roztrzepania, ale i fantazji, a nawet inwencji twórczej. Tytuły te roją się od nieświadomie zniekształconych głosek, wyrazów i całych określeń.

Pracując od lat w szkole podstawowej próbowałam na gorąco wychwytywać te twory dziecięcego języka, czyniąc to tak, by młody czytelnik nie domyślał się nawet, że jest obiektem zainteresowania. Zebrany skrupulatnie materiał posegregowałam na kilkanaście grup według cech charakterystycznych.

● Najczęstszym błędem młodego czytelnika jest przestawianie wyrazów w tytułach:

— Mój słoń przyjaciel (Zukrowski — *Mój przyjaciel słoń*);

— Co widziało słonko (Konopnicka — *Co słonko widziało*);

— O psie, który koleją jeździł (Pisarski — *O psie, który jeździł koleją*);

— O sierotce Marysi i krasnoludkach (Konopnicka — *O krasnoludkach i sierotce Marysi*);

— Przygoda wakacyjna (Guro — *Wakacyjna przygoda*);

— Bursztyn, Puc i goście (Grabowski — *Puc, Bursztyn i goście*);

— Wacek, Jacek i Pankracek (Jaworczakowa — *Jacek, Wacek i Pankracek*).

● Dzieci młodsze często mają trudności z zapamiętaniem dłuższych tytułów. Prosząc o książkę wymieniają tylko jeden lub dwa wyrazy, po czym dodają od siebie: „i coś tam jeszcze” lub jakieś podobne określenie, co świadczy, że pozostała część tytułu jest trudna do powtórzenia. Oto przykłady:

— Pan Re i coś tam jeszcze (Brzechwa — *Pan Doremi i jego siedem córek*);

— O Wojtku strażaku (Janczarski — *Jak Wojtek został strażakiem*);

— Chłopiec z Grenlandii (Centkiewicz — *Anaruk, chłopiec z Grenlandii*);

— O flisaku (Januszewska — *O flisaku i Przydróżce*);

— Jakaś tam królowa z osiołkiem (Krüger — *Apolejka i jej osiołek*);

— Tytus i jacyś tam inni (Chmielewski — *Tytus, Romek i Atomek*);

— Mały pisarczyk jakiś tam, Mały pisarczyk tam z czymś (Amicis — *Mały pisarczyk z Florencji*);

— Jakieś tam zawody (Chodźko — *Przedziwne i nowe zawody sportowe*);

— Jacek i jeszcze inni chłopcy (Jaworczakowa — *Jacek, Wacek i Pankracek*).

● Czasami zachodzi zjawisko odwrotne: dziecko dodaje od siebie pewne wyrazy, których w jego mniemaniu brak w tytule. Dotyczy to zwłaszcza tytułów, które mają charakter elipsy. Czytelnik uzupełnia opuszczony element, najczęściej orzeczenie, którego się tam spodziewa:

— Siedzi babcia na jabłoni (Lobe — *Babcia na jabłoni*);

— Dzieci mieszkają w Bullerbyn (Lindgren — *Dzieci z Bullerbyn*);

— Dzieci idą na jagody (Konopnicka — *Na jagody*);

— (Pan Soczewka poleciał na księżyc Brzechwa — *Pan Soczewka na księżycu*);

— Co słonko widzieć chciało (Konopnicka — *Co słonko widziało*);

— Pan Tom buduje swój dom (Thermer — *Pan Tom buduje dom*);

— Chatka Kubusia Puchatka (Milne — *Chatka Puchatka*).

● W niektórych tytułach dziecko zastępuje trudniejsze do wymówienia wyrazy jakimiś łatwiejszymi, względnie dobiera inne słowa o podobnym brzmieniu, chociaż dobór ten nie zawsze jest trafny (oczywiście ze względu na sens). Oto przykłady:

— Dzieci z Bulbeja (Lindgren — *Dzieci z Bullerbyn*);

— Jacek, Wojtek i Pawełek (Jaworczakowa — *Jacek, Wacek i Pankracek*); widocznie czytelnikowi z klasy pierwszej bliższe były te imiona zaczynające się na takie same litery;

— Florcia Pończoszanka (Lindgren — *Fizia Pończoszanka*);

— Chłopiec z salskich sklepów (Nerwerly — *Chłopiec z Salskich Stepów*);

— Od Epinów do Andów (Amicis — *Od Apeninów do Andów*);

— Pan Szczoteczka na księżycu (Brzechwa — *Pan Soczewka na księżycu*);

— Sposób na Archimedes (Niziurski — *Sposób na Alcybiadesa*); z nazwiskiem Archimedes (zapożyczył się uczniowie na lekcjach matematyki i fizyki);

— Opowiedział dzieciom o sobie (Brzechwa — *Opowiedział dzieciom o sobie*);

— Nasza szkoła (Konopnicka — *Nasza szkapka*);

— Księga wirusów (Niziurski — *Księga urwisów*);

— Robin Kaptur (Kraszewski — *Robin Hood*);

— Lisek z pokładu Idy (Morcinek — *Łysek z pokładu Idy*);

● Niekiedy wyrazy zmieniające się na inne o podobnym znaczeniu, lecz o zupełnie innym brzmieniu:

— Księga sowy (Markowska, Mińska — *Księga papugi*);

— Zosia gospośia (Tuwim — *Zosia gosposia*);

— Znalazłem szczęśliwych Indian (Fiedler — *Spotkałem szczęśliwych Indian*);

— Zaczarowane butki (Porazińska — *Tajemnicze butki*);

— Podróż do środka ziemi (Verne — *Wyprawa do wnętrza ziemi*);

— Nie bez koziołka (Michałkow — *Nie płacz koziołku*);

— Tomek na wojennej drodze (Szkłarski — *Tomek na wojennej ścieżce*);

— Przygoda za jeden uśmiech (Bahdaj — *Podróż za jeden uśmiech*);

— Pan Soczewka na dnie morza (Erzechwa — *Pan Soczewka na dnie oceanu*);

— Do dzwonka 0 : 1 (Bahdaj — *Do przerwy 0 : 1*);

— Obrażony węgielek (Sekora — *Rozgniewany węgielek*);

— Cudowny ogród (Burnett — *Tajemniczy ogród*);

— Tajemna podróż Tomka (Szkłarski — *Tajemnicza wyprawa Tomka*).

● Zmieniając tytuły książek przez stosowanie form zdrobniałych lub zgrubiałych dziecko uzewnętrznia niekiedy swój emocjonalny stosunek do osoby lub przedmiotu. Zjawisko to spotykane jest przeważnie u dzieci młodszych, 7-8-letnich:

— Kajtusiowe przygody (Kownacka — *Kajtkowe przygody*);

— Rogaś z Doliny Rostoczki (Kownacka — *Rogaś z Doliny Rostoki*);

— Wilczęta z Czarnego Podwórka (Dąbrowska — *Wilczęta z Czarnego Podwórza*);

— Co słoneczko widziało (Konopnicka — *Co słonko widziało*);

— O warszawskiej Syrence (Szelburg-Zarembina — *O warszawskiej Syrenie*);

— Szkolne przygódki Pimpusia Sadełko (Konopnicka — *Szkolne przygody Pimpusia Sadełko*);

— Leśne rachunki (Krzemieniecka — *Leśna rachunekczki*);

● Charakterystyczne dla dzieci młodszych jest zmienianie barw występujących w tytułach na inne. Oto kilka takich przykładów, w których zmiana kolorów ma w pewnym sensie logiczne uzasadnienie:

— Biała gąska, biała (Januszewska — *Siwa gąska, siwa*);

— O żabkach w zielonych czapkach (Bechlerowa — *O żabkach w czerwonych czapkach*);

— O jabłonce, co żółte jabłka rodziła (Czerny — *O jablonce, co złote jabłka rodziła*);

— Zieloni z latającego talerza (Minkowski — *Błękitni z latającego talerza*);

— Historia złotej ciżemki (Domańska — *Historia żółtej ciżemki*);

— Różowy parasol (Welykanowicz — *Czerwony parasol*).

● Dzieci mają tendencję do upraszczania dłuższych wyrazów (głównie rzeczowników i przymiotników):

— O Janku Wędrowku (Konopnicka — *O Janku Wędrowniczku*);

— O flisku i Przydróżce (Januszewska — *O flisaku i Przydróżce*);

— Tajemne butki (Porazińska — *Tajemnicze butki*);

— Lomotywa (Tuwim — *Lokomotywa*);

— Enkopedia (*Encyklopedia*).

● Niekiedy dla łatwiejszego wymówienia wyrazów tytułu dziecko przedstawia głoski lub sylaby:

— Sobotwór profesora Rawy (Szlarski — *Sobowtór profesora Rawy*);

— Anaruk, chłopiec z Gerlandii (Centkiewicz — *Anaruk, chłopiec z Grenlandii*);

— Robinson Kurzoe (Defoe — *Robinson Kruzoe*);

— Baśnie Ardensena (*Andersena*);

— Alepojka i jej osiołek (Krüger — *Apolejka i jej osiołek*);

— Historia żółtej cimeżki (Domańska — *Historia żółtej ciżemki*).

● U dzieci młodszych zauważyć też można występującą podświadomie skłonność do rymowania:

— Czuk i Huk (Gajdar — *Czuk i Hek*);

— Gaptuś i Kruptuś (Grabowski — *Gaptuś i Kruczek*);

— Reksio i Puksio (Grabowski — *Reksio i Pucek*);

— O pingwinie Kleowinie (I. Tuwim — *O pingwinie Kleofasku*);

— Rogaś z Doliny Rostyny (Kownacka — *Rogaś z Doliny Rostoki*).

● Specjalną grupę przekręcanek stanowią kontaminacje tytułów:

— O prawdziwym człowieku, który się kulom nie kłaniał (Polewoj — *Opowieść o prawdziwym człowieku i Broniewska — O człowieku, który się kulom nie kłaniał*);

— Timur i jego załoga na kółkach (Gajdar — *Timur i jego drużyna i Broniewska — Filip i jego załoga na kółkach*);

— Łysek z Czarnego Podwórze (Morcinek — Łysek z pokładu *Idy* i Dąbrowska — Wilczęta z Czarnego Podwórze);

— Dzieci z Bullerbej Góry (Kownacka, Malicka — *Dzieci z Leszczynowej Górki* i Lindgren — *Dzieci z Bullerbyn*);

— Co okręt widział (I. Tuwim — *Co okręt wiezie* i Konopnicka — *Co słonko widziało*);

— Robinson Kruzoe i Maria jego żona (Defoe — *Robinson Kruzoe* i T. Kraszewski — *Marianna żona Robin Hooda*);

— Dzieci z Zielonego Wzgórza (Kownacka, Malicka — *Dzieci z Leszczynowej Górki* i Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*).

● Z przekreślonymi tytułami książek bibliotekarz spotyka się niemal na każdym kroku i mógłby sypać dziesiątkami przykładów. Wiele z nich rodzi się z braku uwagi i pamięci, z beczymności, roztrzepania, małej dbałości o język, wreszcie z fantazji. Oto jeszcze nieco przykładów:

— Baśń o zielonych krasnoludkach, Baśń o ziemskich ludkach, Baśń o zimnych ludkach (Ejmond — *Baśń o ziemnych ludkach*);

— ABC — Orzeszkowskiej (ABC — Orzeszkowej) — przykład z klasy siódmej!!!

— Dzikie bandy (Fiedler — *Dzikie bandy*);

— Opowieść o dawnej treści (Świrszczyńska — *Opowieści dawnej treści*);

— Łowcy meteorów (Verne — *Łowcy meteorów*);

— Przygody skaczącego kangura (Rymkiewicz — *Przygody kangura skoczka*);

— Planeta na złotej wyspie (Mrówczyński — *Plama na złotej puszczy*);

— Uszanowanie pana bociana (Żałucki — *Uszanowanie panie bocianie*);

— O wawelowym smoku (Makuszyński — *O wawelskim smoku*);

— Przygoda o małpce (Szuchowa — *Przygoda z małpką*);

— Chłopczyk afrykański (Szelburg-Zarembina — *Mały afrykańczyk*);

— Królowna Snieżanka (Królowna *Snieżka*);

— Pan Soczewski na dnie oceanu (Brzechwa — *Pan Soczewka na dnie oceanu*);

— Wyprawa na Annie (Brzechwa — *Wyprawa na Ariadnie*).

● Niektóre przekreślenia są wyjątkowo zabawne i wywołują u słuchacza uś-

miech. Na zakończenie, ku rozweseleniu czytelnika, przytoczę kilka takich przykładów:

— Telewizja 303 (Fiedler — *Dyvizjon 303*);

— Historia żółtej piżamy (Domańska — *Historia żółtej ciżemki*);

— Góra wakacyjna (Guro — *Wakacyjna przygoda*);

— Buty bez ostróg (Grzesiuk — *Boso, ale w ostrogach*);

— Tuwim i jego drużyna (Gajdar — *Timur i jego drużyna*);

— Legitymetywa (Tuwim — *Lokomotywa*);

— Dwa tygodnie wakacji (Verne — *Dwa lata wakacji*) — widocznie czytelnik stwierdził, że tak długich wakacji być nie może;

— Opowieść o tortowym pierniku (Pisarski — *Opowieść o toruńskim pierniku*);

— Baśń o korsarzu Baleronie (Brzechwa — *Baśń o korsarzu Palemonie*);

— Mały prosiaczek z Florencji (Amicis — *Mały pisarczyk z Florencji*);

— Odarpi syn Agawy (Centkiewiczowie — *Odarp syn Egigwy*);

— Płód, Bursztyn i goście (Grabowski — *Puc, Bursztyn i goście*);

— Osiołek Matejko — prawdopodobnie dziecko miało na myśli książkę Makuszyńskiego — *Koziołek Matolek*.

Wszystkie przytoczone przykłady przekreślenia tytułów książek były przez dzieci stosowane zupełnie nieświadomie. Dziecko nawet nie podejrzewało, że pewne słowa zastąpiło innymi lub je przekreśliło; miało przeświadczenie, iż prawidłowo powtórzyło to, co usłyszało. Bibliotekarz nie może śmiać się z przejęczyń dzieci, chociaż przekreślenia są czasem rzeczywistości komiczne. Błędnie wymówiony przez małego czytelnika tytuł książki trzeba z zachowaniem powagi powtórzyć poprawnie.

Kornel Czukowski, historyk literatury rosyjskiej, w książce pt. *Od dwóch do pięciu* zajmuje się omawianiem autentycznych powiedzonek małych dzieci. Jednocześnie zwraca się do rodziców z radą, która może być przydatna także bibliotekarzom placówek dziecięcych: „Nie wolno nam w obecności dziecka chwalić jakiegось utworzonego przez nie słowa i używać słowo to sztucznie utrzymać w jego leksykonie. Choćby nie wiem jak cieszyły nas niektóre neologizmy dziecka, oddalibyśmy mu bardzo klopską przysługę, gdybyśmy zaakceptowali używanie przez nie słów, które wymyśliło”.

„Słonecznikowych nutek”

w gościnie u dzieci

Dnia 28 marca w bibliotece szkolnej odbyło się spotkanie autorskie. Gościliśmy panią Karolinę Kusek, autorkę zbioru wierszy dla dzieci pt. *Słonecznikowe nutki*. Na zorganizowaną imprezę przybyła także kierowniczka biblioteki publicznej dla dzieci, pani Katińska.

Karolina Kusek pisze obecnie przede wszystkim dla dzieci młodszych (z zawodu jest dziennikarka). W związku z powyższym w spotkaniu brali udział najlepsi czytelnicy z klas drugich, trzecich i czwartych oraz aktyw biblioteczny z klas V—VIII, który czynnie uczestniczył w przygotowaniu wieczoru autorskiego.

Na spotkanie zaprosiłam najlepszą klasę w czytelnictwie (w grupie wiekowej I—IV), klasę II b, której wychowawczynią jest pani Bogumiła Antosik. Zaproszenie było wyróżnieniem dla dzieci rozczytanych, osiągających bardzo dobre wyniki w technice czytania, będących częstymi gośćmi w bibliotece szkolnej, spontanicznie biorących udział w imprezach organizowanych w czytelnictwie.

Do spotkania z pisarzem, które odbyć się miało u nas po raz pierwszy, przygotowałam dzieci bardzo starannie. Z aktywem bibliotecznym klas młodszych opracowałam recytacje utworów Karoliny Kusek. Wychowawczynie klasy również wybrała spośród uczniów najlepszych recytatorów i przygotowała ich do odtworzenia wierszy ze zbioru *Słonecznikowe nutki*.

Do każdego utworu dzieci wykonały ilustracje, które złożyły się na bardzo ładny album. Opracowały też pod moim kierunkiem (pisemnie) pytania, które chcia-

łyby zadać autorce znanych im już i bliskich wierszy. Z aktywem bibliotecznym klas starszych przygotowałam ponadto plakat informacyjny o spotkaniu (plakaty wykonujemy przy okazji każdej imprezy organizowanej przez bibliotekę).

Na spotkanie dzieci czekały z wielką niecierpliwością. Rzeczywistość przeszła moje najśmielsze wyobrażenia. Pani Karolina Kusek już z chwilą wejścia do biblioteki stworzyła bardzo miły nastrój, pierwszymi słowami nawiązała bliski kontakt z dziećmi. Opowiadała im dużo o sobie, pytała o autorów książek dla dzieci, o ulubione lektury itp. Dzieci odpowiadały dużo i chętnie. Autorka odczytała następnie swoje nowe wiersze, zawarte w tomikach złożonych obecnie w wydawnictwie. Na prośbę dzieci recytowała pierwszy napisany przez siebie utwór.

W dalszej części spotkania dzieci przedstawiły montaż z wierszy Karoliny Kusek. Była to przygotowana dla niej niespodzianka. Autorka z niezmiernym wzruszeniem wysłuchiwała swoich utworów w wykonaniu dzieci, które dawały z siebie wszystko, by wypaść jak najlepiej.

Z kolei posypały się pytania. Wydawało się, że nie będzie im końca. Dzieci interesowały się i twórczością, i życiem autorki.

Obdarowana kwiatami oraz albumem z ilustracjami, pani Karolina Kusek pożegnała nas obietnicą ponownego przyjazdu. Na egzemplarzu *Słonecznikowych nutek* wraz z autografem wpisała słowa: „Gratuluję wspaniałych czytelników i wrażliwych dzieci”, a do kroniki szkoły — słowa podziękowania i uznania za udany wieczór autorski.

Podziękowanie wyrażone przez kierowniczkę biblioteki publicznej dla dzieci, a nade wszystko pierwsze wrażenia, którymi rozradowane dzieci chciały się ze mną zaraz po spotkaniu podzielić, były dla mnie ogromną satysfakcją.

Grażyna Jawor

STANISŁAWA KŁECZEK
WROCŁAW

Rola biblioteki szkolnej w rozwoju zainteresowań kulturalnych uczniów szkoły zawodowej

Środowisko rodzinne uczniów przyzakładowej szkoły hutniczej, oceny na świadectwach ukończenia szkoły podstawowej, pierwsze kontakty z uczniami w bibliotece i w klasie — zmuszają nauczyciela-

-bibliotekarza do podjęcia szczególnych zabiegów w celu nie tylko rozwijania zainteresowań czytelniczych, ale również prowadzenia szerszej rozumianej edukacji kulturalnej. Uczniom szkoły zawodowej



S O W Y W E K S L I B R I S I E

Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk
Pięknych
Biblioteka Zespołu Szkół Hucniczych ZHPMN
„Hutmen”

Wrocław—Grudzień 1980 r.

Opracowanie katalogu i reprodukcje
eksterny: Czesław Rodziewicz

często bowiem brak i zainteresowań czytelniczych, i wszelkich innych zainteresowań kulturalnych.

Obecna klasa pierwsza liczy 29 uczniów, 14 z nich mieszka we Wrocławiu, pozostali dojeżdżają do szkoły z ośrodków podmiejskich, odległych średnio o 10—30 km. Wszyscy uczniowie pochodzą z rodzin robotniczych, ale tylko w jednym przypadku jest to wynikiem kontynuacji rodzinnych tradycji zawodowych. Kilku uczniów wywodzi się z rodzin rozbitych, jeden jest wychowankiem domu dziecka. Nikt z klasy nie miał na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej średniej oceny wyższej od dostatecznej.

Taką, skróciwą oczywiście, charakterystykę uczniów klasy pierwszej mają przed sobą bibliotekarze wielu szkół zawodowych. I każdy wykorzystuje w tej sytuacji własne doświadczenia, próbuje różnych metod zmierzających do budzenia i rozwijania zainteresowań czytelniczych, a w zależności od tego, jakie są możliwości bibliotekarza i możliwości szkoły, uzyskuje mniej lub bardziej zadowalające efekty.

Praca w szkole zawodowej ze względu na specyfikę środowiska uczniowskiego stawia przed biblioteką zadania inne, niż w pozostałych szkołach ponadpodstawowych. Uczestnicząc w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły bibliotekarz

bierze na siebie część obowiązków wychowawczych i dydaktycznych. Dążąc do rozwijania zainteresowań czytelniczych, a tym samym próbując uczenia przeżyć estetycznych, wpływa na kształtowanie osobowości ucznia. A osobowość to przecież nic innego jak zamiłowania, zainteresowania, pogląd na świat, działalność, plan życiowy itd. Nie można zatem ograniczyć funkcji wychowawczej i dydaktycznej biblioteki w szkole zawodowej jedynie do rozwijania zainteresowań czytelniczych. Mała liczba zajęć z przedmiotów humanistycznych, zupełny brak edukacji muzycznej czy plastycznej zmuszają bibliotekę do rozszerzania swoich wpływów na te właśnie dziedziny.

W szkole, o której mowa, podjęto próbę celowego organizowania kontaktów ze sztuką, aby ułatwić uczniom uchwycenie i zrozumienie doznań estetycznych, które niosą ze sobą dzieła plastyczne: rysunek, grafika, malarstwo itp. Punktem wyjścia było przekonanie, że uprzywilejowanie dzieł sztuki, utorowanie drogi do dzieła, powinno ułatwić uchwycenie i ujawnienie tego, co dla uczniów jeszcze niewrażliwych jest niedostrzegalne, a co różni twór sztuki od banału — banalnego obrazka, banalnej książki, banalnego sprzętu. Właściwy odbiór i przeżywanie można rozbudzić jedynie przez bezpośredni kontakt z dziełem, a także przez rozmowy na temat tego, co uczeń czytał lub oglądał.

Dążąc do realizacji tak pojętych zadań, z inicjatywy biblioteki utworzono galerię szkolną. Opiekę nad nią sprawuje Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Działalność polega na regularnym organizowaniu wystaw na terenie szkoły. Galeria istnieje już czwarty rok. W tym czasie zorganizowano kilkanaście wystaw: autorskie i tematyczne ekspozycje ekslibrisów, grafiki i innych form plastycznych, zawsze jednak takich, które nie sprawiają uczniom trudności w odbiorze.

Poszczególne ekspozycje dają różne możliwości spopularyzowania podjętego tematu. Czasem jest to apel ogólnoszkolny z okazji otwarcia wystawy, niekiedy poranek literacki czy prelekcja, innym razem spotkanie z twórcą. Tak np. otwarciu wystawy ekslibrisu gruzińskiego towarzyszyło spotkanie z p. Tamarą Kandelałaki, jedną z autorek prezentowanych znaków własnościowych. Pretekstem do spotkania była rozmowa na temat ekslibrisów, ale ciekawość młodych słuchaczy zmusiła gościa do dyskusji odbiegającej od tematu. Uczniowie usłyszeli wiele ciekawych, bo osobistych i „z pierwszej ręki”, informacji o Gruzji, jej historii i kulturze.

W inny sposób zorganizowano otwarcie wystawy ekslibrisów poświęconych Marii Konopnickiej, nadesłanych na konkurs ogólnopolski zorganizowany przez Towarzystwo Marii Konopnickiej z okazji 140 rocznicy urodzin poetki. Wystawa prezentowała ekslibrisy takich twórców, jak: Jan Kłossowicz, Janusz Halicki i Czesław Rodziewicz z Wrocławia, Stanisław Mrowiński z Poznania, Stanisław Para z Zielonej Góry, Bronisław Tomecki z Warszawy, Tadeusz Szumowski z Białegostoku, Tytus Wenhryniewicz z Krakowa, Zofia Wójcik z Gdańska, Jan Różycki z Lublina.

Temat wystawy posłużył do rozszerzenia wiadomości uczniów o Marii Konopnickiej. Prelekcję o pisarce jako redaktorce czasopisma „Świt” i felietonistce występującej w obronie dzieci, szczególnie w zaborze pruskim, wygłosiła dr Maria Zawilska, reprezentująca Towarzystwo Marii Konopnickiej. Prelekcja naświetliła uczniom postać poetki od strony zupełnie innej, niż czyni to lektura przewidziana programem nauczania.

Jeszcze inne zadanie miała do spełnienia ostatnia wystawa kolekcjonerska ze zbiorów uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły, zorganizowana pod hasłem

„Karta pocztowa w polskiej tradycji rodzinnych świąt Bożego Narodzenia”. Ekspozycja prezentowała świąteczne karty pocztowe z lat 1950—1982. Dały one przekrojowy obraz zarówno różnorodności technik plastycznych, jak i treści, jakie ich autorzy przy pomocy tych form przekazywali w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

Mottem wystawy i apelu zorganizowanego z okazji jej otwarcia w ostatnim dniu przed feriami świątecznymi był cytat z książki *Medytacje o życiu godziwym* Tadeusza Kotarbińskiego „I niechaj społeczeństwo dopomaga w pielęgnowaniu domów rodzinnych niczym nie zastąpionych ognisk uczuć jak najlepszych”.

Uczniowie podczas apelu opowiedzieli o tradycji świąt Bożego Narodzenia w Polsce, powołując się na książkę Jana Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Zwrócili uwagę na elementy patriotyczne, które jakby z nakazu historii narodu polskiego znalazły się w obrzędowości towarzyszącej świętom. Starali się równocześnie podkreślić wartość tradycji w kulturze każdego narodu.

Wymienione imprezy, zorganizowane przez bibliotekę szkolną, to jedynie przykłady działalności galerii, która opiera się na pracy aktywnego bibliotecznego. Każda ekspozycja jest okazją, którą wykorzystuje się na różne sposoby, do rozwijania i kształtowania zainteresowań młodzieży — zarówno zainteresowań czytelniczych, bibliofilskich, kolekcjonerskich, jak i zainteresowania sztuką.

Podczas jednego z apeli otwierających wystawę w wystąpieniu ucznia znalazła się następująca sentencja:

Świat techniki przynosi wiele udogodnień, nawet nasza przyszła praca w hutnictwie nie będzie już tak trudna jak praca naszych ojców. Ale technika nie wzbudza uczuć estetycznych, często nawet tłumi je i odsuwa na dalszy plan. Musimy więc pielęgnować te uczucia i rozwijać je. Poznawać dzieła sztuki i poznawać ludzi, którzy mają sztukę za rzemiosło zmieniają świat, bo mają mu coś do ofiarowania. Musimy rozbudzać drzemiącą w każdym z nas potrzebę piękna. Próbujemy zatem szukać piękna dookoła nas i w nas samych.

Jeżeli uczniowie w taki sposób, głośno i publicznie, wyrażają zainteresowanie tym, co bardzo ogólnie można by nazwać kulturą, to działania podejmowane w tym kierunku z pewnością warto kontynuować.

„Czego usta

nie wyrzekną...”

W przeszłości, jak to wynika z wielu przekazów, w zainteresowaniach literaturą piękną duży udział miała poezja. Chętnie ją czytano i tworzone w samotności. Obecnie zainteresowanie poezją, zwłaszcza wśród młodzieży, wykazuje tendencję spadkową. Młodzi czytelnicy chętniej sięgają po wielotomową powieść niż po najcięższy tomik poezji. Umiłowanie tej dziedziny literatury pięknej powinno się więc zaszczepiać już w umysłach małych dzieci.

Z dyskretniej obserwacji dzieci w szkole daje się zauważyć, że odwrót od poezji nie jest tak absolutny. Wiele z nich, próbując sił we własnych wypowiedziach, sięga przeważnie właśnie do poezji. Powstają wówczas trochę nieporadne, często chropowate wiersze, ale gdy się wczytać w te rymowane strofy, jakże często dziecięce myśli i sformułowania chwytają za serce. „Młodzi poeci” działają na ogół w osamotnieniu, niekiedy dzielą się swoją twórczością z gronem najbliższych przyjaciół. Z czasem wiersze te giną, a autor, wyrastając z krótkich spodenek czy kusej spódniczki, zapomina wśród codziennych spraw i kłopotów o dziecięcej pasji. A szkoda. Inne dzieci, te bardziej nieśmiałe, należałoby zachęcić do „przelania” myśli i wrażeń na papier, ośmielić do sięgnięcia po pióro i spróbowania wypowiedzi w piśmie.

A co na ten temat piszą znani, czołowi wychowawcy i pedagodzy? Helena Radlińska twierdzi, że „nie zaspokojone potrzeby duchowe zanikają; nie poddana we właściwej chwili forma wyrażania ideału nie przemówi później. Zubożenie duchowe będzie niemożliwe do całkowitego wyrównania”. Jednym z kierunków kształtowania wrażliwości estetycznej jest rozwijanie i pielęgnowanie naturalnych potrzeb twórczych dzieci. Swoisty rodzaj ekspresji artystycznej właściwy jest każdemu człowiekowi i niekoniecznie stanowi następstwo szczególnych uzdolnień, jest po prostu potrzebą człowieka niezależnie od uzdolnień i od jego wiedzy o sztuce. „Wartość wychowawcza takich potrzeb jest rzeczywiście bardzo duża, mimo że obiektywne ich skutki nie mają charakteru trwałych dzieł artystycznych” — pisze Irena Wojnar. Stefan Szuman (Po-

chwala dyletantów), broniąc wartości amatorskiego służenia sztuce, pisze, że dyletant jest to taki „ciekawý” człowiek, który próbuje dokonać tego, czego dokonać nie potrafi, który „kocha sztukę bez wzajemności”. Dziecko, nauczone swobody i prostoty w ujawnianiu swego świata wewnętrznego zachowa — zdaniem Freineta — nawet w wieku dojrzałym pełną komunikatywność i szczerłość w stosunkach z ludźmi.

Kierując się wypowiedziami uznanych w świecie pedagogów i wychowawców, postanowiłam wyszukać spośród uczniów tych, którzy już piszą, a innych zachęcić do sięgnięcia po pióro i odpowiedzi na mój apel w postaci złożonego wiersza.

Ogłosiłam więc za pomocą efektownego plakatu (wykonanego przez artystę malarza) konkurs z nagrodami na najlepszy wiersz napisany przez uczniów naszej szkoły. Wiersze należało składać w bibliotece szkolnej w terminie do sześciu tygodni w kopercie oznaczonej godłem.

Wyczuwałam narastające zainteresowanie konkursem oraz pragnienie uczestniczenia w nim. Ta nowa w naszej szkole forma wychowawcza pobudziła inicjatywę i aktywność uczniów. Samodzielna ich twórczość była postępem w dziedzinie wychowania estetycznego dzieci.

Po ogłoszeniu konkursu zwiększyła się znacznie poczytność poezji wśród „moich” czytelników. Bywało, że proszono o wiersze bardziej dojrzałe, które „odkurzywszy” z radością dawałam dzieciom.

W trakcie trwania konkursu zorganizowałam spotkanie z pisarzem Stanisławem Pagaczewskim, który oprócz bardzo ciekawej i bogatej prozy ma w swym dorobku również wierszyki dla dzieci (*Bzdurki dla córki* — Kraków 1971).

Z każdym dniem przybýwało tekstów autorskich. Powołane szkolne jury, w skład którego oprócz mnie wszedł zespół redakcyjny szkolnej gazетки literackiej „Kleks” wraz z jej opiekunem — polonistą, wyłoniło spośród 22 wierszy trzy godne nagrody. Szczęśliwymi laureatami okazali się Andrzej Daniluk z kl. VI A (godło „Anonymus Incognito de Cracovia”) za wiersz *Astrolog o planetach* i Beata Kawka z kl. VI B (godło „Beata”) za wiersz *Marzenia*. To właśnie im przypadły najwyższe laury; zajęli bowiem dwa równorzędne pierwsze miejsca. Za nimi uplasowała się Krystyna Galica z kl. VI B (godło „Babinka”) za wiersz *Mikołaj*.

Uroczyste zakończenie konkursu odbyło się na szkolnym apelu. Po krótkiej przemowie polonisty ogłoszono wynik konkursu oraz odczytano nagrodzone wiersze. Zdobyły one sobie od razu ogromne uzna-

nie wśród młodzieży i zostały umieszczone w jednym z numerów gazetki szkolnej.

Muszę przyznać, że zainicjowany i zorganizowany konkurs poetycki spełnił swoje zadanie. Przyczynił się do zainteresowania dzieci poezją oraz — co najważniejsze — zachęcił uczniów do wypowiedzi we własnych utworach, do wypróbowania umiejętności pisarskich. I w tym widzę główny cel organizowania podobnych konkursów w przyszłości. Ta zainicjowana w naszej szkole forma wychowawcza pobudziła inicjatywę i aktywność uczniów.

ASTROLOG O PLANETACH

Jam astrolog znamienity,
Wszystkie planet znam konflikty,
Co krążą pod naszym słońcem.
No i tak, przed lat tysiącem
Planety się pokłóciły
I swoje tory zmieniły.
Za sprawą przedwiecznej Mojry
Saturn Uranosa strącił,
Lecz znowu doszło do wojny
I niedługo światem rządził.
Oto Jowisz — ten syn Jego
Strącił go w otchłań Erebu
Mszcząc się nań za dziada swego.
On znów panem stał się niebu.
Jego brat także jest ważny,
Ziemią włada oceanem,
A najdalszy Pluton straszny
Odtąd jest podziemia panem.
Jowisz wielki wielu synów
Spłodził w ciągu życia swego,
Jednak z planet tych dwóch tylko
Marsa oraz Merkurego.
Mars i bogini Wenera
Wydali syna Amora,
Zaś Hermes — bogów posłaniec
Wciąż po innych biega torach.
Tak właśnie (gwoi ścisłości

Z nienawiści i z miłości)
Planety tory zmieniały,
Przed lat wstecz tysiącem całym.

„Anonymus incognito de Cracovia”

MARZENIA

Gdybym czarodziejem była
Takim z bajek prawdziwym,
Wiele rzeczy bym zmieniła
W naszym kraju nieszczęśliwym.

Dla mojej dobrej mamy,
Która to dla mnie żyje,
Byłby stoliczek zaczarowany,
Co to się zawsze nakryje.

I wtedy moja mama
Smutna by wcale nie była,
Że po powrocie z pracy
Nawet chleba nie kupiła.
Tato by miał buty,
Jego największe marzenie,
Bo jakież to po śniegu
Na bosaka chodzenie.

W każdej wiosce piernikowe chaty
I płoty z cukierków grodzone,
By tak jak przed laty
Dzieci były najedzone.

Z tych marzeń mnie wyrwało
Donośne wołanie sąsiadki:
Idź Beciu do kolejki,
Przywieźli masło na kartki.

Więc stoję tak i myślę,
Jak to na tym świecie
Dorośli narozrabiali,
A w kolejkach stoją DZIECI.

„Becia”

MARIA BADOWSKA
OPOCZNO

ROCZNICA WRZEŚNIA 1939

Scenariusz imprezy

Imprezę rozpoczyna cicho grana (nuciona) melodia piosenki żołnierskiej: *Rozszumiały się wierzby płaczące...*

NARRATOR:

Naszą dzisiejszą uroczystość poświęconą... rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę rozpoczynamy piosenką o wierzbach, którą znamy jako pieśń

partyzancką, a która napisana została w przededniu II wojny światowej. Jej autorem był Roman Słezak, nauczyciel w Baranowie Sandomierskim.

Zespół wokalny (chór) śpiewa piosenkę *Rozszumiały się wierzby płaczące* (w drugiej zwrotce słowa brzmią: „bo na wojence nie jest źle” — nie jak śpiewano potem: „bo w partyzantce nie jest źle”).

NARRATOR:

Nad Polską gromadziły się wówczas groźne, wojenne chmury. Po aneksji Czechosłowacji hitlerowski Wehrmacht przygotowywał się do napaści na nasz kraj. Wyposażony w tysiące czołgów, ciężkich dział i samolotów stał w bojowym pogotowiu u południowych, zachodnich i północnych granic i czekał na rozkaz Führera, by

ureczywistnić odwieczny, germański
„Drang nach Osten”.

Nadszedł dzień 1 września...

Władysław Broniewski — *Bagnet na broń*

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską —
kula w łeb!

Ogniomistrz i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz — to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!
Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambonne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

NARRATOR:

Ani wrzesień 1939 r., ani klęska, a po-
tem początki długich, mrocznych lat oku-
pacji nie były czasem sprzyjającym śpie-
wom. Jednak piosenka wojskowa odgry-
wała zawsze dużą rolę w życiu narodu,
towarzyszyła walczącym, pomagała prze-
trwać ciężki czas.

Zespół (chór) śpiewa *Wojenko, wojen-
ko...* lub *O mój rozmarynie...*

NARRATOR:

Wrzesień był okresem patriotycznego
zrywu całego narodu, który stanął do
walki z najeźdźcą, okresem wielkiego bo-
haterstwa polskiego żołnierza.

**Stanisław Ryszard Dobrowolski —
*Młodym***

Nie ma klęski. Gdy strzela grom,
kiedy z dachu wyrasta łuna,
Wy ramieniem wspierajcie dom,
żeby nie runął.

I gdy w miasto uderza szkwał,
kiedy skacze fala potopu,
z Waszych piersi pierwszy szaniec
i wał,
i opór.

Nic, że krwawa kąpiel, że kaźń,
że na kołach życia hamulec,
każdy może z nas paść,
nie ulec.

Jeszcze mroczne dni będą szły,
Wam — nic, tylko pazurami
przywarłszy
do sztandarów, obnażać kły
i warczeć.

Jak lwy.

Młodzie! Brzask już stoi u bram.
Jeszcze dzień, jeszcze dwa, by noc
rozciął,
światłem spłynął z ran —
Wolnością!

NARRATOR:

Naród polski w tych dniach zdał egza-
min męstwa. Walki armii „Kraków”, bit-
wa nad Bzurą, heroiczna obrona War-
szawy stały się wzorem i natchnieniem
dla późniejszych obrońców innych miast.

**Mieczysław Jastrun — *Pamięci stra-
conych***

Historia, pisząc ręką krwawą,
Was zapamięta, smutne drzewa,
Rozkołysane nad Warszawą —
Nie wam to mówić, wróżyć nie
wam...

Was w swoje czarne korowody
Wpływały kruki, nocne dale,
Lecz wiatr z październikowych alej
Nawiewa wieścią liści młodych.

Złamany padnie na kolana,
Na karku swym mściciela stopę
Poczuje wróg. Z żelaznej ramy
Wyleje krew na Europę.

Powrozy, które was od ziemi
W śmiertelnym skurczu oderwały,
Jego drgającą grdykę ścisną —
I jeszcze raz rzucicie cienie
Z drugiego brzegu krwi i chwały
Na wolny, jasny dzień nad Wisłą.

**Teodor Bujnicki — *Modlitwa za War-
szawę***

Boże Pragi, Boże Raszyna!
Boże Olszynki i Woli,
Boże pól Radzymina,
Boże Walczącej Warszawy!

Modlimy się za naszą stolicę,
Z której jesteśmy dumni,
Za jej bohaterskie sprawy,
Za jej skrwawione ulice.

Za pożary, za kruszone ściany,
Za okopy i za barykady,
Za Belweder bombami strzaskany,
Za przedmieścia w ogniu pocisków.

Za poległe kobiety i dzieci,
Za żołnierzy na stanowiskach,
Za piosenkę, co jak gwiazda świeci
Nad baterią, nad rowem strzeleckim.

Modlimy się za odważnych,
Za radosnych, ofiarnych, ochoczych,
Za patrzących bez trwogi na wroga,
Za ich dłonie usta i oczy.

Boże Reduty Ordona,
Sprawiedliwej Rozdawco glorii —
Nie o cud Cię prosimy w modlitwie,
Nie o cud, lecz o słuszną historię.
„Słowo” 13 września 1939 r.

NARRATOR:

Epopeja obrony Westerplatte nabrała
w polskiej świadomości wymiaru symbol-
icznego.

Konstanty Ildefons Gałczyński —
Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku)
I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle
wrzосу na bukiety.)
W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dał
i smutek krążył światem,
w śródek Warszawy spłyniemy w
dół,
żołnierze z Westerplatte.

NARRATOR:

Tysiące serc matek, siostr i bliskich
tęskniło i czekało na powrót walczących.
Bardzo często oczekiwanie to było da-
remne.

Zespół (chór) śpiewa: *Rozkwitały pąki
białych róż...*

NARRATOR:

W tamtych, pamiętnych dniach Polska
stawiała Hitlerowi skuteczniejszy opór niż
jakiegokolwiek inne z zapadniętych państw.
i chociaż wtedy ponieśliśmy klęskę, a wie-
lu poległo i wielu musiało opuścić swój

kraj, to jednak zawsze byliśmy pełni na-
dziei i wiary, że do niego powrócą.

Adam Ważyk — *Serce granatu*

W roku trzydziestym dziewiątym,
niegdyś,
odłamek muru skroń ci znieculił,
ktoś cię pochował tam, gdzie
poległeś,
w sercu śródmieścia, w załomie
ulic.

Wiosną kiełkuje spod rumowiska
twojego domu zbłąkana trawa:
grób bez ojczyzny, proch bez
nazwiska.
i mury stoja rzewne — Warszawa.

Przyjdę do ciebie pod załom ulic —
drogą najkrótszą, marszem z daleka,
tam, gdzie pod kamień grób twój
się wtulił,
przyjdę, wstydlivy prochu
człowieka.

Na to, byś w mieście żyjącym leżał
i w ziemi swojej, wiadomy światu —
i na to właśnie trzykroć uderza
w rzucie na Zachód serce granatu.

Władysław Broniewski — *Słońce wrze-
śnia*

Wrócę do Polski, i znów będą
wrześnie,
będą spadały z drzew grusze i
śliwy,
w niebo popatrzę i będzie boleśnie:
pod słońcem września nie będę
szczęśliwy.

To słońce stało ponad horyzontem,
błogosławiące wrogim samolotom,
to słońce biło nad żelaznym frontem
dział hukiem, czołgów złowrogim
loskotem.

A czołgi w bagnach wyschniętych
nie grzęzły,
szły armie szybsze niżli polski
piechur,
bomby waliły w kolejowe węzły,
płonęły miasta rzucane w pośpiechu,
szli Niemcy...

Któż to niegdyś wstrzymał
słońce?
Czemu nie zgasło nad warszawską
bitwą?
Ono świeciło — okrutne, palace —
w oczy żołnierza, który trwał i
wytrwał.

Słońce wspaniałe!... Słońce nad
Warszawą,
nad Westerplatte, nad Helem, nad
Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące
krwawo,
nie nasyczone widokiem okrutnymi

I już go odtąd nie ujrzę inaczej
niż w krwi oparach, brzemienne
przekleństwem,
w dymach ze stosu męstwa i
rozpaczy,
rozpaczą krwawe i promienne
męstwem.

O słońce! Słońce Września! Miną
lata,
zdeptany będzie przez Prawo łeb
węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwyciężać,
może tak będzie... Ale słońce
Września,
dni naszej chwały i krwi, i
cierpienia,
przekłętą będzie w legendach i w
pieśniach,
aż nowe wzrosną po nas pokolenia,

Na zakończenie odegranie lub odśpiewanie
Hymnu.

Książki, z których korzystano przy o-
pracowaniu scenariusza:

Z. Adrjański: *Pieśń sercu bliskie*. War-
szawa: Iskry 1974.

O Polskę wolną i sprawiedliwą. *Materiały re-
pertuarowe*. Wybór: Ryszard Matuszew-
ski. Warszawa: Wyd. Zw. CRZZ 1969.

Póki my żyjemy. Pamięci września 1939. Praca
zbiorowa. Warszawa: COMUK 1971.

J. Prosnak: *Siedem wieków pieśni polskiej*.
*Śpiewnik dla młodzieży z komentarzem histo-
rycznym*. Warszawa: WSiP 1979.

T. Szewera: *Niech wiatr ją poniesie. Anto-
logia pieśni z lat 1939—1945*. Wyd. 2 rozsz. Łódź:
Wydawn. Łódzkie 1975.

ŁUCJA TARNOWSKA
WARSZAWA

ZWYCIĘZCA SPOD WIEDNIA

Pogadanka dla młodzieży

Niniejsza pogadanka, napisana z oka-
zji obchodów 300-lecia odsieczy wiedeń-
skiej, może być wykorzystana przez bi-
blioteki bądź w formie czytanki histo-
rycznej, bądź w nagraniu magnetofono-
wym. Jeżeli imprezy te miałyby być
potraktowane jako lekcja biblioteczna,
to dobrze byłoby wykorzystać załączo-
ne pytania dla utrwalenia pewnych dat
i faktów historycznych

Był pierwszym z królów polskich, któ-
ry został wybrany w trybie elekcyjnym
nie dla wysokiego urodzenia czy piasto-
wanych urzędów, lecz dla swych zasług
wojennych. O pogromcy Turków spod
Chocimia i Wiednia matki polskie śpie-
wały swym dzieciom pieśni. Nawet nie-
które przetrwały do dziś i dobrze jeszcze
pamiętam jedną szkolną pieśń, która za-
czynała się od słów:

A za tego króla Jana,
co to po łbach bił pogana,
Przyszły posły i rozjemce:
ratuj, królu, giną Niemce!

Król Jan III Sobieski, o którym mowa,
urodził się w r. 1629, na tron polski wstą-
pił w r. 1674, a zmarł w r. 1696, pod sam
koniec wieku XVII. Brawurę i niezwykle

męstwo odziedziczył po przodkach — był
rodzonym wnukiem (po kądzieli) hetmana
Stefana Czarnieckiego. Pod barwami te-
go legendą owianego później obrońcy Jas-
nej Góry walczył młody Sobieski, gdy
tylko ukończył studia. Studia te były bar-
dzo rozległe i wszechstronne. Najpierw
ukończył Akademię Krakowską, a potem
ojciec, wojewoda Jakub Sobieski, wysłał
go na dwór królewski Ludwika XIV
do Francji, aby pod okiem „Króla-Słoń-
ce” pobierał naukę strategii wojennej,
aby poznał osobiste głosnych filozofów i
pisarzy, a także najpiękniejsze dzieła
sztuki. Były jeszcze podróże do Anglii i
Niderlandów, a gdy po tym wszystkim
wrócił do kraju, natychmiast wziął go
wielki dziad w obroty.

Nie były to dobre czasy dla Rzeczypo-
spolitej. Choć pod względem terytorial-
nym Polska była wtenczas drugim po
Francji krajem w Europie, to jednak gnę-
biły ją niesnaski wewnętrzne, prywatna
magnaterii i szlachty, słabość rządów kró-
lewskich. Wciąż płonęły granice wschod-
nie kraju, skazane na najazdy Tatarów
i Kozaków, a od północy grozili Szwedzi.
Młodość i wiek męski Jana Sobieskiego
upłynęły na koniu, w ciągłych walkach
z najeźdźcami, a że prowadził te walki
ze wzrastającą brawurą i widocznym ta-
lentem wojennym, szybko rosła sława jego
nazwiska wśród szlachty.

W zwycięskiej bitwie pod Berestecz-
kiem, a był to rok 1651, poległ starszy z
dwóch braci Sobieskich, Marek, zaś Jan
otrzymał ranę w głowę. Potem, w czasie
szwedzkiego „potopu”, przypadek sprawił,
że sam jeden otoczony został przez sied-
miu rozjuszonych Tatarów. Bił się jak
lew i pola nie ustąpił. Ledwo ze Szwed-
dami zawarto układy, już musiał znów

przywdziać zbroję, by wyruszyć ku zagrożonym granicom wschodnim.

Te ciągle na nowo rozpalające się ogniska wojny rujnowały tylko kraj. Młody Sobieski szybko to zrozumiał, lecz szlachta pograniczna była temu rada, bo liczyła na bogate łupy. A że pustoszał skarb państwa i ziemi nie było komu obrabiać, to się tym mniej przejmowano. Wciąż zrywano sejmy w Warszawie przy pomocy osławionego „liberum veto” i nie dopuszczano do uchwalenia najpotrzebniejszych nawet ustaw, jeśliby tylko zagrażać miały strzeżonej ponad wszystko „złotej wolności” szlacheckiej.

Młody Sobieski tymczasem poznał na królewskim dworze śliczną dwórkę z Francji rodem, Marię Kazimierę d'Arquien, późniejszą swą żonę, ukochaną Marysienkę. Zapłonęła wielka miłość, której zawdzięczamy perłę naszej architektury, pałac w Wilanowie, i piękne rezydencje w Żółkwi i w Jaworowie. Zawdzięczamy też temu uczuciu listy miłosne z pól bitewnych, zachowane do dziś i stanowiące w wydaniu książkowym nieśmiertelny wzór polskiego sztuki epistolarnej.

Na młodość i wczesny wiek męski Sobieskiego przypadło w Polsce panowanie dwóch królów. Pierwszym z nich był Jan Kazimierz rodem z Wawów, ożeniony z Francuzką, Marią Ludwiką i stąd otoczony bardzo sfrancuziałym dworem. Sprawy polskie mało go obchodziły, był zresztą tytularnym królem Szwedów i nosił się z zamiarem abdykacji. Przewidując ten moment, dwór zawczasu czynił starania, żeby na tronie polskim mógł zasiąść kandydat z Francji. Ale tego właśnie bała się szlachta. Ludwik XIV był monarchą absolutnym, jego wpływy mogły łatwo zagrozić szlacheckiej samowoli, więc rozglądano się za jakimś swoim kandydatem.

Teraz dopiero rozmnożyły się w kraju stronnictwa, koterie i intrygi! Daremnie Jan Sobieski, już wówczas hetman, domagał się na sejmie zwiększenia liczebności wojska stałego, wyćwiczenia kadry oficerskiej, budowy nowoczesnych fortyfikacji. Nie słuchano jego głosu. A tymczasem na polską scenę wojenną wkroczył w r. 1667 nowy wróg, najpotężniejszy wtedy na wschodzie państwo islamskie, Turcja. Sobieski czyni, co może, werbuje kilkanaście tysięcy żołnierza, skrzykuje do pomocy chłopów — można powiedzieć, że samą tylko powagą swego imienia stawia na nogi 15-tysięczną armię i wyrusza z nią na Podhajce.

Tam już czekał wróg. Turcy chytrze wysunęli do przodu Kozaków i czambuły tatarskie, a sami trzymali się z tyłu. Polska husaria z potężnym szumem skrzydeł spadła na te szeregi i w błyskawicznym natarciu osiągnęła drugoczące zwycięstwo. Turcy wycofali się w popłochu. W tej bitwie Jan Sobieski po raz pierwszy wystąpił jako wódz naczelny.

W rok potem abdykował Jan Kazimierz i na tron polski, jak tego chciała szlachta, wstąpił piastowicz, Michał Korybut Wiśniowiecki. Niestety, był to człowiek słaby i szybko zasłużył sobie na przydomek „króla-nieboraka”. Nie znajdując oparcia ani w królu, ani w sejmach hetman Sobieski dokazuje cudów męstwa i zarazem mądrej strategii, gdy na czele dragonów i skrzydlatej husarii raz za razem spada zniecałona na czambuły tatarsko-kozackie i gna je w świetnie rozegranych bitwach daleko aż za Dniestr. Z zapartym tchem śledzi Europa bieg tych zdumiewających sukcesów polskiego oręża, a papież śle na ręce króla polskiego gratulacje dla „obrońcy chrześcijaństwa”.

Rzecz ciekawa, że nim doszło do spotkań decydujących, które miały przesądzić o pełnej klęsce wroga, Turcy raz jeszcze jakgdyby sprawdzali sprawności bojowe Polaków i kryjąc się według swego zwyczaju za plecami usłużnych Tatarów i Kozaków, zamierzali wydać Sobieskiemu bitwę pod Lwowem. Także i tym razem armia ich wycofała się, nie wydając bitwy, a Sobieski zyskał na lepsze przygotowania polskich sił zbrojnych.

W r. 1673, gdy wreszcie doszło do spotkania z Turkami w bitwie pod Chocimiem (11 XI), przekonał się padyszach turecki, że Polacy nie żartują. Nic wtedy nie stało na przeszkodzie, by pognać wroga i zdusić go ostatecznie w jego własnym gnieździe — w Turcji. Niestety, zabrakło na to nie sił i męstwa, lecz środków — szkatuła państwowa była pusta...

Zwycięstwo chocimskie wyniosło Sobieskiego na tron. Jan III obejmował władzę nad krajem zwycięskim, lecz zrujnowanym. Jego koncepcja polityczna była jasna: chciał pokoju na granicy wschodniej i uporządkowania spraw na granicy zachodniej, gdzie czekały na to Prusy i Śląsk. Marzyła się królowi szeroka droga na Bałtyk, żeby pomnożyć możliwości handlowe ojczyzny. Ale mimo poparcia Francji i Szwecji dla tych dalekosiężnych planów, nigdy za życia tego wielkiego króla nie mogły one być zrealizowane, bo już zagroziło nowe niebezpieczeństwo, i to w skali dotychczas nieznanej.

Wielki wezیر turecki, Kara Mustafa, zapragnął rozszerzyć panowanie islamu na pół Europy. Ubezpieczywszy się najpierw od strony Moskwy specjalnym sojuszem, miał zamiar zająć Węgry, a potem uderzyć na Wiedeń, by stworzyć wielkie imperium Ottomanów. Przestraszony cesarz Austrii zwrócił się o ratunek do Polski i w r. 1683 podpisano traktat, mocą którego obie strony zobowiązały się do wzajemnej pomocy w razie zaatakowania ich stolic.

Tak doszło do odsieczy wiedeńskiej i naszego w niej udziału. W bitwie o Wiedeń armia turecka liczyła 115 tys. żołnierzy, zaś armie wojsk sprzymierzonych 70 tys. Polacy wystawili 26 tys. żołnierzy i

ochotniczy pułk Kozaków, zwabionych sławą polskiego króla. Po stronie austriackiej bili się żołnierze brandenburscy i szwabscy. Taki był stosunek sił.

Dowództwo naczelne nad całością operacji wiedeńskiej objął Jan III. Turcy rozbili pełen wschodniego przepychu obóz u stóp porośniętych wzgórz Lasu Wiedeńskiego, mając na wprost twierdzę wiedeńską. Przyszłe pole walki, widziane z góry miało kształt trójkąta, którego ramiona biegly brzegami Dunaju z jednej strony oraz niewielkiej rzeczki Wiedenki z drugiej, zaś podstawę stanowiły właśnie wzgórza Lasu Wiedeńskiego. Plan operacyjny Jana III odstępował od tradycyjnego uderzenia frontalnego. Zakładał cichą przeprawę wojsk polskich od prawego skrzydła przez Dunaj i dalej na tyły wzgórz Lasu Wiedeńskiego, lewym zaś wojska austriackie zdążać miały ku twierdzy wiedeńskiej. I wtedy nastąpić miało zamknięcie wojsk tureckich — jakbyśmy to dziś powiedzieli — w kotle. Ten plan strategiczny powzięty 300 lat temu może dziś jeszcze budzić najwyższe zdumienie.

Wielki wezyr Kara Mustafa miał zły wywiad — wyznaczył do niego Tatarów, a ci zawiedli kompletnie, nie rozpoznali do końca ruchów prawego skrzydła, gdzie byli Polacy. Zamiast od razu uderzyć na twierdzę, którą miał przed sobą, wezyr rozciągnął siły aż pod miejscowość Kahlenberg, gdy tymczasem Austriacy w zwycięskich potyczkach już docierali od swojej strony prawie do samej twierdzy.

Przeprawiwszy się szczęśliwie przez Dunaj, 20 tysięcy polskiej konnicy dobrze skrytej za wzgórzami, zdążyła od prawego skrzydła do tego samego celu. 12 września o godzinie 18 wódz naczelny wojsk sprzymierzonych, król polski Jan III Sobieski, wydał rozkaz szarży. Zagrzmięły trąbki, ryknęły armaty, zaszumiły groźnie jak wichry przed burzą husarskie skrzydła i wyglądało to tak, jakby cały Las Wiedeński staczał się nawałnicą ze wzgórz. Rozstrzygający manewr uderzenia znenacka, i to skrzydłem nie wykrytym przez wroga, był dziełem klasycznej strategii Jana III i dał efekt piorunujący. O zmierzchu było już po bitwie. Spłoszone konie poniosły jak oszalałe, Turcy uciekali porzucając wszystko swoje bogactwa i przepychy, łącznie z wielką chorągwią wezyra.

Ostateczne rozgromienie wroga nastąpiło w dniach 7—9 października 1683 r. koło miejscowości Parkany nad Dunajem. Bitwa ta była już dziełem wyłącznie sił polskich, które dwukrotnie dopadając uciekającego wroga, osiągnęły bezapelacyjny zwycięstwo.

Wyprawa wiedeńska była ostatnim wielkim sukcesem wojennym króla Jana III. Pozostały po niej zabawne nieraz pamiątki obyczajowe. I tak np. w Raciborzu dla przypomnienia przemarszu króla przez miasto po dziś dzień odbywają się

pochody z przebierańcami i „królem Janem” jadącym konno na przedzie. Cech piekarzy, o czym mało kto pamięta, na cześć zwycięstwa polskiego nad tureckim półksiężycem zaczął wypiekać smaczne rogaliki.

Było wiekopomną zasługą Jana III, że pod jego rządami chylące się do upadku państwo szlacheckie zdołało jednak uratować przed agresją turecką nie tylko siebie, ale całą Europę Środkową i Wschodnią. Ale tragedia osobista tego wielkiego króla było to, że oceniając trafniej niż jemu współcześni błędny kierunek, w jakim zdążała Rzeczpospolita, nie mógł zrealizować żadnej ze swych dalekowzrocznych i światłych koncepcji politycznych.

Bibliografia

„Jan III Sobieski” — Marek Sadzewicz
„Wiedeń 1683” — Leszek Podhorecki
„Bitwa pod Wiedniem” — Marek Hryniewicz
„Listy do Marysieńki” — opr. Leszek Kukliński

Pytania

1. Kiedy urodził się Jan III Sobieski, w którym roku wstąpił na tron i w którym roku zmarł?

(1629, 1674, 1696)

2. Jacy dwaj królowie panowali przed wstąpieniem na tron Jana III?

(Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki)

3. Jakie wykształcenie otrzymał młody Jan Sobieski?

(Akademia Krakowska, podróże kształcące we Francji, Anglii, Niderlandach)

4. Pod jakim wodzem wprowadził się w rzemiosło wojenne młody Sobieski?

(walczył pod dowództwem hetmana Stefana Czarnieckiego)

5. Z jakimi nieprzyjaciółmi walczył Sobieski na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i od północy?

(od wschodu z Tatarami, Kozakami, Rosją, od północy ze Szwedami)

6. W którym roku cesarz Austrii, Leopold I, zwrócił się do Jana III z prośbą o ratunek przed inwazją turecką?

(1683)

7. Kto był wodzem naczelnym wojsk sprzymierzonych w bitwie o Wiedeń?

(Jan III Sobieski)

8. Jaki był plan operacji wiedeńskiej, ułożony przez Jana III?

(wojska nie uderzyły frontalnie na

obóz turecki, lecz otoczyły go ze wszystkich stron i zamknęły jakby w kotle; o zwycięstwie zdecydował atak konnicy polskiej)

9. Gdzie nastąpiło ostateczne rozgromienie armii tureckiej i kto tego dokonał?

(pod Parkanami, armia polska)

10. Jakie historyczne znaczenie miała odsiecz wiedeńska?

(ocaliła Polskę, Europę Wschodnią i Europę Środkową, łamiąc całkowicie potęgę państwa tureckiego)

SYLWETKI BIBLIOTEKARZY

Koleżanka

HELENA WAŁEK

6 I 1922 – 4 V 1983

Dnia 6 marca br. grupa bibliotekarek z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie żegnała na małym cmentarzu rzochowskim koleżankę Helenę Wałek.

Koleżanka Helena przepracowała w tarnowskiej bibliotece ponad 35 lat. Od stycznia 1983 r. była na emeryturze. Mimo że przeszło rok z mniejszymi lub większymi przerwami pracy leczyla się w Tarnowie, a w ostatnim okresie w Krakowie, między innymi na Oddziale Onkologicznym, nikt spośród bibliotecznej rodziny nie wierzył w tak szybkie i wstrząsające Jej odejście.

Koleżanka Helena była pracownikiem sumiennym i uczciwym. Wykształcenie ogólnokształcące i fachowe zdobyła w trakcie pracy zawodowej. Ponad 20 lat służyła czytelnikom Tarnowa jako bibliotekarka pracująca w filiach bibliotecznych oraz w Dziale Udostępniania Zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ostatni okres pracy poświęciła Działowi Gromadzenia i Opracowania Zbiorów WBP. Zawsze zycziwa, pogodna, elegancka, o ogromnej żywotności i wspiania-



łym samopoczuciu, z powagą i rzetelnością traktowała zarówno obowiązki zawodowe, jak i społeczne. Przez kilka kadencji była skarbnikiem Koła SBP przy WBP w Tarnowie i wywiązywała się z tej roli znakomicie. Za wkład pracy w rozwój czytelnictwa, kultury i działalności SBP uhonorowana była Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury i Honorową Odznaką SBP.

W sercach tarnowskich bibliotekarzy i licznych czytelników pozostanie na długo w pamięci — zasłużyła na to w pełni godną postawą życiową i służbą społeczną.

Dyrekcja i ZO SBP
w Tarnowie

o Krystynie Rosnowskiej



Dnia 19 kwietnia 1983 r. zmarła w Warszawie po ciężkiej chorobie mgr Krystyna Rosnowska, wybitna nauczycielka i wychowawczyni młodzieży, niezapomniana koleżanka, bibliotekarka, człowiek o wyjątkowej prawości i uczciwości.

Urodziła się 19 marca 1930 r. w Świeraszowie w pow. hrubieszowskim, do r. 1943 mieszkała wraz z rodzicami w Lublinie, w r. 1944 rodzina przeniosła się do Warszawy. Tu 14-letnia Krystyna przeżyła powstanie, a następnie z matką i siostrami została wywieziona do obozu koncentracyjnego we Frankfurcie nad Odrą.

Po wyzwoleniu i powrocie do kraju kolejno mieszkała w Hrubieszowie, w Lublinie oraz w Szczecinie, gdzie w r. 1950 ukończyła Liceum Pedagogiczne i otrzymała świadectwo dojrzałości. Na rok przed maturą pracowała już jako nauczycielka w 11-letniej szkole ogólnokształcącej. Studiowała w latach 1950—1955 na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, gdzie w r. 1953 uzyskała dyplom I stopnia w zakresie filologii polskiej ze specjalnością pedagogiczną, a w r. 1955 — dyplom magistra.

Po studiach pracowała jako nauczycielka języka polskiego najpierw w szkołach

podstawowych Wilanowa i Miedzeszyna, potem w liceum ogólnokształcącym w Falenicy. Już w pierwszych latach pracy dała się poznać jako pedagog wysokiej klasy, ceniona była za wiedzę i umiejętność przekazywania jej dzieciom w sposób przystępny i zrozumiały. W r. 1959 powierzono jej stanowisko kierownika ogniska metodycznego języka polskiego w dzielnicu Warszawa—Wawer.

Pracę w szkole musiała przerwać w r. 1963 ze względu na stan zdrowia. Z równą sumiennością i odpowiedzialnością pełniła następnie obowiązki w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie objęła stanowisko st. radcy w Zarządzie Muzeów i Odnowy Zabytków. Jednak zamięłowania pedagogiczne nie pozwoliły jej na dłuższe pozostawanie poza szkołą. Po 5 latach poprosiła o przeniesienie i wróciła do pracy z młodzieżą. Ministerstwo opuściła z opinią człowieka o nieprzeciętnej inteligencji, dużym wyrobieniu społecznym i umiejętności organizowania z talentem współpracy z ludźmi i instytucjami. W r. 1969 podjęła pracę polonistki w Technikum Budowlanym, a następnie w IX Liceum Ogólnokształcącym im. Hoffmanowej. Stan zdrowia niestety nie dopisywał jej nadal. W r. 1973 uzyskała etat w bibliotece XV Liceum Ogólnokształcącego im. Żmichowskiej i tu już pozostała do ostatnich dni życia.

Placówka, którą jej powierzono, przechodziła różne perturbacje losowe i wymagała wielkiego nakładu pracy. Koleżanka Krystyna przystąpiła do niej z zapałem i krok po kroku realizowała wytyczony plan działania, w czym pomogły jej szybko zdobyte kwalifikacje bibliotekarskie. Wykazywała wyjątkową dbałość o uzupełnianie zbiorów. Dzięki jej licznym kontaktom z księgarzami biblioteka wzbogacała się o wartościowe publikacje najnowsze, których zakup sięgał w poszczególnych latach do ok. 1000 egz. Szczególnie dużo uwagi poświęciła księgozbiorowi podręcznemu i katalogom — zorganizowany przez nią warsztat informacji służyć może dziś jako wzór dla innych placówek.

Utrzymując stale żywy kontakt z młodzieżą zorganizowała doskonale funkcjonujące koło przyjaciół biblioteki. Każdy z jego członków, traktowany poważnie, systematycznie rozliczany z prac, cenił sobie możliwość działania w kole, zawsze pewny, że to, co robi, jest celowe, pożyteczne i sprawiedliwie oceniane, a jego aktywność społeczna znajdzie wyraz w wystawianej co półrocze opinii. Organizatorka zespołu, wymagająca od innych, ale przede wszystkim od siebie, była świadoma warunków powodzenia tej dopracowanej w szczegółach formy współdziałania z młodzieżą. Ujęła to zwięźle w jednej z wypowiedzi: „Bibliotekarz pragnący skupić wokół siebie młodych przyjaciół biblioteki powinien odznaczać się

pewnymi cechami niezbędnymi, jak życzliwość, cierpliwość, zdolność do wnikliwej obserwacji psychologicznej, a także umiejętność pozyskiwania sympatii i stwarzania atmosfery solidnej, odpowiedzialnej pracy, za którą największą nagrodą jest zadowolenie z działań dla dobra ogółu”.

Wiedzę bibliotecarską, popartą rzetelną praktyką, koleżanka Rosnowska upowszechniała na kursach i na zebraniach zespołów metodycznych. Kilka prac opublikowała na łamach „Poradnika Bibliotekarza”. Imponowała wiedzą wszechstronną i kulturą, które zjednywały jej szacunek i uznanie. Z jej doświadczenia i mądrości życiowej, z rad okraszonych nie-

kiedy ostrym dowcipem skorzystało wiele osób szukających pomocy. Za pracę w bibliotece otrzymała ocenę wyróżniającą, a następnie nagrodę ministra oświaty.

Już ciężko chora, miała wciąż nadzieję, że po rocznym urlopie dla poratowania zdrowia wróci do szkoły. W rozmowach często nawiązywała do problemów zawodowych, nie opuszczała jej twórczy niepokój. Odeszła od nas na zawsze, ale w pamięci i sercach zostanie pełna życia, wigoru, o mądrym spojrzeniu, z lekkim uśmiechem na ustach, kochana i cenniona przez młodzież, kolegów i przyjaciół.

Barbara Tomkiewicz



Konserwacja książki

Bibliotekarzy, którym stan powierzonych księgozbiorów nie jest obojętny, z pewnością zainteresuje poradnik Jerzego WIEPRZKOWSKIEGO *Vademecum konserwacji książki* (Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1983, s. 164).

Vademecum — jak pisze autor we Wstępie — jest przeznaczone dla pracowników wszelkiego typu bibliotek — od szkolnych, zawierających lektury obowiązkowe i podręczniki, aż po wielkie księżnice, zasobne w zabytkowe pergaminy, atlasy rycin albo w najnowsze wytwory techniki w postaci taśm dźwiękowych czy mikrofilmów.

Poradnik składa się z trzech części. W części pierwszej (*Profilaktyka*) autor dościsł pobieżnie omawia właściwości materiałów, użytych przy produkcji książek (papier, farby, atramenty, skóra, płótno, drewno, pieczęcie woskowe, płyty gramofonowe itp.), a następnie charakteryzuje najczęstsze zagrożenia dla ich trwałości (wilgoć, susza, światło, temperatura, kurz, pył przemysłowy, owady, gryzonie).

Wiele uwag praktycznych (czasem, wydaje się, wręcz oczywistych) zawiera rozdział *Przechowywanie zbiorów zapewnia-*

jące im trwałość. Zasygnalizowano tu szereg problemów związanych z wyposażeniem i warunkami termicznymi pomieszczeń bibliotecznych.

Część pierwszą kończy krótki rozdział *Użytkowanie zbiorów* — poświęcony „bezpieczeństwu” książki w kontaktach z czytelnikiem.

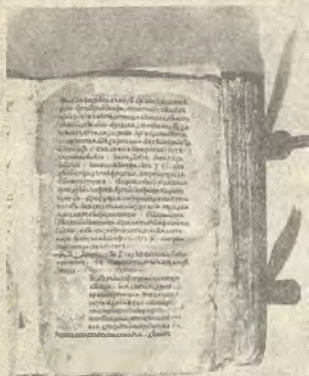
Druga część *Vademecum*, nosząca tytuł *Ratowanie zbiorów*, zawiera wskazówki postępowania w przypadku stwierdzenia większych lub mniejszych uszkodzeń zasobów biblioteki. Obok sposobów walki z organizmami żywymi (bakterie, pleśnie,

JERZY WIEPRZKOWSKI

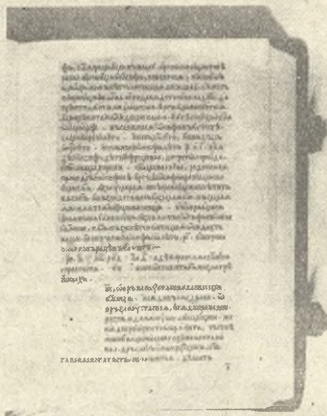
**vademecum
konserwacji
książki**

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
Warszawa 1983





10. Biblioteka Narodowa - Tryb orszeczna
Karta 1 - stan przed konserwacją
Zol. P.N. 1958.2 - nr. 10. 7013



11. Biblioteka Narodowa - Tryb orszeczna
Karta 1 - stan po konserwacji
Zol. P.N. 1958.2 - nr. 10. 7013

Stan kodeksu przed konserwacją

Stan po konserwacji

Fot. Z. Swiderska

owady, gryzonie) i „żywołami” (ogień, woda) są tu porady praktyczne z zakresu drobnych napraw książki, jest też rozdział dotyczący pracy w fachowej pracowni konserwatorskiej oraz bardzo zwięzła historia konserwacji.

Poradnik Jerzego Wieprzkowskiego został pomyślany jako zagajenie, zasygnalizowanie problemów. Właściwe wprowadzenie w temat — pisze autor we wstępie — należeć będzie nadal do fachowej literatury, którą wymieniam osobno dla każdego rozdziału i każdej kwestii.

To obszernie (kilkaset pozycji polskich i obcych) i — jak się wydaje — bardzo cenne zestawienie literatury przedmiotu składa się na część trzecią *Vademecum*, które zawiera również wiele fotografii poglądowych (nie zawsze — z przyczyn technicznych — czytelnych) oraz opracowane przez Z. Pieniżek zestawienie placówek wykonujących prace z zakresu konserwacji książki.

(J.W.)

Redakcja, korzystając z okazji, podaje zamieszczone na końcu *Vademecum konserwacji książki* wykazy instytucji, o których wiadomość może się bibliotekarzom przydać.

Pracownie konserwatorskie wykonujące prace dla bibliotek

1. Pracowni Konserwacji Zabytków (PKZ), Warszawa.
2. Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków „Plastus”, Warszawa.
3. Muzeum Narodowe — Oddział w Wilanowie, Warszawa.
4. Archiwum Akt Dawnych, Warszawa.
5. Wydział Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych, Kraków.
6. Spółdzielnia „Starodruk”, Kraków.
7. Zakład Konserwacji Papieru i Skóry Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwacji Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń.
8. Pracownia Sztuk Plastycznych — Zakłady Doświadczalne, Łódź.

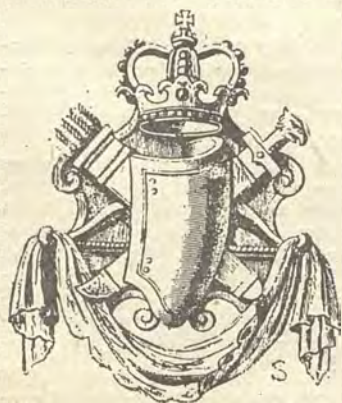
Placówki posiadające komory dezynfekcyjne, z których korzystają biblioteki

1. Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa.
2. Muzeum Etnograficzne, Warszawa.
3. Instytut Chemii Organicznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
4. Pracowni Konserwacji Zabytków, Warszawa.
5. Zakład Technologii Polimerów Politechniki Gdańskiej, Gdańsk.
6. Katedra Technologii Drewna i Toru Politechniki Gdańskiej, Gdańsk.
7. Zakład Chemii przy Politechnice Gdańskiej, Gdańsk.
8. Archiwum Państwowe, Gdańsk.

ZDZISŁAWA VOGEL
KRAKÓW

Jan III Sobieski i odsiecz wiedeńska

Zestawienie bibliograficzne



Dnia 12 września 1983 r. przypada trzydziestna rocznica bitwy wiedeńskiej, jednej z najważniejszych w dziejach nowożytnych. O wadze jej decydują nie tylko względy militarne, ale i dalekosiężne skutki, jakie przyniosła dla późniejszego rozwoju politycznego Europy. Pod Wiedniem skruszona została ofensywna potęga imperium osmańskiego, położono kres jego ekspansji. Upadł mit o niezwyciężoności Turków, co rozbudziło nadzieje i ruchy wyzwolencze wśród ujarzmionych narodów bałkańskich.

Udział Polaków w odsieczy podyktowany był zarówno obroną naszych interesów państwowych, jak też wypełnieniem zobowiązań sojuszniczych. Zwycięstwo nad potężną i bitną armią turecką odniesione zostało wspólnym wysiłkiem wojsk sprzymierzonych. W bitwie tej żołnierz polski okazał wybitne męstwo, a Jan III Sobieski, jako dowódca, zabłysnął kunsztem lokalicyjnego dowodzenia i talentem wojennym.

Odsiecz Wiedeńska zapisała się trwale w naszych dziejach, znalazła odbicie w kulturze i sztuce wielu narodów oraz w ich tradycjach walk wolnościowych. W Polsce, w latach zaborów i okupacji hitlerowskiej, podnosiła na duchu, napawała wolą zwycięstwa. Chlubne tradycje epoki Jana III Sobieskiego kształtowały postawy patriotyczne wielu pokoleń i są wciąż żywe wśród współczesnych.

(Z uchwały Obywatelskiego Komitetu Obchodów 300 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej)

Zeby zapytał kto Jana III-go idącego pod Wiedeń, co to jest Ojczyzna? — odpowiedziałby: „Jest to miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć — kiedy się ma gotowość nieustanną życia i utrudzania się tam, gdzie w każdym czasie danym najdzielniej o Ludzkosc idzie”.

Na tych prawach moralnych wyprowadził Jan III wojsko poza Polskę przeciw prawom Polski. Toż samo zrobił Napoleon Wielki z Francją.

Albowiem — szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w Ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości. Wszyscy dziadowie i Ojcowie Rzeczypospolitej Polskiej tak pojmowali sprawę polską.

Cyprian Kamil Norwid

Wybór literatury wydanej w latach 1960—1983 dotyczy Jana III Sobieskiego, jego rodziny, epoki, w której żył i walczył, oraz Odsieczy Wiedeńskiej. W zestawieniu nie uwzględniono powieści i poezji.

ABRAHAMOWICZ Zygmunt: Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzułmańskie do dzieł wyprawy wiedeńskiej 1683 r. Z tur. przeł. i oprac... Kraków: Wydawnictwo Literackie 1973, 411 s. 21 tab.

Autor, znany orientalista i archiwista z Krakowa, opierając się na edycjach osmanisty austriackiego, prof. Th. Kreutela, i turkologa Jarringa wydał najciekawsze materiały dotyczące wyprawy wiedeńskiej. Uwzględnił źródła tureckie, tatarsko-krymskie, sprostował błędy, zaprezentował kronikarzy i ocenił rzetelność ich informacji.

Artystyczne zbiory Wilanowa. Katalog. Wstęp: Wojciech Fijałkowski. Katalog: Irena Malinowska (i. in.). Wyd. 2 Warszawa: „Auriga”, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe 1982, 228 s.

W katalogu główny nacisk położono na przedmioty rzemiosła artystycznego bardzo wysokiej klasy i wielkiej wartości historycznej. Związane z nazwiskami najwybitniejszych artystów europejskich, mimo kataklizmów wojennych, przetrwały do naszych czasów. Reprodukcje opatrzone objaśnieniami w zwięzłym katalogu naukowym.

BURDA Elżbieta, PISKORZ Anna: Jan III Sobieski w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wystawa w trzechsetną rocznicę wiktoria wiedeńskiej. Collegium Maius 2 II—28 II 1983. Oprac. katalogu... Wstęp Henryk Barycz. Kraków 1983, 36 s.: il. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Biblioteka Jagiellońska.

Katalog pierwszej w Polsce wystawy zorganizowanej z okazji 300-lecia wiedeńskiej wiktoria w lektoriach najstarszego budynku uniwersyteckiego w Krakowie. Przedstawiono m.in. kontakty króla i jego bliskich z krakowską wszechnicą korespondencję Jana III z profesorami uczelni, wychowawcami dzieci królewskich, portrety, precjoza, stare druki

i dokumenty związane z okresem panowania Jana III Sobieskiego.

FIJAŁKOWSKI Wojciech: Wilanów — rezydencja króla zwycięzcy. (Oprac. Andrzej Heidrich). Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza 1983, 141 s.

Publikacja prezentuje piękno formy i bogactwo treści dawnej rezydencji króla-bohatera. Omawia rezydencję wilanowską w czasach Jana III oraz losy majątności monarchy po jego śmierci.

HRYNIEWICZ Marek: Bitwa pod Wiedniem. Wyd. 2. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1975, 59 s.

Opracowanie dla młodzieży o polityce wewnętrznej i zagranicznej Jana III Sobieskiego, przygotowaniach do Odsieczy Wiedeńskiej, zwycięskich bitwach pod Wiedniem i Parkanami, które zapoczątkowały zmierz potęgi sułtanów.

JAN III SOBIESKI: Listy do Marysieńki. Oprac. Leszek Kukulski. Wyd. 2. Warszawa: „Czytelnik” 1970, 647 s.

Listy króla do żony, Jani Kazimiery, ze sławnych miejsc historycznych — z Podhajec, Kamieńca, Lwowa, Chocimia. Listy mówią nie tylko o sprawach osobistych, ale także o czynach wojennych hetmana i króla, upamiętniają wybitne postacie i wydarzenia historyczne. Należą do arcydzieł staropolskiej prozy epistolarnej.

KOMASARA Irena: Jan III Sobieski — miłośnik ksiąg. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1982, 205 s. „Książki o książce”.

Autorka we wstępie pisze, że Jan III Sobieski „nie tylko ożywił tradycję bibliofilskie królów polskich, ale zgromadził jeden z największych księgozbiorów w XVII stuleciu. Dzięki jego staraniom powróciła do Polski część ksiąg z biblioteki zamkowej, wywiezionych w okresie potopu szwedzkiego. Pod względem wielkości księgozbioru przewyższył Jana III ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, znawca, miłośnik i mecenas nauki, sztuki i literatury”. Omówione są losy księgozbioru po śmierci króla.

KOMASZYŃSKI Michał: Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego. Warszawa: „Wiedza Powszechna” 1971, 219 s., Biblioteka Wiedzy Historycznej, Historia Polski.

W kolejnych rozdziałach omówiono okres bezkrólestwa po śmierci Jana III Sobieskiego, rodzinne waśnie rodziny króla, wysiłki Marii Kazimiery celem zapewnienia sukcesji królewiczowi Jakubowi, niechęć szlachty, intrygi i rozgrywki w czasie elekcji. Podano charakterystykę pretendentów tronu — księcia francuskiego Contiego i elektora saskiego Fryderyka Augusta, o którego zwycięstwie przesądziła polityka gdańska.

KOMASZYŃSKI Michał: Teresa Kun-

gunda Sobieska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1982, 226 s.

Studium poświęcone ukochanej córce Jana III Sobieskiego, Teresie Kunegundzie, małżonce elektora Bawarii Maksymiliana Emanuela z rodu Wittelsbachów. Biografia ta jest interesująca ze względu na rolę polityczną córki królewskiej i żony władcy Bawarii, a po jego śmierci regentki kraju.

LEPECKI Mieczysław: Pan Jakobus Sobieski. Warszawa: „Czytelnik” 1970, 341 s. Interesująca biografia wybitnego polityka i męża stanu na dworze Wazów, ojca Jana III. Na podstawie przede wszystkim diariusza, który spisał Jakub Sobieski, autor maluje na tle epoki dzieje jego zagranicznej edukacji, działalność polityczną i wojskową, ugruntowanie przez niego fortuny magnackiej oraz pozycji rodu Sobieskich. Wiele uwagi autor poświęca jego żonie, Teofilii z Daniłowiczów, wnuczce hetmana Żółkiewskiego a matce króla Jana.

MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: Listy do Jana Sobieskiego. Oprac. Leszek Kukulski. Przeł. (z fr.): Jolanta Krystyna Sell, Z. Kukulski. Warszawa: Warszawa: „Czytelnik” 1968, 197 s.

Listy do Sobieskiego są dopełnieniem jego listów do żony. Zasadniczą częścią edycji są listy Marii Kazimiery do Sobieskiego z lat 1659–1664. Jej listy do pierwszego męża, Jana Zamoyskiego, opatrzone obszernym komentarzem, opublikowano po raz pierwszy. Książka zawiera również 3 listy (oryg. pol.) Jana Sobieskiego do Marii Kazimiery.

MATWIJOWSKI Krystyn: Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976, 269 s. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A: nr 187.

Celem pracy było ukazanie walki politycznej, jaką toczył Jan III Sobieski o przeprowadzenie reorientacji polityki zagranicznej, wzmocnienie pozycji władcy w kraju, zapewnienie tronu potomkowi. Etapami w zmaganiach króla były kolejne sejmy. Autor oparł się na materiałach źródłowych znajdujących się w archiwach i bibliotekach.

MILLER Peggy: Żona dla pretendenta. Rzecz o Marii Klementynie Sobieskiej. Tłum. (z ang.) Anna Przedpeńska-Trzeciakowska. Przedmowa: Adam Kersten. Warszawa: „Czytelnik” 1986, 197 s.

W książce poznajemy losy wnuczki Jana Sobieskiego, córki Jakuba Ludwika — żony Jakuba III Edwarda, pretendenta do tronu angielskiego. W czasie podróży ze Śląska do Włoch księżniczka, porwana przez cesarza niemieckiego, decyduje się na ucieczkę zorganizowaną przez Karola Wogana, wysłannika pretendenta. Po dramatycznej podróży do Rzymu spotyka się z narzeczoną. Autorka oparła się na relacjach Karola Wogana. Niezspełnione były losy Marii Klementyny i jej dwóch synów: Karola Edwarda, który stanął na czele powstania przeciw królowi angielskiemu, ale poniósł wielką klęskę i do śmierci

pozostał na wygnaniu, oraz Henryka Benedykta, kardynała, który był do końca życia na łaskawym chlebie papieża i na pensji rządu angielskiego.

MORGRILLON DE: Pamiętnik Sekretarza Ambasady Francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698) M (onsieur) de Mon-grillon. Z fr. przeł., oprac. i wstępem opatrzyła Łucja Częścik. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1982, 134 s.

Pamiętnik „związany jest z ostatnimi latami panowania Jana III, czesem bezkrólewia po jego śmierci i wolnej elekcji (...), okresem bardzo trudnym i skomplikowanym zarówno w sytuacji wewnętrznej, jak i zagranicznej Rzeczypospolitej”. Autor pełnił funkcję kuriera i „człowieka do zadań specjalnych w pomocniczej służbie dyplomatycznej”. Przebywając na dworze polskim, znał rodzinę królewską oraz najwybitniejszych dygnitarzy. Był świadkiem metod stosowanych w walce dyplomatycznej przez Ludwika XIV celem zdobycia korony polskiej dla księcia francuskiego. W pamiętniku są też fragmenty dotyczące Turcji i Węgier.

PAJEWSKI Janusz: Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich. Warszawa: „Wiedza Powszechna” 1960, 301 s. Biblioteka Wiedzy Historycznej.

Autor ukazuje całokształt stosunków Polski z Turkami i Tatarami w minionych wiekach, konflikty i wojny, ale i okresy przyjaźni, podaje również oparte na źródłach opisy wojen i bitew, m.in. opis wyprawy Sobieskiego na odsiecz Wiednia i bitwę stoczoną dnia 12 września 1683 roku. Obszerna bibliografia.

PASEK Jan Chryzostom: Pamiętniki. Wstęp i objaśnienia: Władysław Czapliński. Wyd. 5 zm. i uzup. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1979, LXXIII, 637 s. Biblioteka Narodowa, Seria I nr 62.

Pamiętniki szlachcica z Rawskiego, Jana Paska, obejmują lata 1656–1688, obfitują w różne wydarzenia historyczne, wojny moskiewskie, rokosz Lubomirskiego, elekcje Michała Korybuta i Jana III Sobieskiego wraz z wiedeńską potrzebą.

PODHORODECKI Leszek: Jan Sobieski. Warszawa: „Książka i Wiedza” 1964, 285 s. Światowid, Biblioteczka popularnonaukowa.

Na te sytuacje ówczesnej Polski autor przedstawił życie i działalność Jana Sobieskiego jako żołnierza, hetmana, wodza i króla, rolę, jaką odegrał w polityce wewnętrznej kraju i międzynarodowej. Książka zawiera kalendarzyk ważniejszych wydarzeń, wykaz literatury i noty biograficzne.

PODHORODECKI Leszek: Sobiescy herbu Janina. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1981, 316 s.

W książce przedstawiono dzieje rodu Sobieskich — ojca króla Jana III, Jakuba So-

bieskiego, wojewody, uczestnika wyprawy na Rosję oraz wyprawy chocimskiej, wybitnego męża stanu i dyplomaty. Jan III Sobieski ukazany został na szerokim tle historycznym i obyczajowym jako żołnierz, chorąży, marszałek, hetman wielki koronny i król, jeden z najwybitniejszych wodzów polskich, wybitny polityk, gospodarz i mecenas sztuki. Podano też informacje o losach królowej Marii Kazmiery, królewiczów oraz wnuków i prawuków Jana III.

PODHORODECKI Leszek: Wiedeń 1683. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1980, 198 s. Historyczne Bitwy.

Autor omawia genezę konfliktu turecko-austriackiego, przygotowania do wyprawy, przebieg bitwy i wydarzenia po zwycięstwie. Od tej klęski nigdy już Turcja nie zdobyła się na wystawienie tak ogromnych wojsk ani na prowadzenie zaborczej polityki. Bitwa pod Wiedniem zapoczątkowała zmierzch potęg sultanów.

PODHORODECKI Leszek, RASZBA Noj: Wojna Chocimska 1621 roku, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1979, 342 s. (Część tłum. z ros.).

Dwaj historycy, polski i ukraiński, znawcy stosunków polsko-tureckich i rosyjsko-tureckich, podjęli trud opracowania skomplikowanych problemów wojen polsko-tureckich, walk z Tatarami i Kozakami. Noj Raszba przygotował rozdziały o wewnętrznych problemach Turcji, Tatarów i Kozaków, przetłumaczył je L. Podhorodecki, który opracował całość. W książce omówione zostały dyplomatyczne działania wojskowe, stoczone walki.

ROSZKOWSKA Wanda: Oława królewiczów Sobieskich. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1969, 208 s. Wiedza o Ziemi Naszej, 15.

Dzieje potomków króla Jana III były burzliwe i smutne. Autorka nie spisuje ich biografii, ale ukazuje bliskie i wielostronne związki królewiczów z Oławą i Wrocławem. Kreśli rys historyczny Oławy, którą królewicz Jakub otrzymał jako wiano dla żony, Jadwigi Elżbiety von Neuburg. Przeżył tam długie lata mimo szykan ze strony dworu wiedeńskiego, trudności finansowych i ciósów osobistych.

ROŻEK Michał: Uroczystości w barokowym Krakowie. Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976, 308 s. Cracoviana, Seria II, Ludzie i Wydarzenia.

SADZEWICZ Marek: Jan III Sobieski, 1629—1696. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1972, 174 s. Bitwy, Kampanie, Dowódcy, 6.

Autor przedstawia Jana III Sobieskiego od początku jego służby, jako 20-letniego starostę jaworowskiego w armii Jana Kazimierza, żołnierza w bitwie pod Beresteczkiem, hetmana wielkiego, króla i wspaniałego zwycięzcę pod Wiedniem i Parkanami. Król ukazany jest na tle epoki, w której Polacy walczyli z licznymi wrogami — Kozakami, Tatarami, Szwedami, Turkami, Rosjanami, Mołda-

wianami, Węgrami. Poznajemy również jego zamierzenia reform państwowych i zamiłowanie do sztuki pięknych i nauki.

SADZEWICZ Marek: Pod Chocimiem 1673. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1969, 174 s. Bitwy, Kampanie, Dowódcy, 6.

Autor w popularnym opracowaniu przedstawia sytuację w kraju w latach 1672—1673. Wojska tureckie przekroczyły granicę Polski, nie przygotowanej do odparcia wroga. Upadł Kamieniec Podolski, podpisano haniebną traktat pokojowy. W obliczu zagrożenia niepodległości zmobilizowano wszystkie siły, wystawiono sprawną i liczącą armię. Pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego Polacy odnieśli pod Chocimiem wspaniałe zwycięstwo. Odsunięte zostało na dłuższy czas niebezpieczeństwo ze strony imperium tureckiego.

SADZEWICZ Marek: Pod Wiedniem i Parkanami 1683. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1967, 194 s. Bitwy, Kampanie, Dowódcy, 5.

Autor omawia organizację, skład społeczny, umundurowanie, rodzaje broni wojska Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. Przedstawia marsz na odsiecz Wiednia, przebieg bitwy, zdobycie obozu i bogatych łupów. Drugie wielkie zwycięstwo odniósł Jan III Sobieski pod Parkanami. W książce król Polski przedstawiony jest jako znakomity dowódca.

SEMKOWICZ Władysław: Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich. Uzup. i przygot. do dr. Piotr Bańkowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1961, VII, 366 s. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Rękopisy wilanowskie pochodzą ze zbiorów i archiwów Sobieskich oraz właścicieli lub członków rodzin spokrewnionych z dziedzicami Wilanowa. Obejmują swym zakresem w. XVII, XVIII i pierwszą połowę XIX. Znajdują się wśród nich kodeksy z różnych dziedzin, pisma, kazania, dokumenty państwowe, korespondencja Jana III i jego rodziny.

STARZYŃSKI Juliusz: Wilanów. Dzieje budowy pałacu za Jana II. Wyd. 2. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1976, 114 s.

W rozprawie podano dzieje budowy pałacu za panowania Jana III Sobieskiego, sylwetki twórców i obraz pałacu z r. 1682. Zamieszczono również charakterystykę architektury pałacu. Aneksy: Listy Łoccięgo pisane do króla; opracowania, źródła rękopiśmienne i plany.

ŚLIZIŃSKI Jerzy: Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1979, 437 s.

Praca obejmuje literaturę piękną, kroniki, pamiętniki, listy od końca XVIII w. do dnia dzisiejszego. W przedmowie J. Wimmer ocenił znaczenie odparcia inwazji tureckiej dla ówczesnej Europy, a dla Polaków zwłaszcza w okresie niewoli.

WOLIŃSKI Janusz: Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego. Warszawa: Wydaw. Min. Obrony Narodowej 1960, 202 s. Wojskowy Instytut Historyczny. Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego.

Prof. dr Janusz Woliński, jeden z najlepszych w Polsce znawców epoki Sobieskiego, ukazał w zbiorze rozpraw Jana III jako znakomitego wodza, wielkiego polityka i męża stanu.

WÓJCIK Zbigniew: Jan III Sobieski. W: Poczet królów i książąt polskich. Red. nauk. Andrzej Garlicki. Warszawa: „Czytelnik” 1978. 399 s.

WÓJCIK Zbigniew: Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674—1679. Studium z dziejów polskiej polityki zagranicznej. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976, 249 s. Polska Akademia Nauk, Instytut Historii.

Praca stanowi dalszy ciąg studiów autora nad stosunkami polsko-rosyjskimi w drugiej

połowie XVII w. Jest to zarazem pierwsza próba opracowania stosunków Polski z Turcją i Rosją w latach 1674—1679.

ŻELEŃSKI Tadeusz: Marysieńka Sobieska. Wstęp i przypisy Władysława Czaplińskiego. Wyd. 8. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1976, 289 s.

Zawiera również: Odsiecz Wiednia, czyli Tualetka królowej Marysieńki — scenariusz popularnej 1-aktowej sztuki z historii Polski.

Biografia, która ze względu na wartości artystyczne osiągnęła walor dzieła literatury pięknej. Autor przedstawił losy Marii Kazimierzy i jej karierę jako wojewodziny Zamoyckiej, hetmanowej Sobieskiej i wreszcie królowej Polski. Bogate tło historyczne ukazuje życie polityczne Polski w XVII w., barwne realia obyczajowe życia szlachty. Wykorzystanie przez autora bogatych źródeł i korespondencji stawiają książkę w rzędzie najlepszych dzieł o Polsce tej epoki.

MARIA KULIK

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

W porównaniu z poprzednimi miesiącami przegląd nowości wydanych w maju zawiera więcej literatury dla młodych czytelników. Niestety, niektóre z nich są złą wykonaniem edytorskim, a to nie wróży im długiego życia w naszych bibliotekach.

Trzysta słowczątek MARII KOWNACIEJ (NK, 16 k.nlb, 85 zł) to zbiór wierszy i piosenek, krótkich i zabawnych utworów opartych na motywach ukraińskich. Bohaterami są głównie zwierzęta i rośliny, a także zabawy dziecięce. Kolorowe ilustracje wykonał Zdzisław Witwicki — warto podkreślić, że są one zgodne z treścią wierszyków, co ma duże znaczenie dla małego czytelnika. Książka jest starannie wydana, w twardej lakierowanej okładce. Poziom I, dział N.

Dwie następne pozycje nie mają już tak starannej oprawy graficznej, lecz treść ich jest ciekawa, wartościowa wychowa-

wczo i łatwa do przyswojenia dla małego dziecka. Krótkie opowiadanie **Wszystko przez tę myszkę** napisała ADA KOPCIŃSKA-NIEWIADOMSKA, a wydano ją w serii „Poczytaj mi, Mamo” (NK, 11.nlb. 12 zł). Bohaterem opowiadania jest zajączek udający się na poszukiwanie tęczy, o której opowiedziała mu mała myszka. Podczas jego nieobecności mama zajęczyca przeżywa niepokój, jak każda matka. Jak wszystkie „poczytajki” tak i ta książka jest cienka, mała, wydana w kartonowej okładce. Poziom I, dział N.

Podobnie niebibliotecznie jest wydany **Wielki dzień osiołka Barnaby**, pióra MARIANA ORŁONIA (W. Pozn., 22 s. 14 zł). Osiołek, o którym mowa w opowiadaniu, jest wozowodą w małym miasteczku. Ów wielki dzień zaś to dzień lokalnego święta, w czasie którego Barnaby dane było ciągnąć bęben za orkiestrą. Poziom I, dział N.

Dla nieco starszych dzieci mamy kolejną książkę **WANDY CHOTOMSKIEJ. Gawęda i 40 rozbójników** (KAW, 117 s. 95 zł) opowiadanie o dwóch rywalizujących ze sobą grupach podwórkowych. Jedną z tych grup to harcerze druga to uliczne łobuzyaki. Akcja toczy się w konwencji realistycznej i baśniowej. W treść wplecione są wywiady z Włodzimierzem Korczem, autorem muzyki, i Wandą Chotomską, autorką słów piosenek zespołu „Gawęda”. Zamieszczone zostały również teksty tych piosenek, wiążące się z treścią opowiadania. Najmocniejszą stroną książki jest jej szata graficzna — oryginal-

nalne połączenie fotografii, malarstwa i grafiki. Poziom I, dział N.

Baśń **BOLESŁAWA LEŚMIANA** **O pięknej Parysradzie i o ptaku Bulbulezarze** (KAW, 61 s. 65 zł) wydana jest w takiej samej szacie graficznej jak „*Przygody Odyseusza*” Jana Parandowskiego — być może, jest to zapowiedź, że w formie serii ukaże się klasyka literacka dla dzieci. Ilustracje Antoniego Boratyńskiego są dobrze „zgrane” z niesamowitą treścią baśni. Poziom II, dział B.

EDWARDA KOPCZYŃSKIEGO **Przygody Hipka, rasowego kundla** (KAW, 103 s. 30 zł) to opowiadanie o psie spędzającym wakacje w leśniczówce. Wakacje te są w pewnym sensie wymuszone, gdyż miejscy właściciele psa nie mogą zabrać go z sobą na urlop. Podczas pobytu w leśniczówce Hipka zaprzyjaźnia się z miejscowymi kundlami, bierze też udział w polowaniu na dziką, wykazując się wielką odwagą. Jego właściciele, widząc jak wspaniale pies czuje się na wolności, decydują się pozostawić go w leśniczówce. Książkę wydano na brzydkim, gazetowym papierze, druk jest niewyraźny, źle przyklejona miękka okładka — rozpacź! Aż dziw, że instytucja tak zasobna w papier i moce poligraficzne mogła zaserwować dzieciom coś tak lichy wydany. Poziom II, dział Op.

Równie niestaranie wydano **ANDRZEJA JAZOWSKIEGO** **Z legendą w góry** (KAW, 114 s. 40 zł), zbiór legend i podań górskich; m.in. o św. Kindze, o Janosiku. Książka napisana jest nie gwarą, lecz polszczyzną literacką, dzięki czemu będzie bardziej czytelna dla dzieci. Regionalizmy pojawiają się tam, gdzie autor wspomina znanego bajora, Sabałę. Szkoda, że i ta interesująca pozycja została tak brzydko wydana. Poziom III, dział B.

Ciekawy zbiór baśni prezentuje polskiemu czytelnikowi pisarz niemiecki, **ERNST WIECHERT**. **Baśnie** (Pojezierze, 184 s. 75 zł), które wybrał i przetłumaczył F. Ostojski, pisane były w czasie wojny, a ich celem, według słów autora, było obudzenie nadziei i przywrócenie wiary w szczęście, miłość i pokój. Baśnie są ładne, nastrojowe, a choć ich humanistyczny wydźwięk jest nieco skażony ponurą treścią, wątkiem śmierci, jaki się przez nie przewija, powinny być poczytne. Nadają się też do głośnego czytania nawet młodszym dzieciom, pod warunkiem pewnego złagodzenia ich okrutnych fragmentów. Poziom III, dział B.

Kolejną wersję przygód Robin Hooda prezentuje **ROGER L. GREEN**, znany już z *Opowieści o królu Arturze*, Jego obecna powieść **Robin Hood z Zielonego Lasu** (NK, 200 s. 105 zł) zawiera w odróżnieniu

od poprzednich wersji więcej wątków romantycznych dzięki wyeksponowaniu postaci żony Robin Hooda, Marianny. Kolorowe ilustracje wykonał Stanisław Rozwadowski. Poziom III, dział Prz.

* * *

Spśród książek popularnonaukowych najbardziej interesującą jest **Igloo TADEUSZA BARUCKIEGO** (Cz. 59 s. 70 zł). Autor zaobserwował, jak podczas „zimnych stulecia” dzieci jednej ze szkół usiłowały w czasie ferii zbudować igloo. Budowa nie udała się, gdyż budowniczym zabrakło podstawowych wiadomości na temat techniki. Autor znający życie codzienne eskimosów ukazuje w książce kolejne etapy budowy lodowego domku, a także przytacza wiele ciekawostek o ich ubiorze, zajęciach, wierzeniach i zabawach. Piękne są fotografie z życia mieszkańców Północnej Kanady oraz z Muzeum Sztuki Eskimoskiej. Dość kontrowersyjny jest nakład tej książki — 50 tys. egz., niczym najlepsza beletrystyka. Z drugiej strony, brak w naszych księgozbiorach pozycji, które na konkretnych faktach pokazywałyby polskim dzieciom życie ich rówieśników w krajach o odmiennej cywilizacji i kulturze. Książkę można wykorzystać przy omawianiu *Anaruka i Odarpiego*, bohaterów opowiadań Centkiewiczów. Klasyfikacja 91.

W Bibliotece Morza ukazała się **Archeologia mórz ZDZISŁAWA SKROKA** (W. Morskie, 288 s. 210 zł). Jest to szkic rozwoju tej dyscypliny nauki. W książce omówiono metody badawcze, dzieje eksploracji, słynne wyprawy, przedstawiono też sylwetki wybitnych badaczy. Bogaty serwis fotograficzny, dobry papier to dodatkowe zalety tej interesującej pozycji. Klasyfikacja 902/904.

Młodzieży o zainteresowaniach humanistycznych proponujemy książkę **JANA SZCZEPAŃSKIEGO** **Zapytaj samego siebie** (NK, 239 s. 65 zł). Wydana w serii „Orientacje”, daje próbę odpowiedzi na pytanie o sens życia. Jest to jedna z łatwiejszych książek o tematyce psychologicznej, oparta na bogatym materiale obserwacyjnym. Klasyfikacja 1.

Na zakończenie odnotujmy jeszcze dwie pozycje z serii „Typy broni i uzbrojenia”. Są to: **Samolot myśliwski P 39 Aircobra PIOTRA BARTOSZEWSKIEGO** (MON, 16 s. 30 zł) oraz **9 mm pistolet wz. 1935 Vis ZDZISŁAWA WALCZAKA** (MON, 16 s. 30 zł). Samoloty, o których mowa w pierwszej książce, należały do uzbrojenia pilotów koalicji antyhitlerowskiej, natomiast pistolet stanowił broń osobistą oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Klasyfikacja w obu przypadkach 623.

Od dynamitu do idealizmu

Literackie nagrody Nobla

Przed 150 laty, 21 października 1833 r., urodził się w Sztokholmie Alfred Nobel. Potomek bogatych przemysłowców, wykształcenie pobierał w domu, w młodości wiele podróżował po Europie, dwa lata spędził w USA, opanował biegle pięć języków, bardzo dużo czytał i sam — po amatorsku — próbował sił w literaturze. Prób tych zresztą rychło zaniechał, aby zgodnie z tradycją rodzinną poświęcić się pracy naukowo-badawczej. Jego całe dorosłe życie związane było z najsilniejszym materiałem wybuchowym — nitrogliceryną. Przez kilka lat wraz z ojcem przeprowadzał niezliczone eksperymenty nad ograniczeniem wybuchowości nitrogliceryny, uwieńczone w r. 1866 rewelacyjnym sukcesem w postaci wynalazku dynamitu. Anegdota mówi, że sukces był dziełem przypadku — Nobel rzekomo wylał odrobinę nitrogliceryny do doniczki z ziemią okrzemkową, stanowiącą jeden z istotnych składników dynamitu. Jak było rzeczywiście nie wiadomo, nie ulega natomiast wątpliwości, że opatentowanie wynalazku postawiło Nobla w rzędzie potentatów przemysłu materiałów wybuchowych, potentatów, których sława i potęga rosły z biegiem lat dzięki dalszemu wynalazkom (żelatyna wybuchowa, balistyt i parę innych).

Alfred Nobel, człowiek olbrzymiej pracy, imponujących osiągnięć i potężnych możliwości, nie był chyba csobiście zbyt szczęśliwy. „Moje największe błędy — pisał pod koniec życia — brak rodziny, poczucia humoru i zdrowego żołądka”, a w innym miejscu wyraził się na własny temat jeszcze bardziej sceptycznie: „Gdy Alfred Nobel — niewydarzony twór, wkraczał z krzykiem w życie, winien zostać zgładzony przez życzliwego ludzkości lekarza”.

Skryty, wrażliwy, wątłego zdrowia, stroniący od ludzi, miał przez lata wystarczająco dużo powodów do goryczy. Doświadczył na własnej skórze jak dotkliwa potrafi być zawiść, którą budził jego majątek i sukcesy. Wielokrotnie próbowa- no podważać naukowe kompetencje wynalazcy, nie pojmowano ani jego samot-

nictwa, ani głoszonych idei. Zaiste mogły się one wydawać szokujące: Alfred Nobel do ostatnich dni życia wierzył, że jego wynalazki służą zabezpieczeniu światowego pokoju, że nagromadzenie olbrzymich sił materiałów niszczących stanowi groźbę i ostrzeżenie, wobec których „naro- dy cywilizowane wzdrygną się i nie odwa- żają na rozpoczęcie wojny”. Niestety, pomylił się fatalnie. Był idealistą i roz- czarowany wobec ludzi pod koniec życia jeszcze raz — jak w młodości — powró- cił do prób literackich. Zmarł 10 grud- nia 1896 r., w wieku 63 lat.

Po śmierci magnata rozpętała się istna burza spekulacji na temat jego testamen- tu, burza rażąca gromem nieoczekiwanej decyzji: cały swój majątek (ponad 31 mln koron szwedzkich) Nobel przezna- czył na nagrody dla tych, „którzy ludz- kości przynieśli najwięcej pożytku”. De- cyzja ta spotkała się z mieszaną reakcją — z jednej strony rozlegały się głosy entu- zjazmu, z drugiej mówiono o braku pa- triotyzmu, a niedoszli spadkobiercy wręcz podważali prawomocność decyzji. Po kil- kuletnich uciążliwych perypetiach, 29 czerwca 1900 r. została wreszcie stworzo- na Fundacja Nobla, zarządzająca spad- kiem, a w r. 1901 przyznano pierwsze nagrody. Laureatami zostali wówczas Wil- helm Conrad Roentgen (Niemcy) — odkrywca promieni X, Jacobus Hendri- cus van't Hoff (Holandia) — autor prac z dziedziny fizyko-chemii, Emit von Behring (Niemcy) — odkrywca surow- icy przeciwbłoniczej, R. Sully Prud- home (właśc. René François Armand Prudhome) — poeta francuski oraz Jean Henri Dunant (Szwajcaria) i F. Pas- sy (Francja) — działacze społeczni.

Zgodnie ze statutem Fundacji przyzna- je się każdego roku pięć nagród za naj- wybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie fi- zyki, chemii, fizjologii i medycyny, lite- ratury oraz propagandy idei pokoju. Na- grody z zakresu fizyki i chemii przynaje Królewska Akademia Nauk w Sztokhol- mie, z zakresu medycyny i fizjologii — Instytut Karoliński będący samodzielną, niezależną od uniwersytetu wyższą szko-

łą lekarską w Sztokholmie, nagrodę literacką — Szwedzka Akademia, najwyższa w tym kraju instancja w zakresie literatury i piśmiennictwa, nagrodę pokojową — Komitet Nobla wybrany przez parlament norweski. Przywilej wysuwania kandydatów do Nagrody mają wszystkie w zasadzie najwyższe instancje naukowe na całym świecie oraz specjaliści z różnych dziedzin, zaproszeni, do zabrania głosu. Zaproponowane kandydatury konsultowane są z wybitnymi naukowcami, pisarzami i działaczami politycznymi, ostateczna jednak decyzja należy do wyżej wymienionych instytucji. Zgodnie ze statutem, nagrody powinny być przyznawane za odkrycia naukowe i dzieła literackie, które zostały dokonane bądź ukazały się w latach bezpośrednio poprzedzających decyzję jury, często jednak odstepuje się od tej zasady, nagradzając całokształt działalności naukowej lub literackiej; nagroda bywa też dzielona pomiędzy paru (nie więcej niż trzech) uczonych pracujących w tej dziedzinie. Tu wypada od razu zaznaczyć, że w naukach ścisłych nie zdarzyło się przyznanie dwukrotnie nagrody tej samej osobie, poza jednym wyjątkiem — Marii Skłodowskiej-Curie (w r. 1903 wraz z mężem i Antoine Henri Becquerелеm za prace w dziedzinie fizyki, w r. 1911 — już samej — nagrodę z chemii). Nieco inaczej ma się rzecz z nagrodami pokojowymi, np. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża wyróżniono trzykrotnie, Urząd ONZ ds. Uchodźców — dwukrotnie. Do ewenementów, rzadko, ale przecież występujących, należy nieprzyjęcie (różne tego bywają przyczyny) nagrody przez laureata.

Uroczystość wręczenia nagród odbywa się zawsze 10 grudnia w rocznicę śmierci Nobla. Towarzyszy temu wielki ceremoniał dworski, nagrodę wręcza król szwedzki w obecności przedstawicieli rządu, dyplomatów, reprezentantów świata nauki i kultury. Laureat otrzymuje honorowy dyplom, złoty medal oraz czek na kwotę zmieniającą się zależnie od stanu dochodów Fundacji. Nagród nie przyznano jedynie w r. 1914, tj. w roku wybuchu I wojny światowej, i podczas II wojny, w latach 1940—1942.

Od początku nagrody Nobla uzyskały i zachowały po dziś dzień bardzo wysoką rangę, odczytywaną jako świadectwo roli w świecie intelektualnym narodu reprezentowanego przez laureatów. Wybór laureatów nagród naukowych nigdy w zasadzie nie budził większych dyskusji. Nieco inaczej ma się już sprawa z nagrodami pokojowymi, które niejednokrotnie spotykały się z zastrzeżeniami, a nawet stawały się przyczyną konfliktów dyplomatycznych. Znamiennym przykładem było tu przyznanie w r. 1935 nagrody pokojowej znanemu niemieckiemu działaczowi pacyfistycznemu, Karlowi Ossie-

tzk'y'emu, który w tym czasie przebywał w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. W odpowiedzi Hitler zakazał nie tylko przyjmowania przez Niemców nagród, ale nawet współpracy z komitetami noblowskimi. Prawdziwą kością rozważań, pretensji i dyskusji były wszakże i są nagrody literackie.

Umieszczając w swoim testamentie literaturę jako dziedzinę godną wyróżnienia i nagrodzenia Alfred Nobel zaznaczył, iż ma na myśli twórców — autorów dzieł „przesyconych duchem idealizmu o treści wysoko humanitarnej”. Wynikało to z jego głębokiego przekonania, że twórczość literacka reprezentująca najwyższe wartości moralne winna stanowić fundament przyszłej wielkiej rewolucji technicznej o humanistycznym obliczu. Założenie i intencje są piękne i wzniosłe, ich sformułowanie natomiast dość ogólnikowe, pozostawiające pole do względnie swobodnych interpretacji. Dał temu przed paru laty wyraz sekretarz Akademii Lars Gyllesten, stwierdzając w wywiadzie dla prasy, że nie jest zbyt jasne, co Alfred Nobel miał na myśli pisząc o idealizmie. To, co wiadomo o jego życiu i działalności, pozwala mniemać, że chodziło mu o twórczość pisarską wysokiej miary, dowodzącą wiedzy o człowieku, wzbogacającą jego życie, stanowiącą wkład w dobro postępu i szczęścia ludzkości. — I tak kółko się zamyka, znowu padły słowa piękne i znowu dość ogólnikowe, a wybierać trzeba konkretnego człowieka, i to spośród licznych kontrkandydatów.

W takim układzie może i nie należy się zbytnio dziwić, że członkowie jury są ostrożni aż do granic konserwatyzmu (to jeden z częstszych zarzutów), wstrętniejsi wobec nowych prądów, nieufni w stosunku do bardzo śmiałych idei, że najchętniej wieńczą noblowskim laurem twórców o dużym dorobku, uznanej i niekwestionowanej reputacji literackiej, na którą pracowali latami (stąd wielu laureatów to ludzie wiekowi), że posuwają się niekiedy tak daleko w ostrożności, iż zaszczycony nagrodą pisarz w chwili jej przyznawania przeżył się już w odbiorze czytelniczym. Tak to właśnie wyglądało z pierwszym literackim laureatem, francuskim poetą Sully Prudhomme. Sędziwy mistrz w r. 1901 dawno już przekroczył granicę sławy i popularności, nikogo nie wzruszał ani nie porrywał. Jego kontrkandydatem był bulwersujący wszystkie umysły — Emil Zola. Oczywiście przepadł z kretesem, właśnie z racji tego bulwersowania (nawiasem mówiąc sam Nobel miał awersję do naturalizmu Zoli), ale co było huku, to było. Bardzo złośliwie, chyba jednak nie bez pewnej słuszności, określili literackiego Nobla Bernard Shaw (nagrodzony w r. 1925), nazywając tę nagrodę „kołem ratunkowym

wręczanym tonącemu, gdy ten zdołał już wygramolić się na brzeg”.

Nie da się ukryć, że wśród werdyktów najwyższego gremium wieńczącego literacką nagrodę nie trudno dopatrzeć się garści omyłek w obie strony — tych, których pominięto wbrew oczywistym racjom, i tych, których „wylaowano” — nazwijmy to ogólnie — bez echa, gdyż nazwiska ich mimo wszelkich zaszczytów pokrył pył zapomnienia. Drastyczniejsza i częściej wypominana jest sfera pominiętych, zwłaszcza że figurują w niej nie byle jakie nazwiska, żeby wymienić już tylko takie sławy jak Tolstoj, Proust, Ibsen, Strindberg, Conrad, Joyce, Wells etc.

Ileż to razy po przyznaniu nagrody krytyka literacka podnosiła wielkie larm, rozbrzmiewały głosy zawodu, gniewu, rozgoryczenia, sypały się zarzuty o asekuranctwo i brak wyczucia ducha czasu. Na szczęście nigdy, czy też prawie nigdy, nie kwestionowano czystości intencji. Ludzie są omylni, ale ci ludzie są uczciwi — w tak rozchwytanym moralnie świecie jak współczesny utrzymywanie się podobnej opinii jest już w pewnym sensie wypełnieniem testamentu Nobla-moralisty.

Głosy rozsądku przebijające się przez wrzawę sporów dowodzą zresztą słusznie, że — przy wszystkich zastrzeżeniach — długa lista dotychczasowych laureatów równa się w znakomitej części liście literackiej czołówki świata, której dorobek istotnie służy krzewieniu najwyższych wartości humanistycznych. Na zarzut, iż niektórzy z laureatów są ludźmi w skali światowej bardzo mało znanymi, słyszy się kontrargument, iż właśnie nagroda winna zwrócić uwagę na piśmiennictwo kraju laureata i nowe obszary kultury.

Inna już sprawa, czy ów twórca i jego dzieło sprostają wymaganiom światowym, czy też pozostaną słowami na miarę narodową.

Ilekolwiek by wszakże wypisano atramentu i wypowiedziano słów, jest raczej dla wszystkich bezporne (każdy rok to poświadcza), że literacka nagroda Nobla jest, pożądana, oczekiwana i najbardziej ze wszystkich ceniona. Pomijając jej finansowe aspekty, a szczęśliwie można to zrobić, gdyż większość laureatów to ludzie już majątni bądź zamożni, pozostaje nienaruszona jej wysoka cena moralna — nie kwestionują jej nawet ci, którzy przyjęcia nagrody odmawiają. Ich motywy są innej natury, czego przykładem może być oświadczenie Sartre'a (nagrada z r. 1964) skierowane do Szwedzkiej Akademii:

Moja odmowa nie jest czynem nie prze-myślanym, zawsze odmawiałem przyjmowania oficjalnych wyróżnień. Kiedy po wojnie w roku 1945 proponowano mi Legię Honor-

wą odmówilem, mimo że miałem przyjaciół w rządzie. Ta postawa wynika z mojego pojmowania pracy pisarza. Pisarz, który angażuje się w sprawy polityczne, społeczne czy literackie może działać przy pomocy tylko takich środków, jakimi rozporządza — tzn. przy pomocy słowa pisanego. Wszelkie wyróżnienia, które przyjmuje, wywierają pewną presję na jego czytelników, co uważam za rzecz niepożądaną.

W myśl testamentu fundatora laureatami nagrody mogą być ludzie wszystkich narodowości, nie tylko powieściopisarze, dramaturdzy, poeci, ale też historycy, filozofowie, dyplomaci. Ciekawym przykładem — i zahaczającym w pewnej mierze też o polskie podwórkę — jest np. nagroda przyznana w r. 1953 Winstonowi Churchillowi. Ten rasowy (i kontrowersyjny) mąż stanu, wybitny polityk i dyplomata, jedna z najwybitniejszych postaci naszej epoki, był też wybitnie utalentowanym publicystą, pisarzem, nawet malarzem-amatorem. Co ciekawsze, początki popularności przyniosła mu właśnie literatura. Jako dwudziestokilkuletni porucznik huzarów wydał w r. 1899 powieść *Savrola*, doskonale przyjętą przez publiczność i krytykę. W rok później podczas wojny burskiej, dał się poznać jako korespondent wojenny gazety „Morning Post” w Egipcie. Do pisania wracał jeszcze wielokrotnie. Na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej podjął kampanię publicystyczną przeciwko tolerowaniu hitleryzmu. Artykuły z tego okresu ukazały się w r. 1941 w tomie *Into Battle* („Wchodząc w wojnę”). I tu właśnie owo polonicum przypomniane przez Olgierda Terleckiego w „Życiu Literackim” (7 II 1965), gdzie pisze on, że część tej publicystyki wydano po polsku w podziemnej Warszawie pt. *Krok za krokiem*, opatrując wydawnictwo — dla zmylenia okupanta — datą 1939 r. Na dobre do literatury Churchill wrócił po ostatniej wojnie. W l. 1948—1953 ukazało się 6-tomowe dzieło objęte wspólnym tytułem *Druka wojna światowa*. Terlecki oceniając je stwierdza, że jest ono:

(...) w równej mierze raportem szefa rządu, jak esejem politycznym, osobistym pamiętnikiem, pełną pasją polemiką i wreszcie barwną powieścią historyczną. Za dzieło to historycy z całego świata ciężko autorowi wymyślają i długo jeszcze będą wymyślać. Bo też trudno o równie bogatą kopalnię wiadomości, która byłaby równie bogatą kopalnią kontrowersyjnych opinii.

Ciekawe wydaje się również spostrzeżenie Terleckiego porównujące pisarstwo brytyjskiego premiera do pisarstwa Sienkiewicza:

(...) obaj należeli do rasy pisarzy-wojowników, dla których wydarzenia wojenne stanowią najulubieńsze tworzywo, i obaj nie mieli nic ciekawego do powiedzenia o ko-bletach.

U literackich laureatów nagrody Nobla różnych narodowości można znaleźć sporo acentów polskich różnego rodzaju (zainteresowanie krajem, ludźmi, literatura, bliskie więzy przyjaźni etc.), jak również ściśle więzy życiowe. Najdobitniejszym tego przykładem jest osoba Isaaka Singera — laureata z r. 1978. Jest to w ogóle jeden z tych przypadków w dziejach nagrody, kiedy dość ostro występuje problem, gdzie właściwie przypisać laureata — do kraju zamieszkania czy też narodu, w którego języku pisze. Singer jest obywatelem USA, pisze w języku jidysz, o sobie zaś powiada, że nie jest ani Izraelczykiem ani asymilanem, że jest Żydem z obywatelstwem amerykańskim piszącym wyłącznie w jidysz. Singer wierzy nie tylko w społeczną rolę literatury w ogóle, ale literatury żydowskiej specjalnie. W jednym z wywiadów po przyznaniu nagrody powiedział:

Nie waham się przyznać, że należę do tych, którzy wierzą, iż literatura może otwierać nowe perspektywy i nowe horyzonty — perspektywy filozoficznej, religijnej, estetycznej, nawet społecznej natury. W historii literatury żydowskiej nie było nigdy zasadniczej różnicy pomiędzy poetą i prorokiem. Nasza prastara literatura stawiała się często prawem i stylem życia.

Isaak Singer zna również język polski, co więcej, cała jego twórczość tkwi korzeniami w naszej glebie. Syn i wnuk rabinów, urodził się 14 lipca 1904 r. w Radzynie Podlaskim; kiedy miał cztery lata, rodzina przeniosła się do Warszawy (mieszkała na Krochmalnej). W późniejszym okresie przebywał przez pewien czas w małym miasteczku na południowych kresach Polski. W wieku 31 lat wyemigrował na stałe do USA. Wydał około 30 książek tłumaczonych na blisko 60 języków. Czytelnicy jego utworów poznają życie, obyczaje, typy ludzkie charakterystyczne dla środowiska żydowskiego lub żydowsko-polskiego w Warszawie i na polskiej prowincji, które Singer zapamiętał w każdym szczególe, a dziś, gdy zniknęły bezpowrotnie, wydiera je niepamięci. I znów można się o tym dowiedzieć z jednego z wywiadów, kiedy mówi dziennikarzowi:

Widzi pan, to świat, który dla mnie nie zginął. Żyłem z tymi ludźmi. To jest tak, jak gdybym widział ich wczoraj. Pisanie to walka przeciwko umieraniu rzeczy, ocalenie całych pokoleń od zapomnienia. W literaturze, jak we śnie, umarli żyją.

Słowa te są i poruszające, i głęboko prawdziwe. Jak dotąd książki Singera (tytuł jednej z nich brzmi: *Dzieciństwo w Warszawie*) nie były znane i gdyby nie

Nobel, długo chyba takie by pozostały. Nagroda zrobiła swoje, PIW zapowiada wydanie w niedługim czasie aż trzech powieści Singera: *Sztukmistrz z Lublina*, *Dwór*, *Spuścizna*, a „Czytelnik” tomu opowiadań *Magiczna noc*.

Polscy laureaci

Henryk Sienkiewicz (1905), Władysław Reymont (1924), Czesław Miłosz (1980).

O Czesławie Miłoszu i z racji nagrody, i jego odwiedzin w Polsce w następnym roku pisano dużo (także w „Poradniku Bibliotekarza”), tak że związane z osobą laureata i jego twórczością fakty mamy w świeżej pamięci.

Reymonta nagrodzono za *Chłopów*. Cała sprawa była przedmiotem wielu kontrowersji. Kandydaturę wysunęła w r. 1918 nasza Akademia Umiejętności, podczas gdy znaczna część opinii, nie tylko polskiej, opowiadała się za Stefanem Żeromskim. Dość znamienity jest tu fakt, że szwedzcy miłośnicy twórczości autora *Popiołów* wysunęli go jako kontrkandydata do nagrody. Spory i zabiegi ciągnęły się cztery lata, aby przynieść laur Reymontowi. Żeromski przepadł za „polski nacjonalizm”, którym wedle opinii szwedzkiej krytyki nacechowana była jego twórczość, a przede wszystkim *Wiatr od morza*. Różnie bywa... Reymont, wtedy już schorowany i przebywający na kuracji w Nicei, nie wziął osobiście udziału w uroczystości wręczenia nagrody. W jego zastępstwie odebrał ją i dostarczył pisarzowi Alfred Wysocki. Reymont zmarł w rok później.

Do Sztokholmu pojechał natomiast po nagrodę Henryk Sienkiewicz. Udał się tam w towarzystwie Bronisława Kozakiewicza, tłumacza swoich dzieł na język francuski. Zanim o samej uroczystości, jeszcze krok wstecz, dla przypomnienia, iż twórca „Trylogii” miał również — i to silną — kontrkandydatkę-rodaczkę w osobie Elizy Orzeszkowej. Sprawa była tak daleko zaawansowana że w r. 1905 Szwedzka Akademia rozpatrywała obie te kandydatury. Współczesny znawca twórczości Orzeszkowej, Edmund Jamkowski, tak wyjaśnia ówczesną sytuację:

(...) kandydatura Orzeszkowej stanowiła do pewnego stopnia dywersję wobec Henryka Sienkiewicza — czy może tylko zabezpieczenie interesów polskich, w razie gdyby szanse autora „Trylogii” okazały się za małe.

Zabezpieczenie takie nie było potrzebne, *Quo vadis* czytał wówczas i rozumiał cały świat.

Sienkiewicza w Sztokholmie przyjęto entuzjastycznie. 10 grudnia 1905 r. przewodniczący Instytutu Nobla czytając protokół obrad dotyczących przyznania nagrody mówił do pisarza tymi słowami:

...W Polsce dzieła pisarzy genialnych są wskazówkami dla wszystkich. Głęboko wryte w duszę każdego Polaka pieśni wieszczów równie silnie zapuszczają tam korzenie, jak silne są korzenie legendarnego szwedzkiego dębu „Baubie”. Takiego przewodnika literatury, kultury, całego ducha narodu polskiego posłada ku swemu szczęściu Polska. Szwedzka Akademia Umiejętności zaś wybrała spośród Polaków laureata dzisiejszego konkursu (...). Ten laureat znajduje się pomiędzy nami, a imię jego Henryk Sienkiewicz.

Podziękowanie wygłoszone przez Sienkiewicza nie tylko wywołało owację, ale szerokim echem odbiło się w świecie. Bo też zawierało myśli ważne nie tylko na ówczesny dzień. Oto fragmenty:

(...) zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszy musi być dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcy dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!...

Komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza. E pur si muove!..., skoro uznana jest wobec całego świata potęgą jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone.

Więc za to uwieńczenie — nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają — ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej — Wam, panowie Członkowie Akademii (...) składam najszersze i najgłośniejsze dzięki”.

Powojenne literackie nagrody Nobla
(1945—1982)

1945 — Gabriela Mistral (Chile)
1946 — Herman Hesse (Szwajcaria)
1947 — André Gide (Francja)

1948 — Thomas S. Eliot (W. Brytania)
1949 — William Faulkner (USA)
1950 — Bertrand Russell (W. Brytania)
1951 — Pär Lagerkvist (Szwecja)
1952 — Francois Mauriac (Francja)
1953 — Winston Churchill (W. Brytania)
1954 — Ernest Hemingway (USA)
1955 — Halldor K. Laxness (Islandia)
1956 — Juan R. Jiménez (Hiszpania)
1957 — Albert Camus (Francja)
1958 — Borys Pasternak (ZSRR) — nagroda nie przyjeta
1959 — Salvatore Quasimodo (Włochy)
1960 — Saint-John Perse (Francja)
1961 — Ivo Andrić (Jugosławia)
1962 — John Steinbeck (USA)
1963 — Georgos Seferis (Grecja)
1964 — Jean Paul Sartre (Francja) — nagroda nie przyjeta
1965 — Michał Szolochow (ZSRR)
1966 — Samuel Agnon (Izrael; Nelly Sachs (Niemcy)
1967 — Miguel Angel Asturias (Gwatemala)
1968 — Jasunari Kawabata (Japonia)
1969 — Samuel Beckett (Irlandia)
1970 — Aleksander Sołżenicyn (ZSRR)
1971 — Pablo Neruda (Chile)
1972 — Heinrich Böll (RFN)
1973 — Patrick White (Australia)
1974 — Eyvind Johnson, Harry Martinson (Szwecja)
1975 — Eugenio Montale (Włochy)
1976 — Saul Bellow (USA)
1977 — Vincente Alexandre (Hiszpania)
1978 — Isaak Singer (USA)
1979 — Odyseas Elytis (Grecja)
1980 — Czesław Miłosz (Polska)
1981 — Elias Canetti (W. Brytania)
1982 — Gabriel Garcia Marquez (Kolumbia)

SPROSTOWANIE

W numerze 4/5 „Poradnika” ukazało się zestawienie rocznic literackich i historycznych, niestety bez nazwiska autorki, kol. M. Koziół. Przepraszamy za to niedopatrzenie Autorkę i Czytelników.

Redakcja

INFORMACJA O CENACH I WARUNKACH PRENUMERATY NA 1984 r. DLA CZASOPISMA „PORADNIK BIBLIOTEKARZA”

cena prenumeraty: kwart. 75 zł., półr. 150 zł., rocznie 300 zł.

Warunki prenumeraty:

1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:
 - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
 - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;
3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr. 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleciodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy;

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny,
- do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

PRZYPOMINAMY MIŁYM I SZANOWNYM CZYTELNIKOM,
ŻE DYSPONUJEMY JESZCZE PEWNYMI IŁOŚCIAMI NASTĘ-
PUJĄCYCH PUBLIKACJI WŁASNYCH:

1. DĄBROWSKA W. — **Walka o książkę.** Warszawa 1967
(Reedycja publikacji konspiracyjnej z 1944 r.) 15,—zł
2. GETTER M., TOKARZ A. — **Wrzesień 1939 w książce,
prasie i filmie.** Poradnik bibliograficzny. Wyd. 3. War-
szawa 1970. 40,—zł
3. JEŻYŃSKI S. — **W kręgu książek. Nowe quizy i wieczory
literackie i muzyczne.** Warszawa 1976. 70,—zł
4. KIEDRZYŃSKA W. — **Powstanie warszawskie w książce
i prasie.** Poradnik bibliograficzny. Sł. wstępne i aneks
W. Bartoszewski. Warszawa 1972. 50,—zł
5. KOZAKIEWICZ W. — **Czytelnictwo chorych.** Warszawa
1968. 12,—zł
6. WIĘCKOWSKA H. — **Akademickie kształcenie bibliote-
karzy.** Warszawa 1968. 22,—zł
7. WRÓBLEWSKI A. — **Zarys informacji SBP 1917—1967.**
Warszawa 1968. 10,—zł
8. ŻYDANOWICZ Z. — **Bibliografie narodowe bieżące.**
Warszawa 1973. 25,—zł
9. **Informator bibliotekarza i księgarza 1969.** Warszawa 1968. 28,—zł
10. **Informator bibliotekarza i księgarza 1979.** Warszawa 1978. 40,—zł
11. **Informator bibliotekarza i księgarza 1980.** Warszawa 1979. 40,—zł
12. **Informator bibliotekarza i księgarza 1981.** Warszawa 1980. 43,—zł
13. **Informator bibliotekarza i księgarza 1982.** Warszawa 1981. 40,—zł
14. **Informator bibliotekarza i księgarza 1983.** Warszawa 1982. 100,—zł
15. **Literatura piękna dla dzieci i młodzieży.** R 15. Warsza-
wa 1970. 10,—zł
16. **Książki dla bibliotek. Tom 3. Literatura popularnonauko-
wa.** Warszawa 1962. 90,—zł
17. **W bibliotece dla dzieci.** Poradnik metodyczny. Warsza-
wa 1965. 35,—zł
18. **Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych.** R X.
Warszawa 1972. 35,—zł

Zamówienie prosimy kierować pod adresem: Biuro Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Administracja Wydawnictw
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Stefan Jarmuła, człowiek, który z nudów czyta w pracy całe „Życie Warszawy” (łącznie z tytułem, datą wydania, ceną i numerem kodu pocztowego do redakcji), odkładając gazetę zawsze mówi: „Sam nie wiem, po co ja to kupuję. Nigdy nie mogę trafić na informacje, które chciałbym przeczytać”. Trudno powiedzieć, na jakie informacje inżynier Jarmuła czeka. Być może, ma na myśli coś konkretnego, ale bardzo prawdopodobne jest również, że słów tych używa dla wyrażenia refleksji ogólniejszej. Otóż całkiem możliwe, że Stefan Jarmuła podejrzewa dziennikarzy o unikanie rozmów na tematy najbardziej go nurtujące, o omijanie spraw zasadniczych, generalnych.

Nie tak dawno Jerzy Urban w wywiadzie dla tygodnika „ItD”, gdy rozmówca przypomniał mu że w roku 1956 pisał z oburzeniem o publicystyce z okresu tzw. błędów i wypaczeń: *Czy rozumiecie? W imię wyższych celów racjonalnej natury skrupulatnie rugowano najnormalniejsze odruchy emocjonalne*, stwierdził, że obecnie ocenia tę wypowiedź jako „nierozumną” i dodał: *Dzisiaj wiem, że zawsze w imię celów wyższych nie należy pisać różnych rzeczy i że wynika to ze zwykłej gradacji celów, gradacji wartości, stosowanej w każdym systemie ideowym. Dla korzyści nadrzędnych rezygnuje się z podrzędnych. Istnieje tylko kwestia dobrego wyważenia proporcji między różnymi dobrami i różnymi celami*. W sposób mniej zagmatwany i mniej wykrętny podobną myśl wyraził George Bernard Shaw. Jeden z bohaterów jego *Dyletanta* mówi: *Ma pani te same zasady co Kościół Angielski. Pozwala pani uczniom na własne poglądy pod warunkiem, aby doszły do tych samych konkluzji co pani*.

Wróćmy jednak do naszego rynku prasowego. Nie trzeba być szczególnie bystrym obserwatorem, żeby stwierdzić, że Polacy nie rzucają się na gazety i czasopisma z jakąś szczególną pasją. Kioski „Ruchu” należą do nielicznych placówek handlowych, z których kryzys czmychnął niespodziewanie, niczym wystraszone jakimś szelestem zając. Nie da się ukryć, że prasa „leży”. Owszem dosyć szybko (choć nie błyskawicznie) rozchodzą się tygodniki kobiece („Kobieta i Życie”, „Przyjaciółka”), na niektóre magazyny czytelnicy muszą nawet niekiedy polować („Magazyn Rodzinny”, „Razem”), tradycyjnie nieosiągalny jest „Tygodnik Powszechny”, ale generalnie podaż prasy przewyższa popyt.

Przyzwyczajiliśmy się, że wszystko trzeba kupować spod lady, od tyłu, przez wentylator, po znajomości, że trzeba mieć wejścia, dojścia, układy, wtyczki, że trzeba załatwić, wystać, wychodzić, wyprosić — więc pojawiają się ludzie, których kioski zawalone prasą niepokoją, denerwują, dziwią, przerażają. A przecież sytuacja, w której każdy o dowolnej porze dnia może sobie kupić taką czy inną gazetę, jest najnormalniejsza w świecie. Przecież właśnie tak powinno być!

Kilkuprocentowa nadwyżka podaży nad popytem wydaje się wręcz nieodzowna dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju czytelnictwa prasy. Nikogo nie powinno więc martwić, że prasa jest w ciągłej sprzedaży, że ludzie nie muszą bić się o gazetę najpierw ze sprzedawcą, a później między sobą. Łatwa dostępność jakiegoś tytułu nie powinna być wskaźnikiem jego niskiej wartości.

Problem nie w tym, czy prasa sprzedawana jest na tzw. „pniu”, ale czy ma jakiś wpływ na kształtowanie opinii publicznej, czy potrafi wypełniać swoje społeczne funkcje, czy w ogóle jest kupowana i czytana. Biorąc pod uwagę fakt, że niemal połowa Polaków w wieku czytającym nie chce mieć nic wspólnego z jakimkolwiek tygodnikiem (a takie dane na podstawie badań podaje Henryk Siwka), trudno nie zadać pytania, czy w odniesieniu do całej naszej prasy uzasadnione jest stosowanie terminu *mass media*.

Z problemami popytu i podaży gazet i czasopism związana jest sprawa nakładów. Od kilkunastu miesięcy na naszym rynku prasowym obowiązują nakłady ruchome. Więść niesie, że żaden tygodnik, żaden miesięcznik, kwartalnik czy rocznik rozpowszechniany przez RSW „Prasa-Książka-Ruch” nie ma nakładu ustalonego raz na zawsze. Nakłady zmieniają się w zależności od wysokości zwrotów. Dużo zwrotów — przydział papieru mniejszy, nie ma zwrotów — nakład rośnie. Nakłady ruchome są efektem: wprowadzania w życie reformy gospodarczej, mają zmusić poszczególne redakcje do walki o czytelnika. Walka ta ma jednak podłoże wyłącznie ambicjonalne, ponieważ stawki dziennikarzy ustalane są „według rozdzielnika”, czyli że bez względu na nakład gazety dziennikarze dostają mniej więcej tyle samo.

Na początku roku miesięcznik „Prasa Polska” — pismo Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL — podał nakład większości periodyków. Lista jest długa. Otwierają ją (pierwsza dziesiątka):

„Przyjaciółka”	2 000 000
„Kobieta i Życie”	670 000
„Przekrój”	600 000
„Panorama”	550 000
„Karuzela”	500 000
„Świat Młodych”	400 000
„Gromada — Rolnik Polski	430 000
„Polityka”	400 000
„Gospoinyi”	350 000
„Nowa Wieś”	280 000

Listę zamykają:

„Wiomości Hutnicze”	1050
„Lekkoatletyka”	1000
„Koks, Smoła, Gaz”	650
„Rudy i metale nieżelazne	610
„Prasa Techniczna”	530

W grupie „niskonakładowców” dominują więc czasopisma środowiskowo-branżowe. Poza powyższymi jako ciekawostkę warto jeszcze wymienić: „Doświadczonego Mistrza” (1900), „Gospodarkę Mięsną” (2500), „Problemy Jakości” (2000), „Ochronę Powietrza” (2900), „Ochronę przed korozją” (4600), czy „Chmielarza” (3200), którego redaktorem naczelnym jest znany dawniej z pracy w innej firmie -- Andrzej Bober.

„Poradnik Bibliotekarza” z 15 tys. egz. powinien znaleźć się na liście za „Filatelistą” i „Kierunkami” (po 20 000 egz.), a przed tygodnikiem „Radar” (10 000) i miesięcznikiem „Barwy” (8000). Trzeba jednak zaznaczyć, że powyższe dane obrazują stan z końca 1982 roku i dziś z pewnością nie zawsze są aktualne.

(J.W.)

INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

REDAGUJA:

HP
A.P. J.W.

OSTATNIA STRONA

*

NIE STOWARZYSZONA

Gazety i dziennikarze 1980–1982 (4)

W pierwszym tegorocznym numerze „Zeszytów Prasoznawczych” Henryk Siwka przedstawił wyniki badań czytelnictwa prasy w latach 1980–1982, przeprowadzonych przez Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych. Badania miały formę ankiety.

Spśród potencjalnych czytelników gazet i czasopism (osoby powyżej 14 lat) nie zadeklarowało nawet sporadycznego kontaktu z prasą: w r. 1980 — 10%, w r. 1981 — 12%, a w r. 1982 — 19%. W tym samym czasie odsetek osób nie czytających żadnego czasopisma wzrastał od 25% w r. 1980, poprzez 30% w 1981 do 47% w 1982. Przy tym Henryk Siwka zaznacza, że jest to wariant optymistyczny, gdyż — jak pisze — *deklaracje o czytelnictwie są zwykle zawyżane*. Mówiąc innymi słowami, ludzie wolą przyznawać się do czytania prasy niż ją czytać, co — biorąc pod uwagę zawartość niektórych tytułów — w zasadzie nie powinno być oceniane negatywnie.

Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych podaje trzy przyczyny spadku poczytności gazet i czasopism. Na pierwszym miejscu wymienia wzrost cen, na drugim — niekorzystne zdaniem ankietowanych zmiany w treści, wreszcie na trzecim — skasowanie kilku tytułów, które miały ustaloną renomę i krąg stałych odbiorców („Czas”, „Kulisy”, „Kultura”, „Tygodnik Solidarność” itp.), z zastrzeżeniem jednak, że w niektórych przypadkach kolejność jest inna. I tak np. z osób rezygnujących z czytania „Trybuny Ludu” co trzecia jako powód podawała zbyt wysoką cenę, a więcej niż połowie „nie odpowiadały treści”. Dla odmiany w przypadku „Kobiety i Życia” strona merytoryczna przeszkadzała zaledwie co trzecie trzeciej osobie, podczas gdy cenę tygodnika uważała za zbyt, jak to się obecnie mówi, „drenażową” — co druga.

Krakowskie badania wykazały również, że między stosunkiem do tzw. publikatorów a stosunkiem do pogrudniowych przemian istnieje dosyć ścisły związek. 20% ankietowanych zadeklarowało pełną aprobatę dla wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, a 23% wyraziło zdecydowany krytycyzm. Reszta zajęła stanowisko pośrednie.

Stosunek do niektórych środków masowego przekazu w dwóch skrajnych grupach ilustruje tabela:

	grupa aprobuja %	grupa krytyczna %
nie czyta pracy w ogóle	10	21
nie słucha dzienników radiowych	4	10
nie ogląda dzienników telewizyjnych	1	13
SŁUCHA OBCYCH ROZGŁOŚNI	49	92

Z zestawienia wynika, że niechęć do krajowych środków masowego przekazu nie jest, jak to się często powtarza, przejawem jakiegś ucieczki w prywatność lub wyjazdu społeczeństwa na bliżej nieokreślone obszary wewnętrznej emigracji. Wysoka frekwencja przy, jak wiadomo, kiepsko słyszalnych rozgłośniach zagranicznych takiej karkołomnej tezie zaprzecza. Fakt, że Polacy masowo słuchają Wolnej Europy, BBC, Głosu Ameryki, polskojęzycznych audycji z Francji, Niemiec, Kanady, Chin i Bóg wie jeszcze skąd, świadczy nie tyle o strusich skłonnościach Polaków, co o niepełnosprawności krajowych środków masowego przekazu.

(c.d. verte)